

Unicuique suum



Non praevalent

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK - Milion młodych przed Jezusem 3

PUBLICYSTYKA

Nowa propozycja Vatican News dla parafii w Polsce 5

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, WOJCIECH ROGACIN - Polscy metropolici po przyjęciu paliuszy: nie można rozrywać jedności 7

ABP FORTUNATO MORRONE - Wyrafinowany intelektualista i teolog, który dał świadectwo Ewangelii 10

JUBILEUSZ MŁODZIEŻY

ANDREA MONDA - Od zachodu do świtu. Przyjaźń może zmienić świat 14

DOROTA ABDELMOULA-VIET - Bp Suchodolski: nie można budować duszpasterstwa młodzieży bez odniesienia do Kościoła powszechnego . 16

Ks. MAREK WERESA - Młody Kościół w sercu Wiecznego Miasta 20

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przemówienia, przesłania, rozważania na *Anioł Pański*, audiencje generalne, homilie 24



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża i Stolicy Apostolskiej są własnością Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Milion młodych przed Jezusem

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Ponad milion młodych ludzi modliło się w ciszy przed Jezusem w Eucharystii. Ta sama młodzież tańczyła i śpiewała na ulicach Rzymu, a także przechodziła w skupieniu przez Drzwi Święte bazylik. Radość i entuzjazm na twarzach młodych niosących flagi około 150 państw świata po ulicach Wiecznego Miasta, w tym wielu Polaków. Papież zaś zrobił niespodziankę i spotkał się z młodzieżą kilka dni wcześniej przed głównymi uroczystościami. Tak właśnie wyglądał Jubileusz Młodzieży w Rzymie. Można śmiało powiedzieć, że było to najważniejsze wydarzenie całego Roku Jubileuszowego. „Ta radość i ten ‘hałas’ (jak to ujęli Jan Paweł II i Franciszek) na długo pozostaną w pamięci Rzymian” – pisze w edytoriale Andrea Monda, dyrektor „L’Osservatore Romano”.

Zuzanna Wrzosek z diecezji siedleckiej podzieliła się swoimi przeżyciami z mediami papieskimi: „Wzruszyła mnie ogromna liczba młodych, którzy przybyli tu dla Jezusa. To pokazuje, że nie jesteśmy sami. W katolickim świecie mamy wspólnotę, która daje siłę i bezpieczeństwo”. Więcej świadectw młodych ludzi po spotkaniu z Papieżem Leonem XIV mogą Państwo znaleźć w artykule ks. Marka Weresy „Młody Kościół w sercu Wiecznego Miasta”.

„Dla mnie najmocniej wybrzmiało zaproszenie Papieża Leona XIV, by w Chrystusie szukać odwagi do podejmowania decyzji. Kiedy rozmawiałem, jeszcze w Rzymie, z tymi, którzy towarzyszyli

młodzieży, także i oni na to wskazywali” – wyznaje bp Grzegorz Suchodolski, przewodniczący Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży w Konferencji Episkopatu Polski, w wywiadzie dla „L’Osservatore Romano”, przeprowadzonym przez Dorotę Abdelmoulę-Viet. Podkreśla on, że odwaga będzie również tematem Światowych Dni Młodzieży w Korei w 2027 roku.

Oprócz Jubileuszu Młodzieży ważnym wydarzeniem dla Kościoła w Polsce było przyjęcie paliuszy z rąk Papieża Leona XIV przez trzech arcybiskupów: Adriana Galbasa, metropolitę warszawskiego, Wiesława Śmigła, metropolitę szczecińskokamińskiego, oraz Zbigniewa Zielińskiego, metropolitę poznańskiego. O swoich przeżyciach opowiedzieli w rozmowie z mediami papieskimi zaraz po uroczystości, która miała miejsce 29 czerwca.

Warto zwrócić szczególną uwagę na pierwszy artykuł tego numeru, który opisuje, w jaki sposób każda parafia czy instytucja katolicka w Polsce może umieścić na swoich stronach informacje z pierwszej ręki na temat działalności Papieża, Stolicy Apostolskiej czy Kościoła na świecie. Wystarczy napisać na adres polacco@spc.va, by otrzymać bezpłatny widżet Vatican News, który aktualizuje się automatycznie. To również widoczny znak jedności z Piotrem naszych czasów.

Tradycyjnie numer kończy się zbiorem tekstów papieskich i dokumentów Stolicy Apostolskiej z ostatnich dwóch miesięcy – w tym z Jubileuszu Młodzieży. Życzę owocnej oraz inspirującej lektury.



Nowa propozycja Vatican News dla parafii w Polsce



Każda parafia w Polsce może otrzymywać bieżące informacje dotyczące Papieża i Kościoła na świecie. Redakcja Radia Watykańskiego – Vatican News udostępnia bezpłatnie wszystkim chętnym parafiom w Polsce możliwość zainstalowania na parafialnych stronach internetowych widżetu z najnowszymi informacjami z Watykanu. Wystarczy zgłosić się do redakcji Vatican News poprzez adres mejlowy: polacco@spc.va

VATICAN NEWS

Od czerwca każda parafia, diecezja, zakony czy inne instytucje katolickie w Polsce mogą w prosty sposób i całkowicie bezpłatnie zainstalować na swojej stronie interneto-

wej widżet. Jest to element zawierający bieżące, nieustannie aktualizowane informacje dotyczące działalności Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej oraz Kościoła powszechnego, tworzone przez redakcję Vatican News. Przykład takiego widżetu jest na stronie www.drohiczynska.pl

W ścisłej łączności z Ojcem Świętym

Inicjatywa wychodzi z Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej. Zgodnie z intencją pomysłodawców nowy pontyfikat Leona XIV jest dobrą okazją, by jeszcze wyraźniej zaznaczyć komunie całego Kościoła z Następcą Świętego Piotra i Stolicą Apostolską. Udostępnianie oficjal-

Pontyfikat Leona XIV jest dobrą okazją, by jeszcze wyraźniej zaznaczyć komunie całego Kościoła z Następcą Świętego Piotra i Stolicą Apostolską

*Leon XIV podczas wizyty
w podrzymskim centrum
nadawczym Radia
Watykańskiego Santa
Maria di Galeria, 19
czerwca 2025 r.*

nych treści Watykanu stanowi znak tej jedności z Papieżem, a jednocześnie może być cenną pomocą duszpasterską.

To właśnie można osiągnąć dzięki widżetowi Vatican News, który zainstalowany na stronach parafialnych zapewni zainteresowanym bezpośredni dostęp do wiadomości z Watykanu.

Polska sekcja Vatican News oferuje parafiom pomoc w zainstalowaniu widżetu, który w żaden sposób nie narusza struktury strony internetowej parafii, automatycznie dostosowując się do jej układu.

Jedyne oficjalne informacje dotyczące Papieża

„Mamy już wiele zgłoszeń od parafii w Polsce i systematycznie instalowany jest tam widżet” – informuje ks. Paweł Rytel-Andrianik. Jak mówi szef polskiej sekcji Vatican News w kon-

tekście narastającej fali tzw. fake newsów i dezinformacji medialnej dotyczącej Papieża i jego wypowiedzi, szczególnie ważne jest, aby zapewnić wiernym łatwy dostęp do rzetelnych i sprawdzonych informacji pochodzących ze źródła, czyli z mediów papieskich.

Podkreśla, że treści pochodzące z Vatican News, Radia Watykańskiego i „L'Osservatore Romano” są oficjalnymi informacjami dotyczącymi aktywności Papieża i Stolicy Apostolskiej.

Pomoc w instalacji widżetu

Wszystkie parafie chętne do zainstalowania widżetu proszone są o zgłaszanie tego faktu do redakcji Vatican News poprzez adres mejlowy: polacco@spc.va. Przedstawiciel redakcji skontaktuje się z parafią, aby pomóc w instalacji widżetu i odpowiedzieć na wszelkie pytania.



Polscy metropolici po przyjęciu paliuszy: nie można rozrywać jedności



KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK
WOJCIECH ROGACIN

W niedzielę 29 czerwca, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, w Bazylice Watykańskiej Papież Leon XIV nałożył paliusze 54 metropolitom. W tym gronie było trzech arcybiskupów z Polski: metropolita warszawski Adrian Galbas, metropolita poznański Zbigniew Zieliński oraz metropolita szczecińsko-kamieński Wiesław Śmigiel. W rozmowie z Vatican News metropolici podkreślili, że to wielkie przeżycie, ale też zobowiązanie do budowania jedności Kościoła.

Abp Śmigiel: poświęcić się ludziom

Metropolita szczecińsko-kamieński abp Wiesław Śmigiel nie krył emocji po tym, jak Leon XIV włożył mu paliusz. „Odczuwam ogromną radość i wzruszenie. Paliusz nałożony przez Ojca Świętego na ramiona słabego człowieka to symbol zaufania, jedności i też zadań. Paliusz symbolizuje przecież tych, którzy są powierzeni trosce arcybiskupa” – powiedział Vatican News metropolita szczecińsko-kamieński.

Abp Śmigiel zaznaczył, że o zadaniach metropolity otrzymującego paliusz świadczą też widoczne na nim krzyże. „One się odwołują do tego, że Pan Jezus z miłości oddał za nas życie.

W niedzielę 29 czerwca Papież Leon XIV nałożył paliusze 54 metropolitom. W tym gronie było trzech arcybiskupów z Polski

A więc każdy metropolita, każdy biskup i kapłan powinien być gotowy bez reszty poświęcić się ludziom” – wyjaśnił symbolikę paliusza abp Śmigiel.

Abp Galbas: wszyscy jesteśmy paliuszami Chrystusa

Abp Adrian Galbas, metropolita warszawski powiedział Vatican News, że po uroczystości nałożenia paliuszy trzem arcybiskupom wszyscy wierni powinni czuć się pocieszeni, ponieważ każdy jest paliuszem Chrystusa. „Jeśli palusz oznacza owce, to znaczy, że my wszyscy spoczywamy na ramionach Chrystusa. Jesteśmy z Nim bardzo zjednoczeni, można powiedzieć, że Chrystus jest obarczony nami wszystkimi” – mówił abp Galbas.

Dodał, że palusz jest wezwaniem dla duszpasterzy, aby z pokorą dźwigali innych, nie wybierając ich sobie, podobnie, jak czyni to Chrystus.

*Abp Adrian Galbas SAC,
metropolita warszawski
(© Vatican Media)*



Wskazał też na przesłanie jedności płynące z tego wydarzenia. „Bardzo to przeżyłem, że otrzymałem palusz z rąk Ojca Świętego, z konfesji Świętego Piotra, podobnie jak słowa Papieża Leona, że możemy w Kościele być różnorodni, możemy mieć różne charyzmaty, różne poglądy, możemy się nawet spierać jak Piotr i Paweł, ale nie możemy rozrywać jedności. I to jest dzisiaj także bardzo ważne przesłanie dla Kościoła w Polsce. Pięknie, że się różnimy, ale różnijmy się pięknie” – podsumował metropolita warszawski.

Abp Zieliński: Papież poświęca całą swoją uwagę

Metropolita poznański abp Zbigniew Zieliński wskazał, że przyjęcie paliusza jeszcze bardziej mobilizuje do służby powierzonej owczarni. „Powtarzając dzisiejsze słowa Ojca Świętego, chcę także zachęcić wszystkich, żebyśmy budowali jedność wiary i aby była ona naszym życiem, nadawała mu głęboki sens” – mówił abp Zieliński. „Doświadczamy w dzisiejszych czasach atomizacji, więc jedność jest nam ogromnie potrzebna” – dodał.

Metropolita poznański podzielił się wrażeniami ze spotkania z Papieżem. „Pomimo faktu, że Papież rozmawiał z każdym z 54 metropolitów, którym nałożył palusz, to każdy także miał poczucie, że Ojciec Święty nie ulega pośpiechowi i w danym momencie, gdy z kimś rozmawia, wie się, że poświęca całą swoją uwagę”.

Abp Zieliński dodał, że kiedy wspominał niedawną beatyfikację ks. Stanisława Streicha, Leon XIV natychmiast wiedział, o kim jest mowa. „Kiedy wspomniałem o tym, że jednego dnia otrzymaliśmy nominację biskupią, on doskonale też to wie-

dział, bo powiedział, że tego dnia było nas tylko dwóch nominowanych. Więc widać, że to nie jest tylko grzeczność ze strony Papieża, ale koncentracja na temacie rozmowy” – dodał abp Zieliński.

Abp Wojda: Nowy zaczn dla Kościoła w Polsce

Jak powiedział Vatican News po uroczystości abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, trzech metropolii, którzy otrzymali paliusze z rąk Papieża, reprezentują trzy ważne metropolie – obecną stolicę kraju, pierwszą stolicę Polski oraz ważną metropolię na terytoriach odzyskanych po wojnie.

„Cieszymy się, że paliusze otrzymali arcybiskupi o bogatym doświadczeniu administracyjnym i duchowym, którzy bardzo dobrze pracowali w swoich diecezjach. To jest sygnał, że te diecezje będą prowadzone bardzo dobrze, w duchu nauczania papieskiego” – powiedział abp Wojda.

Dodał, że wszyscy trzech metropolici



są związani z Rzymem i z Papieżem i będą realizować jego nauczanie.

„Dla Kościoła w Polsce ci metropolici będą nowym duchem, nowym zacznem, którzy będą też proponować nowe formy duszpasterstwa. Z tego się cieszymy i z tego będziemy korzystać. Jesteśmy wdzięczni nuncjaturze i Papieżowi za wybór tych kandydatów” – dodał przewodniczący KEP.

*Abp Wiesław Śmigiel,
metropolita szczecińsko-
kamieński
(© Vatican Media)*



*Abp Zbigniew Zieliński,
metropolita poznański
(© Vatican Media)*

Wyrafinowany intelektualista i teolog, który dał świadectwo Ewangelii

ABP FORTUNATO MORRONE*

Sw. John Henry Newman zostanie doktorem Kościoła. Nareszcie! Po kanonizacji błogosławionego kardynała, dokonanej przez papieża Franciszka 13 października 2019 r., oczekiwano, że Kościół – dziś w osobie Ojca Świętego Leona XIV – uzna go za jednego ze swoich doktorów (warto zauważyć, że do godności kardynalskiej wyniósł go Leon XIII w 1879 r.). Wyobrażam sobie jednak, że Newman byłby nieco zakłopotany i zaskoczony takim uznaniem ze strony Kościoła.

Świadomy swoich ograniczeń, ale również zdający sobie sprawę z niezwykłych możliwości intelektualnych i moralnych, już w podeszłym wieku w jednym z listów, po wymienieniu szeregu cech i przymiotów, jakie powinien posiadać teolog, wyznał: „Tym ja nie jestem i nigdy nie będę. Jak św. Grzegorz z Nazjanzu wolę podążać własną drogą i dysponować własnym czasem [...] bez palących zobowiązań” (*The Letters and Diaries of John Henry Newman* XXIV, 213).

W tym sensie Newman był przede wszystkim pasterzem i kaznodzieją o wyjątkowej finezji językowej i komunikacyjnej, człowiekiem głębokiej wiary o niezwykłej kulturze i wyrafinowanej inteligencji. Nawet w kontekście ostrych sporów kulturowych czy precyzyjnej obrony konkretnego zagadnienia teologicznego lub filozoficznego potrafił w sposób mistrzowski ukazywać motywy chrześcijańskiej na-



John Newman
(John Everett Millais, 1881)

dziei – stylem i głębią refleksji, które ujawniają wielkość jego ducha. Potrafił podnieść poziom debaty religijnej, społecznej, edukacyjnej lub kulturowej, poszerzając horyzont poznawczy, rozumowy i duchowy zarówno tych, którzy go słuchali, jak i tych, którzy mu się sprzeciwiali.

Ale Kościół się nie myli: Newman otrzyma tytuł *doctor Ecclesiae*, ponieważ – jak powiedział św. Paweł VI – uznano go za „coraz jaśniejszą latarnię dla wszystkich, którzy szukają dokładnych wytycznych i bezpiecznego kierunku pośród niepewności współczesnego świata” (Przemówienie do specjalistów i badaczy myśli kard. Newmana, 7 kwietnia 1975 r.).

John Henry Newman jako gorliwy czytelnik i uczeń Ojców Kościoła, po-



Zdjęcie wykonane podczas pobytu Newmana w Rzymie z okazji jego wyniesienia do godności kardynalskiej, 1879

dobnie jak oni pielęgnował i motywował swoją działalność i postugę teologiczną, czerpiąc nieustannie z modlitwy, słuchania i studiowania Pisma Świętego. Swoim życiem wiary dał świadectwo piękna i praktyczności Ewangelii, a swoją refleksją teologiczną – najpierw jako anglikański duchowny i profesor w Oksfordzie, a następnie jako katolicki kapłan i oratorianin – przedstawił mocne argumenty dla wiarygodności, sensowności i mądrości wiary.

Newman, nazwany przez Henrygo Bremonda „złożonym geniuszem, poetą i mistykiem”, przywódca Ruchu oksfordzkiego w okresie anglikańskim – po bolesnym, lecz świadomym przejściu do Kościoła rzymskiego – był pewnym punktem odniesienia teologicznego dla odrodzonej wspólnoty katolickiej w Anglii, mimo objawiającej się przez wiele lat nieufności ze strony rodaków. Kard. Newman broniąc wolności sumienia w imię wiary bezwarunkowo otwartej na „łagodne światło” Prawdy i prowadząc dialog z ówczesnymi nurtami myśli religijnej, filozoficznej i teologicznej epoki wiktoriańskiej, mistrzowsko łączył relację między wiarą a rozumem, co miało ogromne znaczenie dla myśli zachodniej. Wybrał przy tym podejście bardziej fenomenologiczno-personalistyczne niż metafizyczne, otwierając nowe ścieżki dla badań teologicznych – powołanych do przedstawiania dowodów nadziei, które wierzący, zwłaszcza ci prości, mają świadczyć, zarówno wczoraj, jak i dziś, w tej ludzkiej historii umiłowanej przez Boga. To

Beatyfikacja Johna Henry'ego Newmana odbyła się w Birmingham 19 września 2010 r. podczas pielgrzymki Benedykta XVI do Wielkiej Brytanii



właśnie im, ludziom prostym, Newman poświęcił swoją *Logikę wiary* (1870), nad którą pracował całe życie, zgodnie z podstawowymi wytycznymi nakreślonymi już w piętnastu kazaniach uniwersyteckich, głoszonych w latach 1830–1843.

Obecnie jego dzieło, w perspektywie przyjaźni między racjami wiary – opartej na Objawieniu – a wymaganiami rozumu, przedstawia nam wizję radosnej wiary, która dodaje pewności rozumowi w obliczu współczesnego relatywizmu i scjentyzmu.

Wśród innych dzieł teologicznych Newmana warto wymienić esej *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej* (1845), ukończony tuż przed jego konwersją na katolicyzm, w którym podkreśla się kategorię Tradycji w świetle wielo-

wiekowej historii Kościoła w sposób dynamiczny i twórczy; *Idea Uniwersytetu* (1854) – owoc jego pracy jako rektora nowego Uniwersytetu w Dublinie, dzieło, w którym tematy jedności, interdyscyplinarności i transdyscyplinarności wiedzy w dialogu z teologią (por. *Veritatis Gaudium* 4, gdzie cytuje się Newmana obok Rosminiego) zostały jakby wyprzedzająco sformułowane na tle jego czasów; *O konsultowaniu wiernych w kwestiach doktrynalnych* (1859) – dzieło, w którym jego wizja eklezjologiczna (zarysowana już w *The Prophetical Office* opublikowanym w 1837 r. jako próba teologicznego ugruntowania anglikanizmu, ale podjęta ponownie i poprawiona w trzecim wstępie do *Via Media* z 1873 r.) pomaga dziś lepiej rozumieć synodalną naturę Kościoła. I wreszcie *List do Księcia Norfolk* poświęcony delikatnej kwestii sumienia, tego „miejsca serca”, w którym człowiek doświadcza siebie i Boga (*God and myself*), ale pojmowanego jednak wewnątrz aktu wiary wierzącego, jako osobiste i odpowiedzialne przyjęcie obiektywnego wyznania wiary, gwarantowanego przez Kościół.

Są to teksty, które nadal stanowią punkt odniesienia zarówno dla szerokiej współczesnej debaty teologicznej, jak i dla misji Kościoła w nieustannie i szybko zmieniającym się świecie, stawiającym przed rozumem wiary nowe wyzwania i niespotykane dotąd możliwości głoszenia Ewangelii. Jest to dynamiczna relacja, z pewnością determinująca rozumienie i angażująca w osobie wierzącej przede wszystkim serce, które mówi do serca (*cor ad cor loquitur*).

**Metropolita Reggio Calabria-Bova (Włochy)*

NOWY DOKTOR KOŚCIOŁA



31 lipca Papież Leon XIV przyjął na audiencji kard. Marcella Semerara, prefekta Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Podczas audiencji Ojciec Święty potwierdził pozytywną opinię sesji plenarnej kardynałów i biskupów, członków Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, dotyczącą tytułu Doktora Kościoła Powszechnego, który wkrótce zostanie nadany św. Johnowi Henry’emu Newmanowi, kardynałowi Świętego Kościoła Rzymskiego, założycielowi Oratorium św. Filipa Neri w Anglii; urodzonemu w Londynie (Wielka Brytania) 21 lutego 1801 r. i zmarłemu w Edgbaston (Wielka Brytania) 11 sierpnia 1890 r.



Od zachodu do świtu. Przyjaźń może zmienić świat

ANDREA MONDA

Ponad milion młodych ludzi wypełniło rozległą przestrzeń Tor Vergata, by być razem z Papieżem Leonem XIV podczas czuwania z okazji Jubileuszu Młodzieży i uczestniczyć w niedzielnej porannej Mszy św., której przewodniczył Ojciec Święty.

Przychodzi na myśl stanowcze i bezpośrednie pytanie Jezusa z Ewangelii św. Mateusza, kiedy odnosząc się do Jana Chrzciela i jego uczniów, zapytał: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć?” (Mt 11, 7-8) Młodzi odpowiedzieli na to pytanie na wiele sposobów – na przykład wypełniając swoją radosną energią ulice, place, przestrzenie publiczne i środki transportu Wiecznego Miasta. Ta radość i ten „hałas” (jak to ujęli Jan Paweł II i Franciszek) na długo pozostaną w pamięci Rzymian. Odpowiedzieli również tam, podczas czuwania, zadając pytania – w pewien sposób skierowali pytanie Jezusa do Jego Namiestnika, zadając swoje pytania, pytania o sens.

A Papież odpowiedział, objął ich i towarzyszył im, nie pozostawił ich samych. Przypomniawszy im to, co lubił powtarzać Benedykt XVI: kto wierzy, nigdy nie jest sam. Religia to przede wszystkim relacja. Był to jeden z głównych tematów dialogu podczas sobotniego wieczornego czuwania – rozmowy o zachodzie słońca, trochę jak tamtej wieczornej rozmowy w



Emaus, gdy „dzień się już nachylił”. W tym świetle najtrafniejszym „komentarzem” do tego intensywnego momentu życia Kościoła na obrzeżach Rzymu są wersy z wiersza „Emaus” autorstwa Davida Marii Turoldo:

*Gdy słońce już chyli się ku zachodowi,
nadal jesteś wędrowcem, który wyjaśnia
Pisma i daje nam pokrzepienie
chlebem łamanym w ciszy.*

*Oświeć na nowo serca i umysły,
by mogły zawsze widzieć Twoje oblicze
i zrozumieć, jak Twoja miłość
dociera do nas i popycha nas coraz dalej.*

Tor Vergata jak Emaus. Od zmierzchu do świtu, od zapadającej ciemności do nowego światła pełnego nadziei. Papież Leon podkreślił to również w homilii podczas niedzielnej Mszy św.,

*Papież Leon XIV
z uczestnikami Jubileuszu
Młodzieży, Tor Vergata,
2 sierpnia*



*Bezinteresowne
doświadczenie bycia
razem jest już
zapowiedzią raju.
Dlatego właśnie
Leon XIV
skoncentrował swoje
słowa na temacie
przyjaźni – tym
wymiarze, który jest
sercem egzystencji
młodych ludzi*

zwracając uwagę na przemianę, jaka dokonała się w duszy dwóch uczniów, którzy od lęku i rozczarowania przeszli do radości z powodu niespodziewanego i nieoczekiwanego spotkania, spotkania twarzą w twarz.

Ta ogromna rzesza młodych ludzi udała się na Tor Vergata, aby zobaczyć twarz. I w ten sposób zostać dotkniętym miłością. Nie po to, aby coś „robić”, ale aby „być”. Nie działać. Być, nawet w ciszy. Nie mówić. A jeśli już, to śpiewać. Być w ciszy i śpiewać, razem. Nie w samotności. Żyć relacjami jako ich bohaterowie, uznając, że wszystko jest relacją.

Papież Leon powiedział to jasno, odpowiadając na pytania zadane mu przez młodych ludzi: „...wszyscy mężczyźni i kobiety na świecie rodzą się jako dzieci kogoś innego. Nasze życie zaczyna się od więzi i to dzięki więziom się rozwijamy. [...] Poszukując z zapalem prawdy, nie tylko otrzymujemy kulturę, ale także przekształcamy ją poprzez wybory życiowe. Prawda jest bowiem więzią, która łączy słowa z rzeczami, imiona z twarzami. Kłamstwo natomiast rozdziela te aspekty, rodząc zamęt i nieporozumienia”. A zatem prawda jest także więzią, relacją, która

obecnie przeżywa wielki kryzys w epoce nihilizmu (od *nihil*, czyli *ne-hilum*: brak nici, brak więzi). Prawda, która nigdy nie może być oddzielona od miłości, która jest relacją *par excellence*.

Kiedy ktoś mówi, że „jest w związku, relacji”, oznacza to, że kocha kogoś. Ponownie, jeśli chodzi o miłość, nie chodzi o „robienie” czegoś, ale o „bycie”, bycie z kimś. Nie ma nic piękniejszego – o czym wiedzą zwłaszcza młodzi ludzie – niż „bycie z” ukochaną osobą, z przyjaciółmi.

Kiedy jesteśmy razem, czas przestaje istnieć, jego łańcuch pęka, *krònos* staje się *kairòs*, czasem pełnym obietnic i znaczenia, pełnią radości. I właśnie wtedy sens odzyskuje utraconą przestrzeń, którą zajął nadmiar „robienia” i „muszenia”, wypełniające codzienne życie. Bezinteresowne doświadczenie bycia razem jest już zapowiedzią raj. Dlatego właśnie Leon XIV, cytując ukochanego św. Augustyna, skoncentrował swoje słowa na temacie przyjaźni – tym wymiarze, który jest sercem egzystencji młodych ludzi, i przypomniał im, że ten wielki afrykański święty „również przeżył burzliwą młodość, ale nie zadowolili się tym, nie uciszył głosu swojego serca. Augustyn szukał prawdy, prawdy, która nie zawodzi, piękna, które nie przemija. I jak ją znalazł? Jak znalazł szczerą przyjaźń, miłość zdolną dać nadzieję? Znajdując Tego, który już go poszukiwał, znajdując Jezusa Chrystusa. Jak zbudował swoją przyszłość? Podążając za Nim, swoim przyjacielem od zawsze”.

I zakończył tymi pełnymi nadziei słowami: „Przyjaźń naprawdę może zmienić świat. Przyjaźń jest drogą do pokoju”. Oto właśnie ta miłość, która dociera do nas i popycha nas coraz dalej.

Bp Suchodolski: nie można budować duszpasterstwa młodzieży bez odniesienia do Kościoła powszechnego

DOROTA ABDELMOULA-VIET

O świadectwie poszukiwania Chrystusa, jakie młodzi ludzie dali w Rzymie, a także o tym, jakie inspiracje dla duszpasterstwa młodzieży w Polsce niosą słowa Papieża Leona XIV i spotkanie z Kościołem powszechnym, mówi w rozmowie z „L’Osservatore Romano” bp Grzegorz Suchodolski, przewodniczący Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży.

Rozmawiamy tuż przed wylotem z Rzymu. Z jakimi doświadczeniami wraca Ksiądz Biskup z zakończonego właśnie Jubileuszu Młodzieży?

Wracam przede wszystkim z wielką wdzięcznością w sercu, za to, że tak wielu młodych ludzi Pan Bóg zaprosił, by tu w Rzymie przeżyli swój Jubileusz. Milion młodych ludzi z całego świata, a wśród nich ok. 20 tysięcy Polaków, przeżyło niesamowite doświadczenie wiary we wspólnocie Kościoła powszechnego, koncentrując swoje życie na Osobie Jezusa Chrystusa. Zwracając się do nich na Tor Vergata podczas sobotniego czuwania, Papież Leon XIV przypomniał im, cytując słowa Jana Pawła II sprzed 25 lat, że kiedy marzą o szczęściu, to tak naprawdę szukają Chrystusa. I przez te dni rzeczywiście widziałem, że oni po to przyjechali do



Rzymu, by szukać relacji z Jezusem i otworzyć się na Jego słowo, na zaproszenie do oddania swego życia Bogu i ludziom.

Z pewnością owoce tego wydarzenia będziemy odkrywali stopniowo, ale już teraz warto dostrzec chociażby to, co stało się dzień po zakończeniu Jubileuszu. Mam na myśli poniedziałkowe spotkanie wspólnot Drogi Neokatechumenalnej, w którym wzięło udział 120 tysięcy młodych ludzi ze 140 krajów świata. To była konkretna odpowiedź na papieskie zaproszenie do odważnego podejmowania decyzji, kiedy 10 tysięcy chłopców i dziewcząt, słysząc w

*Bp Grzegorz Suchodolski,
przewodniczący Rady
KEP ds. Duszpasterstwa
Młodzieży
(fot. ks. Marek Weresa)*

sercu „wołanie”, by pójść drogą Jezusa i głosić Ewangelię, wbiegło na scenę po błogosławieństwo pasterzy Kościoła. To konkretny, jakże wymowny znak nadziei, że w dzisiejszym świecie, w którym wydaje się, że młodzi ludzie nie są przygotowani do podejmowania ostatecznych decyzji, Bóg działa i trafia do ich serc.

Głosy młodego Kościoła i Ojca Świętego zainspirują duszpasterstwo młodzieży w Polsce?

Skoro zaprosiliśmy młodych ludzi do Rzymu i tu im towarzyszyliśmy, to teraz chcielibyśmy kontynuować tę odpowiedzialność, nadal im towarzyszyć i tworzyć wraz z nimi, i dla nich, podobne przestrzenie spotkania w naszych Kościołach lokalnych, w diecezjach i parafiach, do których powracamy.

Doświadczenie Jubileuszu uczy, że aby młody człowiek mógł odpowiedzieć Chrystusowi, potrzebna jest

przestrzeń spotkania; miejsce, w którym może przeżyć doświadczenie wspólnoty, w którym głoszone jest Słowo Boże, sprawowana Eucharystia i budowane są silne więzi, pomiędzy samymi młodymi ludźmi i między nimi a Chrystusem. Oni sami o tym mówili podczas Jubileuszu, m.in. w świadectwach, ale też w pytaniach, kierowanych do Ojca Świętego i do nas, w wielu momentach. Warto więc raz jeszcze przypomnieć apel z adhortacji *Christus vivit* o oratorski styl duszpasterstwa młodzieży.

Nie można też zaniedbywać powołaniowego wymiaru duszpasterstwa młodzieży. Poza prowadzeniem młodych ludzi do wiary poprzez prewangelizację, ewangelizację i formację katechetyczną, to właśnie towarzyszenie im w odczytywaniu powołania jest dziś szczególnie istotne. Bóg wzywa nas do wiary, ale i do tego, byśmy tę wiarę nieśli i głosili ją innym.

*Młodzież w Casa Polonia
(fot. ks. Marek Weresa)*



W Kościele w Polsce, ale i w Kościele powszechnym, tematami najbliższego roku duszpasterskiego także w duszpasterstwie młodzieży będą słowa: „uczniowie-misjonarze”. Będziemy zapraszali młodych ludzi, by nie bali się dawać świadectwa życia Ewangelią i by opowiadali innym o swoim doświadczeniu Kościoła. W tym kontekście przyjęcie powołania do dawania świadectwa będzie kluczowe, a sama świadomość konieczności dawania świadectwa będzie nas prowadzić do kolejnego ważnego wydarzenia: Światowych Dni Młodzieży w Korei w 2027 r.

O odważnym przyjmowaniu powołania wielokrotnie mówił w tych dniach Leon XIV, nie tylko podczas Jubileuszu, ale też m.in. w przesłaniu do uczestników Festiwalu Młodzieży w Medjugorju. To najważniejsze słowa, jakie młodzi pielgrzymi powinni przyswoić z Rzymu? Co zacytuje Ksiądz Biskup tym, których w Rzymie nie było?

Dla mnie najmocniej wybrzmiało zaproszenie Papieża Leona XIV, by w Chrystusie szukać odwagi do podejmowania decyzji. Kiedy rozmawiałem, jeszcze w Rzymie, z tymi, którzy towarzyszyli młodzieży, także i oni na to wskazywali. Potrzeba formowania młodzieży do podejmowania decyzji, zachęcania ich by nie bali się być dziś w świecie znakami i świadkami nadziei, „solą ziemi i światłem świata”.

Sami dobrze rozumiemy, że młodzi ludzie mają dziś wiele obaw, nie tylko przed wyborem kapłaństwa czy życia konsekrowanego, ale też drogi małżeństwa. Zły duch robi dziś wiele, by utrudnić im wybór życia opartego na Jezusie. Słowa Leona XIV dodają



i nam, i przede wszystkim młodzieży, otuchy i odwagi. „Jak znaleźć odwagę, aby dokonać wyboru?” – pytał podczas czuwania na Tor Vergata Papież. „Gdzie możemy znaleźć odwagę, aby dokonać wyboru i podjąć mądre decyzje?”. „Odwaga dokonania wyboru – kontynuował Ojciec Święty – pochodzi z miłości, którą Bóg objawia nam w Chrystusie. (...) To On wzbudza w was pragnienie radykalnych wyborów (...) To On każe wam zrzucić maski, które zakłamuja wasze życie. To On odczytuje w waszych sercach decyzje najbardziej autentyczne, które inni chcieliby zagłuszyć”.

Odwaga będzie też tematem ŚDM w Korei.

Tak, i to hasło „Odwagi. Jam zwyciężył świat” (J 16, 33), wybrane jeszcze przez Papieża Franciszka, powinno już od teraz wyznaczać nam kierunek. Powinniśmy tak prowadzić młodych ludzi, aby, dzięki towarzyszeniu Kościoła, odkrywali motywację do odważnego przyjmowania Ewangelii i przekazywania jej w swoich środowiskach.

*Katechezy głoszone
w Casa Polonia
(fot. ks. Marek Weresa)*

Ojciec Święty Leon XIV wyznaczył datę ŚDM w Seulu na 3-8 sierpnia 2027 r., zaś prefekt Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia kard. Kevin Farrell zachęcił, by temat spotkania młodych w Seulu już teraz prowadził biskupów, kapłanów i duszpasterstwa młodzieży na całym świecie.

Spotkanie, które odbyłem w tych dniach w dykasterii, z odpowiedzialnymi za sprawy duszpasterstwa młodzieży, utwierdziło mnie w przekonaniu, że jako Kościół w Polsce powinniśmy zwracać większą uwagę na tematy, które Ojciec Święty proponuje całemu Kościołowi m.in. w swoich orędziach, kierowanych do młodzieży. Najbliższe zostanie opublikowane przed tegoroczną uroczystością Chrystusa Króla Wszechświata, która jest dniem obchodów ŚDM w Kościołach partykularnych.

Czy zatem w duszpasterstwie młodzieży potrzeba większej uważności na to, co dzieje się w Kościele powszechnym?

Bardzo mocno wybrzmiało, że duszpasterstwo młodzieży należy budować m.in. na wizji i nauczaniu Ojca Świętego.

Ponadto nie możemy pozbawiać młodzieży programu Kościoła powszechnego, bazując jedynie na naszych grupach, ruchach, stowarzyszeniach formacyjnych, które mają swoje, często bardzo dobre, programy, ale musimy ubogacić je „wspólnym mianownikiem”.

Doświadczenie Jubileuszu Młodych pokazało, że polskiej młodzieży, także tej, która się formuje np. w Ruchu Światło-Życie, w KSM-ie, czy na Drodze Neokatechumenalnej, potrzeba doświadczenia Kościoła powszechnego, już na etapie duchowych przygotowań, a nie tylko podczas międzynarodowego spotkania. Także po to, aby jeszcze lepiej mogli dzielić się całym bogactwem wiary, które jest ich udziałem jako młodych Polaków. I w tym kierunku chcemy prowadzić ich na drodze ku Korei.

*Polscy kardynałowie
i biskupi uczestniczący
w Jubileuszu Młodej,
Casa Polonia
(fot. ks. Marek Weresa)*



Młody Kościół w sercu Wiecznego Miasta



Milion młodych z ponad 140 krajów, w tym 20 tysięcy Polaków, modlitwa pod gołym niebem, Papież z Chicago i wspólnota, która daje nadzieję – tak wyglądał Jubileusz Młodzieży 2025. Rzym zamienił się w serce młodego Kościoła – żywego, radosnego i wierzącego, który – jak przypomniiał Papież Leon XIV – ma odwagę kochać i przemieniać świat.

KS. MAREK WERESA

Jesteśmy stworzeni nie do życia, w którym wszystko jest oczywiste i niezmiennie, ale do egzystencji, która nieustannie odradza się w darze, w miłości. W ten sposób nieustannie dążymy do czegoś „więcej”, czego żadna rzeczywistość stworzona nie może

nam dać – wskazał Leon XIV podczas Mszy św. na Tor Vergata, która stanowiła zwieńczenie jubileuszowych wydarzeń.

Młodzi katolicy z całego świata zebrali się w Wiecznym Mieście, by uczestniczyć w obchodach Jubileuszu Młodzieży – wydarzenia, które – zgodnie z zapowiedzią Papieża Leona XIV – miało być „czasem łaski, pojednania i powrotu do źródeł wiary”.

„Duch” jubileuszowego wydarzenia – najdłuższego (trwało od 28 lipca do 3 sierpnia) i największego pod względem uczestników, wciąż rozbrzmiewa w młodych sercach. Byli wśród nich polscy pielgrzymi przybyli z rodzinnego kraju oraz przedstawiciele Polonii rozsianej po świecie.

*Uczestnicy Mszy św.
rozpoczynającej Jubileusz
Młodzieży,
plac św. Piotra, 29 lipca
(fot. ks. Marek Weresa)*



*W sercu Jubileuszu
Młodzieży, podczas
czuwania
modlitewnego na
Tor Vergata Ojciec
Święty skierował
do młodych
z ponad stu krajów
świata odpowiedzi
na najważniejsze
dla nich pytania*

Bliskość, która przemienia

Wielu uczestników podkreślało głębokie przeżycia duchowe oraz poruszające momenty spotkania z Ojcem Świętym.

„Byłam lekko zaskoczona, kiedy Papież poprosił nas o podziękowanie za nasze powołanie, ale wiedziałam, że to potwierdzenie. Kilka dni wcześniej w Bazylice Świętego Piotra poczułam, że Pan Bóg woła mnie po imieniu” – wspomina Ksenia Balińska z diecezji gliwickiej.

Podobnie Sebastian (także pielgrzymował z grupą z Gliwic) wspominał wzruszający moment wieczornego nabożeństwa na Tor Vergata, któremu przewodniczył Leon XIV. „Widać było, jak Papież się wzruszył. To pokazało, że on też jest człowiekiem – może przestraszony, może przytłoczony... a jednak był tu z nami” – wskazał młody pielgrzym.

Podczas sobotniego czuwania modlitewnego, które odbyło się na przedmieściach Rzymu, Ojciec Święty wskazał, że młodzi ludzie „w

Chryście znajdują przyjaźń, odwagę i dobro”.

Centralną rolę Pana Jezusa w poszukiwaniu przyjaźni, podejmowaniu decyzji i spotkaniu z dobrem podkreślał Papież Leon XIV podczas spotkania z młodymi. W sercu Jubileuszu Młodzieży, podczas czuwania modlitewnego na Tor Vergata Ojciec Święty skierował do młodych z ponad stu krajów świata odpowiedzi na najważniejsze dla nich pytania. Odniósł się do wyzwań współczesności: iluzji relacji w cyfrowym świecie, lęku przed decyzjami i pragnienia autentycznego dobra.

„Kochani młodzi, miłujcie się wzajemnie! Miłować się w Chrystusie! Umieście dostrzegać Jezusa w innych. Przyjaźń naprawdę może zmienić świat. Przyjaźń jest drogą do pokoju” – wzywał Papież.

„Młody Kościół, który jest niesamowity”

Jubileusz pokazał nie tylko duchową siłę młodzieży, ale także ich liczebność i jedność. „Jestem niesamowicie wdzięczny, że mogę tu być. Kiedy patrzę na plac Tor Vergata i widzę milion młodych ludzi, to serce się raduje. Mówi się, że w Kościele nie ma młodych – ale oni tu są. Wierzący, radośni, obecni” – mówił Mateusz Leszczyński, który na jubileuszowe wydarzenia przyjechał wraz z grupą młodzieży z diecezji siedleckiej. Trasę z Polski do Wiecznego Miasta pokonali – rowerami! Podobnego wyczynu dokonali pielgrzymi m.in. z Radomia czy Chełma.

Zuzanna Wrzosek, również reprezentująca młodzież z Siedlec dodała: „Wzruszyła mnie ogromna liczba młodych, którzy przybyli tu dla Jezusa.



To pokazuje, że nie jesteśmy sami. W tym katolickim świecie mamy wspólnotę, która daje siłę i bezpieczeństwo”.

Papież z Chicago – „nasz Papież”

Obecność Papieża Leona XIV, który pochodzi z Chicago, była szczególnie emocjonująca dla amerykańskiej Polonii. „Musiałam tu być, żeby wesprzeć naszego Papieża” – powiedziała Aleksandra z Chicago. „Nie znałam go wcześniej, ale im więcej o nim czytałam i słyszałam, tym bardziej czułam, że to nasz Papież”.

Podobne emocje odczuwała s. Anna Strycharz MChR, która towarzyszyła grupie polonijnej. „Przyjechalśmy jako pielgrzymi nadziei. Mamy nadzieję, że świat może być dobry, że ludzie mogą kochać Jezusa. A Papież z Chicago? To nasz Papież – radość nie do opisania” – opowiadała.

„Bliskość Papieża” była szczególnie odczuwalna podczas Mszy św. inauguracyjnej Jubileusz Młodzieży, która była celebrowana we wtorek 29 lipca. Ojciec Święty niespodziewanie pojawił się po zakończeniu Eucharystii, pozdrawiając z papamobile uczestników Liturgii. „Macie okazję, by dawać przesłanie nadziei” – mówił Leon XIV do 120 tysięcy młodych obecnych na placu św. Piotra. Wezwał także do modlitwy o pokój. „Wołajmy: chcemy pokoju na świecie! Módlmy się w intencji pokoju. Bądźmy świadkami pokoju Jezusa Chrystusa, pojednania – tego, czego wszyscy szukają” – podkreślił Papież.

Wolontariat i sakramenty – droga do świadectwa

Katarzyna Kazuń – wolontariuszka, zwróciła uwagę na potężne świadectwo sakramentu pokuty. „Widziałam



setki młodych ludzi ustawiających się do konfesjonałów. To był znak – dla Rzymian, turystów i tych, którzy być może Boga jeszcze nie poznali – że młodzi niosą nadzieję”.

Podobnie jak podczas Światowych Dni Młodzieży w roku 2000, w miejscu starożytnego rzymskiego hipodromu, na Circo Massimo, spowiednicy z całego świata posługiwali w specjalnie przygotowanych konfesjonałach. Podczas Dnia Pojednania, który odbył się w piątek 1 sierpnia z sakramentu pokuty i pojednania skorzystało tysiące młodych ludzi.

Ks. Artur Pytel z diecezji gliwickiej podzielił się swoim świadectwem w rozmowie z mediami watykańskimi. Wskazał, że najpiękniejsze jest to, że młodzi „cały czas chcą, szukają”. Dzieląc się swoimi przeżyciami z kolejnych dni jubileuszowych spotkań, opowiadali o tym, jak pięknych rze-



Młodzież, która opuściła Rzym, wraca do domów, ale nie z pustymi rękami – wraca z nowym zapalonym sercem. Ogień ten – jak wierzą – może przemienić świat

czy doświadczali w Rzymie. „Znowu poczułem się młody. Widząc ich zapal, ich gotowość, by zostawić wszystko i ruszyć w drogę; odzyskuję nadzieję, że ten świat nie zginie” – dodał kapłan.

Z kolei ks. Chris Czapla SChr z Kanady podkreślił wymiar duchowy i kulturowy: „To było piękne przeżycie dla młodych ludzi, szczególnie dla tych, którzy po raz pierwszy są w Europie. Miejsca święte, Bazylika Świętego Piotra, modlitwa – wszystko to zostanie w ich sercach”.

Kościół młody – Kościół żywy

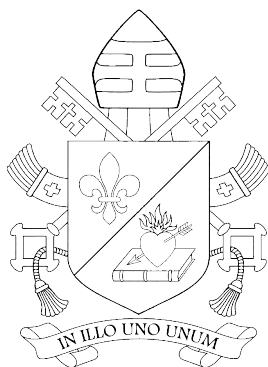
Jubileusz Młodzieży w trwającym Roku Świętym 2025 pokazał, że młodzi w Kościele nie tylko są obecni, ale tworzą jego przyszłość. Są pełni pasji, radości i gotowości, by nieść światło wiary do swoich krajów, rodzin i wspólnot.

„Wystarczy być sobą. Oryginalnym. Bo Pan Bóg ma najlepszy pomysł na nasze życie” – powiedział ks. Pytel, nawiązując do przesłania bł. Carlo Acutisa, którego grób nawiedzili pielgrzymi.

Jubileusz zakończony, ale misja trwa. Młodzież, która opuściła Rzym, wraca do domów, ale nie z pustymi rękami – wraca z nowym zapalem w sercu. Ogień ten – jak wierzą – może przemienić świat. Znamy już dokładną datę Światowych Dni Młodzieży w Seulu.

Spotkanie w Korei Płd. odbędzie się w dn. 3-8 sierpnia 2027 r. Dokładną datę podał Papież Leon w rozważaniu przed niedzielą modlitwą *Anioł Pański*. Temat tych Dni – „Odwagi! Ja zwyciężyłem świat!” (J 16, 33) – już teraz może prowadzić młodzież i tych, którzy im towarzyszą.





HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI
JUBILEUSZU STOLICY APOSTOLSKIEJ
9 czerwca – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziś cieszymy się radością i łaską świętowania Jubileuszu Stolicy Apostolskiej w liturgiczne wspomnienie Maryi, Matki Kościoła. Ta szczęśliwa zbieżność jest źródłem światła i wewnętrznej inspiracji w Duchu Świętym, który wczoraj, w dniu Pięćdziesiątnicy, zstąpił nader obficie na Lud Boży. W tej duchowej atmosferze radujemy się dzisiaj szczególnym dniem, najpierw poprzez medytację, której wysłuchaliśmy, a teraz tutaj, przy Stole Słowa i Eucharystii.

Słowo Boże w tej celebracji pozwala nam zrozumieć tajemnicę Kościoła, a w nim Stolicy Apostolskiej, w świetle dwóch biblijnych obrazów, zapisanych przez Ducha Świętego na kartach Dziejów Apostolskich (1, 12-14) i Ewangelii św. Jana (19, 25-34).

Zacznijmy od obrazu fundamentalnego, czyli opisu śmierci Jezusa. Jan, jedynek z Dwunastu obecny na Kal-

warii, widział i świadczył, że pod krzyżem, wraz z innymi niewiastami stała Matka Jezusa (w. 25). Usłyszał też na własne uszy ostatnie słowa Mistrza, między innymi: „Niewiasto, oto syn Twój!”, a następnie, skierowane do niego: „Oto Matka twoja!” (w. 26-27).

Macierzyństwo Maryi, poprzez tajemnicę Krzyża, dokonało niepojętego przeskoku: Matka Jezusa stała się nową Ewą, ponieważ Syn połączył Ją ze swoją odkupieńczą śmiercią, źródłem nowego i wiecznego życia dla każdego człowieka, który przychodzi na ten świat. Temat *plodności* jest bardzo obecny w tej liturgii. Modlitwa „kolekty” od razu to podkreśliła, prosząc Ojca, aby Kościół, wspierany miłością Chrystusa, „był coraz bardziej płodny w Duchu” (Odniesienie do wyrażenia „płodność” wynika z treści kolekty zawartej we włoskim wyd. Mszału Rzymskiego).

Płodność Kościoła jest tą samą płodnością, co płodność Maryi, i urzeczywistnia się w życiu jego członków na tyle, na ile „w małych rzeczach” przeżywają to, czego doświadczyła Matka, to zna-

czy miłują na wzór Jezusa. Cała płodność Kościoła i Stolicy Świętej zależy od Krzyża Chrystusowego. W przeciwnym razie pozostaje jedynie pozorem – jeśli nie czymś gorszym. Wielki współczesny teolog napisał: „Jeżeli [Kościół] jest drzewem, które wyrosło z małego gorczycznego ziarenka krzyża, to drzewo to jest przeznaczone do tego, aby samo znowu przynosiło ziarenka gorczyczne, a więc owoce, które będą powtórzeniem postaci krzyża, ponieważ jemu zawdzięczają siebie same” (Hans Urs von Balthasar, *Cordula, albo o świadectwie chrześcijanina*, Kraków 2002, tłum. F. Wycisk, s. 36).

W kolekcji prosiliśmy również o to, aby Kościół „radował się świętością swoich dzieci”. Istotnie, ta płodność Maryi i Kościoła jest nierozdzielnie związana z jego *świętością*, to znaczy z jego upodobnieniem się do Chrystusa. Stolica Święta jest święta tak, jak święty jest Kościół – w swoim pierwotnym rdzeniu, w samej tkance, z której jest utkana. Tak więc Stolica Apostolska strzeże świętości swoich korzeni, a jednocześnie sama jest przez nie strzeżona. Jednak, nie jest mniej prawdziwe to, że żyje ona również w świętości dzięki świętości każdego ze swoich członków. Dlatego najlepszym sposobem służenia Stolicy Apostolskiej jest dążenie do świętości, każdego z nas, stosownie do własnego stanu życia i powierzonego mu zadania.

Na przykład kapłan, który osobiście dźwiga ciężki krzyż ze względu na swoją posługę, a mimo to codziennie idzie do biura i stara się jak najlepiej wykonywać swoją pracę z miłością i wiarą, ten ksiądz uczestniczy i przyczynia się do płodności Kościoła. Podobnie ojciec lub matka rodziny, którzy w domu przeżywają trudną sytuację, mają syna sprawiającego kłopoty lub chorych rodziców, a mimo to z zaangażowaniem wykonują swoją pracę, są owocni dzięki płodności Maryi i Kościoła.

Przejdźmy teraz do drugiego obrazu, nakreślonego przez św. Łukasza na początku Dziejów Apostolskich, który przedstawia Matkę Jezusa wraz z Apostołami i uczniami w Wieczerniku (1, 12-14). Ukazuje nam macierzyństwo Maryi względem rodzącego się Kościoła, macierzyństwo „archetypiczne”, które pozostaje aktualne w każdym czasie i miejscu. A przede wszystkim jest ono zawsze

owocem Tajemnicy Paschalnej, daru ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana.

Duch Święty, który zstępuje z mocą na pierwszą wspólnotę, jest tym samym, którego Jezus przekazał wraz z ostatnim tchnieniem (por. *Ż* 19, 30). Ten biblijny obraz jest nierozdzielnie związany z pierwszym: płodność Kościoła jest zawsze związana z łaską, która wypłynęła z przebitego Serca Jezusa wraz z krwią i wodą, symbolami sakramentów (por. *Ż* 19, 34).

Maryja w Wieczerniku, dzięki macierzyńskiej misji otrzymanej u stóp krzyża, służy rodzącej się wspólnocie: jest żywą pamięcią Jezusa i jako taka, jest niejako biegunem przyciągającym, który harmonizuje różnice i sprawia, że modlitwa uczniów jest jednomyślna.

Apostołowie, również w tym tekście, są wymienieni z imienia, a jak zawsze pierwszy jest Piotr (por. w. 13). Ale to właśnie on, a raczej on pierwszy, jest wspierany przez Maryję w swojej posłudze. Analogicznie Matka Kościół wspiera posługę następców Piotra charyzmatem maryjnym. Stolica Apostolska w sposób zupełnie szczególny żyje współistnieniem dwóch biegunów: maryjnego i piotrowego. To właśnie biegun maryjny zapewnia *owocność i świętość* bieguna piotrowego poprzez swoje *macierzyństwo*, dar Chrystusa i Ducha Świętego.

Drodzy, wysławiamy Boga za Jego Słowo – lampę, która rozjaśnia nasze kroki, także nasze codzienne życie w służbie na rzecz Stolicy Apostolskiej. I oświeceni tym Słowem, odnowmy naszą modlitwę: „Spraw Ojczy, aby Twój Kościół, wspierany miłością Chrystusa, stawał się coraz bardziej płodny w Duchu, radował się świętością swoich dzieci i gromadził w swym łonie całą rodzinę ludzką” (kolekta mszalna; wg włoskiego wyd. Mszału Rzymskiego). Amen.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW JUBILEUSZU I
SPOTKANIA PRZEDSTAWICIELI PAPIESKICH
10 czerwca – Sala Klementyńska

Eminencje, Ekscelencje, Księża Prałaci!

Szczególne pozdrowienia kieruję do wszystkich was, drodzy Przedstawiciele Papiescy. Zanim po-

dzielię się przygotowanymi słowami, chciałbym tylko powiedzieć Jego Eminencji i wszystkim wam, że to, co zreferował Kardynał, nie zostało mi zasugerowane przez nikogo, ale wynika z mojego głębokiego przekonania: wasza rola, wasza posługa są niezastąpione. Wiele rzeczy nie mogłoby się wydarzyć w Kościele, gdyby nie poświęcenie, praca i wszystko, co robicie, aby umożliwić kontynuację tak ważnego wymiaru wielkiej misji Kościoła, a mianowicie wyboru kandydatów do godności biskupiej, o czym właśnie mówiłem. Z całego serca dziękuję wam za to, co robicie! Proszę teraz o odrobinę cierpliwości.

Po wczorajszej uroczystości z okazji Jubileuszu Stolicy Apostolskiej cieszę się, że mogę spędzić trochę czasu z wami, Przedstawicielami Papieża w państwach i przy organizacjach międzynarodowych na całym świecie.

Przede wszystkim dziękuję wam za przybycie, mimo że dla wielu z was była to bardzo długa podróż. Dziękuję! Już poprzez same wasze osoby, jesteście obrazem Kościoła katolickiego, ponieważ żaden kraj na świecie nie ma tak powszechnego korpusu dyplomatycznego jak nasz! Jednocześnie jednak można powiedzieć, że żaden kraj na świecie nie ma tak zjednoczonego korpusu dyplomatycznego jak wy, ponieważ wasza, nasza komunია nie jest tylko funkcjonalna ani tylko idealna, ale jesteśmy zjednoczeni w Chrystusie i zjednoczeni w Kościele. Warto zastanowić się nad tym faktem: dyplomacja Stolicy Apostolskiej stanowi w samym swoim składzie model – z pewnością nie idealny, ale bardzo znaczący – przesłania, które głosi, a mianowicie braterstwa ludzkiego i pokoju między wszystkimi narodami.

Najmilsi, stawiam pierwsze kroki w tej posłudze, którą powierzył mi Pan. Czuję również wobec was to, co kilka dni temu wyraziłem na spotkaniu z Sekretariatem Stanu, a mianowicie wdzięczność wobec wszystkich, którzy pomagają mi codziennie pełnić moją posługę. Ta wdzięczność jest tym większa, gdy myślę – i dotykam tego własnymi rękami, zajmując się różnymi sprawami – że wasza praca często poprzedza moją! Tak, i dotyczy to w szczególności właśnie was. Ponieważ gdy przedsta-

wia mi się sytuację dotyczącą – na przykład – Kościoła w danym kraju, mogę liczyć na dokumentację, refleksje, syntezę przygotowane przez was i waszych współpracowników. Sieć Przedstawicielstw Papieskich jest zawsze aktywna i sprawnie funkcjonująca. Jest to dla mnie powodem do wielkiego uznania i wdzięczności. Mówię to mając na myśli, oczywiście, wasze poświęcenie i dobrą organizację, ale jeszcze bardziej motywację, którymi się kierujecie, styl duszpasterski, który powinien nas charakteryzować, ducha wiary, który nas ożywia. Dzięki tym cechom, również ja będę mógł doświadczyć tego, o czym pisał św. Paweł VI, że poprzez swoich Przedstawicieli przebywających w różnych krajach Papież uczestniczy w życiu swoich dzieci i, jak gdyby wszczepiając się w nie, łatwiej i dokładniej poznaje ich potrzeby, a także pragnienia (por. List apost. *Motu Proprio Sollicitudo omnium Ecclesiarum*, Wprowadzenie).

A teraz chciałbym podzielić się z wami biblijnym obrazem, który przyszedł mi na myśl, gdy myślałem o waszej misji w odniesieniu do mojej. Na początku Dziejów Apostolskich (3, 1-10) opowieść o uzdrowieniu chromego dobrze opisuje posługę Piotra. Jesteśmy u zarania doświadczenia chrześcijańskiego, a pierwsza wspólnota, zgromadzona wokół Apostołów, wie, że może liczyć na jedyną rzeczywistość: Jezusa, zmartwychwstałego i żywego. Chromy mężczyzna siedzi i żebrze przy bramie Świątyni. Wygląda to jak obraz ludzkości, która straciła nadzieję i pogodziła się z losem. Również dzisiaj Kościół często spotyka mężczyzn i kobiety, którzy nie odczuwają już radości, których społeczeństwo zepchnęło na margines lub których życie zmusiło w pewnym sensie do żebrania o przetrwanie. Tak opowiada o tym ten fragment Dziejów Apostolskich: „Lecz Piotr, przypatrzwszy się mu wraz z Janem, powiedział: «Spójrz na nas!». A on patrzył na nich oczekując od nich jałmużny. «Nie mam srebra ani złota – powiedział Piotr – ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!» I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc i wielbiąc Boga” (3, 4-8).

Prośba Piotra skierowana do tego mężczyzny skłania do refleksji: „Spójrz na nas!”. Spojrzenie w oczy oznacza budowanie relacji. Posługa Piotra polega na tworzeniu relacji, mostów; a Przedstawiciel Papieża służy przede wszystkim temu właśnie wezwaniu – temu spoglądaniu w oczy. Bądźcie zawsze tym spojrzeniem Piotra! Bądźcie ludźmi potrafiącymi budować relacje tam, gdzie jest to najtrudniejsze. Ale czyniąc to, zachowajcie jednak tę samą pokorę i realizm Piotra, który doskonale wie, że nie ma rozwiązania na wszystko: „Nie mam srebra ani złota”, mówi, ale wie też, że ma to, co najważniejsze, czyli Chrystusa, najgłębszy sens każdego istnienia: „W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!”.

Dawać Chrystusa oznacza dawać miłość, dawać świadectwo tej miłości, która jest gotowa na wszystko. Liczę na was, aby w krajach, w których żyjecie, wszyscy wiedzieli, że Kościół jest zawsze gotowy na wszystko z miłości, że zawsze stoi po stronie ostatnich, ubogich i że zawsze będzie bronił świętego prawa do wiary w Boga, do wiary, że życie nie jest zdane na łaskę i niełaskę sił tego świata, ale przepełnione jest tajemniczym sensem. Tylko miłość jest godna wiary, w obliczu cierpienia niewinnych, współczesnych ukrzyżowanych, których wielu z was zna osobiście, ponieważ służycie narodom dotkniętym wojnami, przemocą, niesprawiedliwością, a nawet fałszywym dobrobytem, który zwodzi i rozczarowuje.

Drodzy bracia, niech pociechą dla was zawsze będzie fakt, że wasza posługa jest *sub umbra Petri*, jak wygrawerowano na pierścieniu, który otrzymacie ode mnie w darze. Czujcie się zawsze związani z Piotrem, strzeżeni przez Piotra, posłani przez Piotra. Tylko w posłuszeństwie i prawdziwej komunii z Papieżem, wasza posługa będzie mogła być skuteczna dla budowania Kościoła, w komunii z lokalnymi biskupami.

Zawsze miejcie spojrzenie błogosławiące, ponieważ posługa Piotra polega na błogosławieniu, czyli na umiejętności dostrzegania zawsze dobra, nawet tego ukrytego, tego, co jest w mniejszości. Czujcie się misjonarzami, posłanymi przez Papieża, abyście byli narzędziami komunii, jedności, w służbie godności osoby ludzkiej, promując wszędzie szczere i

konstruktywne relacje z władzami, do współpracy z którymi zostaniecie wezwani. Wasze kompetencje niech zawsze będą oświecone zdecydowaną postawą dążenia do świętości. Przykładem są święci, którzy służyli w dyplomacji Stolicy Apostolskiej, jak św. Jan XXIII i św. Paweł VI.

Umiłowani, wasza obecność tutaj dzisiaj umacnia świadomość, że rolą Piotra jest umacnianie w wierze. Wy pierwsi potrzebujecie tego umocnienia, aby stać się jego posłańcami, widzialnymi znakami w każdej części świata.

Drzwi Święte, przez które wszyscy razem przeszliśmy wczoraj rano, zachęcają nas do bycia odważnymi świadkami Chrystusa, który jest zawsze naszą nadzieją. Dziękuję.

AUDIENCJA GENERALNA

11 czerwca – Plac św. Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa. Uzdrawienia.
9. Bartymeusz. „Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię!” (Mk 10, 49)

Drodzy Bracia i Siostry!

W tej katechezie chciałbym zwrócić naszą uwagę na inny istotny aspekt życia Jezusa, a mianowicie na Jego *uzdrowienia*. Dlatego zachęcam was, abyście przedstawili Sercu Chrystusa to, co w was najbardziej bolesne i kruche, te miejsca waszego życia, w których czujecie się unieruchomieni i zablokowani. Ufnie prosimy Pana, aby wysłuchał naszego wołania i nas uzdrowił!

Postać, która towarzyszy nam w tej refleksji, pomaga nam zrozumieć, że nigdy nie należy tracić nadziei, nawet gdy czujemy się zagubieni. Chodzi o Bartymeusza, niewidomego żebraka, którego Jezus spotkał w Jerychu (por. *Mk* 10, 40-52). Miejsce to jest znamienne: Jezus zmierza do Jerozolimy, ale swoją podróż rozpoczyna niejako od „otchłani” Jerycha, miasta położonego poniżej poziomu morza. Jezus bowiem, przez swoją śmierć poszedł, aby

podnieść tego Adama, który upadł i który reprezentuje każdego z nas.

Imię Bartymeusz oznacza „syn Tymeusza”: opisuje tego człowieka poprzez relację, a jednak jest on dramatycznie samotny. Imię to może jednak oznaczać również „syn zaszczytów” lub „syn podziwu”, co jest dokładnym przeciwieństwem sytuacji, w jakiej się znajduje (Taką interpretację podaje również św. Augustyn w: *O zgodności Ewangelistów* 2, 65, 125, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1989, s. 139; *PL* 34, 1138). A ponieważ w kulturze żydowskiej imię jest bardzo ważne, oznacza to, że Bartymeusz nie potrafi żyć tak, jak nakazywałoby jego powołanie.

W przeciwieństwie do wielkiego tłumu ludzi idących za Jezusem, Bartymeusz trwa w bezruchu. Ewangelista mówi, że siedzi przy drodze, więc potrzebuje kogoś, kto podniesie go na nogi i pomoże mu wyruszyć na nowo.

Cóż możemy uczynić, gdy znajdujemy się w sytuacji, która wydaje się bez wyjścia? Bartymeusz uczy nas, abyśmy sięgali do zasobów, które nosimy w sobie i które są częścią nas samych. On jest żebrakiem, umie prosić, a nawet wołać! Jeśli naprawdę czegoś pragniesz, zrób wszystko co możesz, aby to osiągnąć, nawet jeśli inni cię krytykują, poniżają i mówią, żebyś się poddał. Jeśli naprawdę tego pragniesz, nie przestawaj krzyczeć!

Wołanie Bartymeusza, przytoczone w Ewangelii św. Marka – „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (w. 47) – stało się bardzo znaną modlitwą w tradycji wschodniej, którą również my możemy wykorzystywać: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”.

Bartymeusz jest niewidomy, ale paradoksalnie widzi lepiej niż inni i rozpoznaje, kim jest Jezus! Na jego krzyk, Jezus zatrzymuje się i poleca go zawołać (por. w. 49), ponieważ nie ma takiego wołania, którego Bóg by nie wysłuchał, nawet gdy nie jesteśmy świadomi, że do Niego się zwracamy (por. *Wj* 2, 23). Wydaje się dziwne, że Jezus nie podchodzi od razu do niewidomego, ale jeśli się nad tym zastanowić, jest to sposób na przywrócenie Bartymeuszowi życia: zmusza go, by wstał, wierzy w jego zdolność chodzenia. Ten człowiek może stanąć na nogi, może powstać ze swojej śmierci. Aby to uczynić,

musi jednak wykonać bardzo znaczący gest: musi zrzucić swój płaszcz (por. w. 50)!

Dla żebraka płaszcz jest wszystkim: jest zabezpieczeniem, domem, obroną, która go chroni. Nawet prawo chroniło płaszcz żebraka i nakazywało zwrócić go wieczorem, jeśli został wzięty w zastaw (por. *Wj* 22, 25). A jednak często tym, co nas blokuje, są właśnie nasze pozorne zabezpieczenia, to, co nałożyliśmy na siebie, aby się ochronić, a co w gruncie rzeczy uniemożliwia nam pójście naprzód. Aby udać się do Jezusa i dać się uzdrowić, Bartymeusz musi odsłonić przed Nim całą swoją bezbronność. Jest to fundamentalny etap wszelkiej drogi uzdrowienia.

Również pytanie, które zadaje mu Jezus, wydaje się dziwne: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (w. 51). Ale w istocie, nie jest to oczywiste, że chcemy uzdrowienia z naszych chorób, czasami wolimy trwać w miejscu, aby nie brać na siebie odpowiedzialności. Odpowiedź Bartymeusza jest głęboka: używa on czasownika *anablepein*, który może oznaczać „widzieć ponownie”, ale który możemy również przetłumaczyć jako „podnieść wzrok”. Bartymeusz nie chce bowiem tylko odzyskać wzroku, ale także swoją godność! Aby spojrzeć w górę, trzeba podnieść głowę. Czasami ludzie są zablokowani, ponieważ życie ich upokorzyło i pragną jedynie odzyskać swoją wartość.

Tym, co ocala Bartymeusza, i każdego z nas, jest wiara. Jezus uzdrawia nas, abyśmy mogli stać się wolni. Nie zaprasza Bartymeusza, aby poszedł za Nim, ale mówi mu, aby poszedł, aby wyruszył w drogę (por. w. 52). Marek kończy jednak swoją opowieść, informując, że Bartymeusz poszedł za Jezusem: dobrowolnie wybrał, aby podążać za Tym, który jest Drogą!

Drodzy bracia i siostry, z ufnością zanieśmy przed Jezusa nasze choroby, a także choroby naszych bliskich, zanieśmy cierpienie tych, którzy czują się zagubieni i znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Wołajmy również za nich i bądźmy pewni, że Pan nas wysłucha i zatrzyma się.

Apel

Chciałbym zapewnić o mojej modlitwie za ofiary tragedii, która wydarzyła się w szkole w Grazu. Jestem

blisko rodzin, nauczycieli i kolegów ze szkoły. Niech Pan przyjmie te swoje dzieci do swego pokoju.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. W czerwcu celebrujecie nabożeństwo poświęcone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Zachęcam was, byście pielęgowali tę tradycję, przedstawiając Sercu Chrystusa, które jest źródłem życia i świętości, wasze troski i nadzieje. Ufnie proście Pana, aby pozwolił wam poznać swoje Serce i wysłuchał waszego wołania! Wszystkim wam błogosławię.

PRZEMÓWIENIE DO DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI

RZYMSKIEJ

12 czerwca – Aula Pawła VI

Chcę poprosić o gromkie oklaski dla was wszystkich, którzy tu jesteście i dla wszystkich kapłanów i diakonów z Rzymu!

Drodzy Prezbiterzy i Diakoni pełniący swoją posługę w Diecezji Rzymskiej, drodzy seminarzyści, pozdrawiam was wszystkich serdecznie i z wyrazami przyjaźni!

Dziękuję Jego Eminencji, Kardynałowi Wikaariuszowi, za słowa powitania i za prezentację, w której opowiedział co nieco o waszej obecności w tym mieście.

Pragnąłem się z wami spotkać, by was lepiej poznać i rozpocząć wspólną drogę. Dziękuję wam za życie oddane na służbę Królestwa [Bożego], za codzienny trud, za wielką hojność w pełnieniu posługi, za wszystko, co przeżywacie w ciszy, a co czasem wiąże się z cierpieniem lub niezrozumieniem. Pełnicie różne zadania, ale wszyscy jesteście cenni w oczach Boga i w realizowaniu Jego zamysłu.

Diecezja Rzymska przewodzi w miłości i komunii, a tę misję może pełnić dzięki każdemu z was, trwając w więzi łaski z Biskupem oraz w owocnej współodpowiedzialności z całym Ludem Bożym. Nasza Diecezja rzeczywiście jest wyjątkowa, ponieważ wielu kapłanów przybywa tu z różnych stron świata, zwłaszcza w celu podjęcia studiów; to oznacza, że także życie duszpasterskie – myślę tu szczególnie o

parafiach – jest naznaczone tą powszechnością i wzajemnym przyjęciem, które z niej wynika.

Wychodząc właśnie od tego uniwersalnego spojrzenia, jakie daje Rzym, chciałbym podzielić się z wami kilkoma refleksjami.

Pierwszy punkt, który szczególnie leży mi na sercu, to jedność i komunია. W tzw. „modlitwie arcykapłańskiej”, jak wiemy, Jezus prosi Ojca, aby Jego uczniowie stanowili jedno (por. *Ł* 17, 20-23). Pan dobrze wie, że tylko zjednoczeni z Nim i między sobą możemy przynosić owoce i dawać światu wiarygodne świadectwo. W Rzymie komunია prezbiterów jest wspierana przez tradycję wspólnego życia – na plebaniach, kolegiach czy innych domach. Prezbiter jest powołany, by być człowiekiem komunii, ponieważ sam ją przeżywa i nieustannie ją pielęgnuje. Wiemy, że dziś ta komunია jest utrudniona przez klimat kulturowy sprzyjający izolacji i zamknięciu w sobie. Nikt z nas nie jest wolny od tych zagrożeń, które osłabiają naszą duchowość i moc naszej posługi.

Musimy jednak czuwać, ponieważ oprócz kontekstu kulturowego, komunია i braterstwo napotykają także pewne przeszkody „wewnętrzne” – dotyczące życia kościelnego diecezji, relacji międzyludzkich, a także tego, co mieszka w sercu, szczególnie uczucia znużenia, które przychodzi, gdy przeżyliśmy trudne chwile, nie czuliśmy się zrozumiani lub wysłuchani, czy też z innych powodów. Chciałbym wam pomóc, podążać naprzód z wami, by każdy z was odzyskał pokój w swej posłudze; i właśnie dlatego proszę was o podjęcie wysiłku na rzecz prezbiterialnego braterstwa, zakorzenionego w ugruntowanym życiu duchowym, spotkaniu z Panem i słuchaniu Jego Słowa. Posilając się z tego źródła, będziemy umieli tworzyć relacje przyjaźni, prześcigając się wzajemnie w okazywaniu szacunku (por. *Rz* 12, 10); będziemy odczuwać potrzebę obecności bliźniego, aby wzrastać i podtrzymywać tę samą eklezyjalną dynamikę.

Komunია musi się wyrażać także w zaangażowaniu na rzecz diecezji: różnorodność charyzmatów, dróg formacji i posług nie przeszkadza, aby dążyć do jednego celu, jakim jest wspieranie jej. Wszystkich proszę o uważność wobec drogi duszpaster-

skiej tego Kościoła, który jest lokalny, lecz z racji osoby, która mu przewodzi, ma także wymiar powszechny. Wspólne podążanie naprzód zawsze jest gwarancją wierności Ewangelii – razem i w harmonii, ubogacając Kościół własnym charyzmatem i zarazem pamiętając, że jesteśmy jednym ciałem, którego Głową jest Chrystus.

Drugi punkt, który chcę wam przekazać, to bycie wzorem do naśladowania. Podczas święceń kapłańskich 31 maja, w homilii podkreśliłem znaczenie przejrzystości życia, odwołując się do słów św. Pawła skierowanych do starszych z Efezu: „Wy sami wiecie, jak się przy was zachowywałem” (Dz 20, 18). Proszę was o to jako ojciec i pasterz: starajmy się wszyscy być kapłanami wiarygodnymi i godnymi naśladowania! Jesteśmy świadomi ograniczeń naszej natury, a Pan zna nas do głębi; otrzymaliśmy jednak niezwykłą łaskę – powierzono nam drogocenny skarb, którego jesteśmy szafarzami, sługami. A od służby wymaga się wierności. Nikt z nas nie jest odporny na pokusy świata, a miasto, ze swym mnóstwem propozycji, może nas oddalać od pragnienia świętości, sprowadzając nas na niższy poziom, na którym gubi się głębokie znaczenie kapłaństwa. Dajcie się na nowo porwać wezwaniu Mistrza, by poczuć i przeżywać miłość pierwszej godziny – tę, która skłoniła was do radykalnych wyborów i odważnych wyrzeczeń. Jeśli razem spróbujemy być wzorem w życiu pokornym, wtedy będziemy w stanie przekazać odnawiającą moc Ewangelii każdemu człowiekowi.

I wreszcie ostatni punkt, który pragnę wam zostawić, to spojrzenie w duchu prorockim na wyzwania naszych czasów. Jesteśmy zaniepokojeni i poruszeni tym, co dzieje się każdego dnia na świecie: bolą nas przemoc, która przynosi śmierć, niepokoja nierówności, ubóstwo, liczne formy wykluczenia społecznego, powszechne cierpienie, które przyjmuje postać niepokoju, nie oszczędzając już nikogo. Te realia nie dzieją się tylko gdzieś daleko, ale dotyczą również naszego miasta – Rzymu – naznaczonego wieloma formami ubóstwa i poważnymi kryzysami, jak np. brak mieszkań. Miasto, w którym – jak zauważył papież Franciszek – obok „wielkiego piękna” i uroku sztuki, potrzeba także

„prostego ładu i normalnej funkcjonalności w miejscach i sytuacjach codziennego życia. Bo miasto bardziej przyjazne swoim mieszkańcom, jest też bardziej gościnne dla wszystkich” (*Homilia podczas Nieszporów z *Tē Deum*, 31 grudnia 2023*)

Pan powierzył właśnie nam to pełne wyzwania czasy, które nieraz wydają się przekraczać nasze siły. Jesteśmy wezwani, by je przyjąć, odczytać ewangelicznie i przeżywać jako okazje do świadectwa. Nie uciekajmy przed nimi! Zaangażowanie duszpasterskie, podobnie jak studia, niech będą dla wszystkich szkołą budowania Królestwa Bożego w „dziś” tej złożonej i wymagającej historii. W ostatnich czasach mieliśmy przykład świętych kapłanów, którzy umieli łączyć pasję do historii z głoszeniem Ewangelii – jak ks. Primo Mazzolari i ks. Lorenzo Milani, prorocy pokoju i sprawiedliwości. A tu, w Rzymie, mieliśmy ks. Luigię Di Liegro, który w obliczu wielu form ubóstwa oddał życie, by szukać dróg sprawiedliwości i promocji ludzkiej godności. Czerpmy siłę z tych przykładów, by nadal siać ziarna świętości w naszym mieście.

Droży bracia, zapewniam was o mojej bliskości, miłości i gotowości, by iść razem z wami. Powierzmy Panu nasze kapłańskie życie i prośmy Go, byśmy wzrastali w jedności, przykładności i zaangażowaniu prorockim, by służyć naszemu czasowi. Niech towarzyszy nam żarliwe wezwanie św. Augustyna, który mówił: „Miłujcie ten Kościół, pozostańcie w tym Kościele, bądźcie tym Kościołem. Miłujcie Dobrego Pasterza, najpiękniejszego Oblubieńca, który nikogo nie zwodzi i nie chce, aby ktokolwiek zginął. Módlcie się również za zagubione owce: by i one powróciły, by i one rozpoznały, by i one pokochały, aby było jedno stado i jeden pasterz” (*Kazanie 138, 10*). Dziękuję!

ORĘDZIE NA IX ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH

16 listopada 2025 r.

Ty jesteś moją nadzieją (por. Ps 71, 5)

1. „Ty bowiem, mój Boże, jesteś moją nadzieją” (*Ps 71, 5*). Słowa te wypłynęły z serca przytłoczonego

poważnymi trudnościami: „Zesłałeś na mnie wiele srogich utrapień” (w. 20) – mówi psalmista. Mimo to, jego dusza jest otwarta i ufna, ponieważ [jest] niezachwiana w wierze, która rozpoznaje wsparcie Boga i to wyznaje: „Bądź mi skałą schronienia i zamkiem warownym” (w. 3). Stąd pochodzi niewzruszona ufność, że nadzieja w Nim nie zawodzi: „W Tobie, Panie, moja ucieczka, niech nie doznam wstydu na wieki” (w. 1).

Pośród prób życia, nadzieja jest ożywiana niezawodną i dodającą otuchy pewnością miłości Boga, rozlanej w sercach przez Ducha Świętego. Dlatego ona nie zawodzi (por. Rz 5, 5), a św. Paweł może napisać do Tymoteusza: „trudnimy się i walczymy, ponieważ złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1 Tm 4, 10). Żywy Bóg jest bowiem „dawcą nadziei” (Rz 15, 13), który w Chrystusie, poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie, stał się „naszą nadzieją” (1 Tm 1, 1). Nie możemy zapominać, że zostaliśmy zbawieni w tej nadziei, w której musimy pozostać zakorzenieni.

2. Ubogi może stać się świadkiem silnej i niezawodnej nadziei, właśnie dlatego, że jest ona wyznawana w niepewnych warunkach życia, pełnych niedostatków, kruchości i marginalizacji. On nie liczy na bezpieczeństwo, jakie daje władza i posiadanie; wręcz przeciwnie – cierpi z ich powodu i często pada ich ofiarą. Jego nadzieja może spocząć jedynie gdzie indziej. Uznając, że Bóg jest naszą pierwszą i jedyną nadzieją, również my przechodzimy od *nadziei* ulotnych do *nadziei* trwałej. W obliczu pragnienia, aby Bóg był naszym towarzyszem w drodze, bogactwa tracą na znaczeniu, ponieważ odkrywamy prawdziwy skarb, którego naprawdę potrzebujemy. Wyraźnie i mocno rezonują słowa, którymi Pan Jezus napominał swoich uczniów: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną” (Mt 6, 19-20).

3. Największą biedą jest nieznajomość Boga. Przypomniał nam o tym papież Franciszek, gdy pisał w *Evangelii gaudium*: „najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy, jest brak opieki du-

chowej. Olbrzymia większość ubogich otwarta jest szczególnie na wiarę; potrzebują Boga i nie możemy nie ofiarować im Jego przyjaźni, Jego błogosławieństwa, Jego Słowa, sprawowania Sakramentów i propozycji drogi wzrostu i dojrzewania w wierze” (n. 200). Jest tutaj fundamentalna i całkowicie oryginalna świadomość tego, jak odnaleźć w Bogu własny skarb. Jan Apostoł podkreśla bowiem: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20).

Jest to prawda wiary i sekret nadziei: wszystkie dobra tej ziemi – rzeczywistość materialna, przyjemności świata, dobrobyt ekonomiczny – choć ważne, nie wystarczają, aby uszczęśliwić serce. Bogactwa często zwodzą i prowadzą do dramatycznych sytuacji ubóstwa, przede wszystkim do przekonania, że nie potrzebujemy Boga i możemy prowadzić własne życie niezależnie od Niego. Przycho-
dzą na myśl słowa św. Augustyna: „Cała twoja ufność niechaj będzie w Bogu: Bądź u Niego żebrakiem, żebyś Nim został napełniony. Bo cokolwiek byś posiadał, nie mając Jego: (...) czuj się potrzebujący Go, abyś został przez Niego napełniony, tym jesteś biedniejszym” (*Objaśnienia Psalmów*, Ps 85, 3, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1986, s. 90).

4. Nadzieja chrześcijańska, do której odsyła Słowo Boże, jest pewnością na drodze życia, ponieważ nie zależy od ludzkiej siły, ale od obietnicy Boga, który jest zawsze wierny. Dlatego chrześcijanie od samego początku chcieli utożsamiać nadzieję z symbolem kotwicy, która daje stabilność i bezpieczeństwo. Nadzieja chrześcijańska jest jak kotwica, która przytwierdza nasze serce do obietnicy Pana Jezusa, który zbawił nas przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, i który powróci ponownie pośród nas. Nadzieja ta nadal ukazuje jako prawdziwą perspektywę życia „nowe niebo” i „nową ziemię” (2 P 3, 13), gdzie istnienie wszystkich stworzeń znajdzie swój autentyczny sens, ponieważ nasza prawdziwa ojczyzna jest w niebie (por. Flp 3, 20).

W związku z tym, Miasto Boże zobowiązuje nas do działania na rzecz miast ludzkich. Już teraz

muszą one zacząć je przypominać. Nadzieja, podtrzymywana przez miłość Bożą rozlaną w naszych sercach przez Ducha Świętego (por. Rz 5, 5), przemienia serce ludzkie w urodzajną ziemię, gdzie może zakiełkować miłość dla życia świata. Tradycja Kościoła nieustannie potwierdza tę wzajemną zależność między trzema cnotami teologicznymi: wiarą, nadzieją i miłością. Nadzieja rodzi się z wiary, która ją karmi i podtrzymuje, opierając się na miłości, która jest matką wszystkich cnót. A miłości potrzebujemy dzisiaj, teraz. Nie jest to obietnica, lecz rzeczywistość, na którą patrzymy z radością i odpowiedzialnością: angażuje nas, kierując nasze decyzje ku dobru wspólnemu. Kto natomiast nie ma miłości, nie tylko nie ma wiary i nadziei, ale odbiera nadzieję swemu bliźniemu.

5. Biblijna zachęta do nadziei niesie zatem ze sobą obowiązek podjęcia konsekwentnej odpowiedzialności w historii, bezzwłocznie. Miłość bowiem „stanowi największe przykazanie społeczne” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1889). Ubóstwo ma przyczyny strukturalne, które powinny być rozwiązane i usunięte. Kiedy to się dzieje, wszyscy jesteśmy wezwani do tworzenia nowych znaków nadziei, które świadczą o chrześcijańskiej miłości, tak jak czynili to liczni święci i święte w każdej epoce. Szpitale i szkoły, na przykład, są instytucjami stworzonymi, aby wyrażać przygarbienie najsłabszych i wykluczonych. Powinny one być częścią polityki publicznej każdego kraju, jednak wojny i nierówności często nadal temu przeszkadzają. Coraz bardziej, znakami nadziei stają się dziś domy rodzinne, wspólnoty dla małoletnich, ośrodki konsultacyjne i pobytowe, jadłodajnie dla ubogich, noclegownie, szkoły ludowe: ileż to jest znaków, często ukrytych, na które być może nie zwracamy uwagi, a które są tak ważne, aby otrząsnąć się z obojętności i pobudzić do zaangażowania w różne formy wolontariatu!

Ubodzy nie są dla Kościoła kwestią poboczną, odwracającą uwagę, ale najbardziej umiłowanymi braćmi i siostrami, ponieważ każdy z nich, swoim istnieniem, a także słowami i mądrością, której jest nośnikiem, skłania do namacalnego dotknięcia prawdy Ewangelii. Zatem *Światowy Dzień Ubogich* ma na celu przypomnienie naszym wspólnotom, że ubodzy są w

centrum całej działalności duszpasterskiej. Nie tylko w jego wymiarze charytatywnym, ale również w tym, co Kościół celebruje i głosi. Bóg przyjął ich ubóstwo, aby uczynić nas bogatymi poprzez ich głosy, ich historie, ich twarze. Wszystkie formy ubóstwa, bez wyjątku, są wezwaniem do konkretnego życia Ewangelii i dawania skutecznych znaków nadziei.

6. Jest to zachęta, która wypływa z obchodów Jubileuszu. To nie przypadek, że *Światowy Dzień Ubogich* obchodzony jest pod koniec tego roku łaski. Kiedy Drzwi Święte zostaną zamknięte, będziemy musieli zachować i przekazać Boże dary, które zostały złożone w nasze ręce w ciągu całego roku modlitwy, nawrócenia i świadectwa. Ubodzy nie są przedmiotem naszej posługi duszpasterskiej, ale kreatywnymi podmiotami, które skłaniają nas do ciągłego poszukiwania nowych form życia Ewangelii dzisiaj. W obliczu następujących coraz to nowych fal zubożenia, istnieje niebezpieczeństwo przyzwyczajania się i poddania się. Każdego dnia spotykamy osoby ubogie lub zubożałe, a niekiedy, to nam samym może się zdarzyć mieć mniej, stracić to, co kiedyś wydawało nam się pewne: mieszkanie, odpowiednią ilość pożywienia na każdy dzień, dostęp do opieki zdrowotnej, dobry poziom wykształcenia i informacji, wolność religijną i wolność słowa.

Wspierając dobro wspólne, nasza odpowiedzialność społeczna opiera się na stwórczym geście Boga, który obdarza wszystkich dobrami ziemi: podobnie jak one, również owoce pracy człowieka powinny być dostępne dla wszystkich w równym stopniu. Pomoc ubogim jest bowiem kwestią sprawiedliwości, a nie tylko miłosierdzia. Jak zauważa św. Augustyn: „Dajesz chleb głodnemu; lepiej by jednak było, aby nikt nie łaknął i abyś nie potrzebował nikomu dawać. Odziewasz nagiego; oby wszyscy mieli w co się ubrać i niczego nie potrzebowali!” (*Homilie na Ewangelie i Pierwszy List Świętego Jana. Część druga*; Homilia 8, p. 5, ATK, Warszawa 1977).

Dlatego mam nadzieję, że ten Rok Jubileuszowy pobudzi rozwój polityki przeciwdziałania starości i nowym formom ubóstwa, a także zachęci do podjęcia nowych inicjatyw na rzecz wsparcia i pomocy najuboższym z ubogich. Praca, edukacja,

dom, zdrowie to warunki bezpieczeństwa, którego nigdy nie zapewni się za pomocą broni. Wyrażam uznanie dla istniejących już inicjatyw oraz zaangażowania, które codziennie jest podejmowane na szczeblu międzynarodowym przez dużą liczbę mężczyzn i kobiet dobrej woli.

Powierzmy się Najświętszej Maryi, Pocieszycielce strapiionych, i wraz z Nią wzniesmy pieśń nadziei, przyjmując za swoje słowa *Te Deum*: „*In Te, Domine, speravi, non confundar in aeternum*” – „*W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki*”.

*Watykan, dnia 13 czerwca 2025 r., we wspomnienie
św. Antoniego z Padwy, patrona ubogich*

Leo P.P. XIV

AUDIENCJA JUBILEUSZOWA
14 czerwca – Bazylika Świętego Piotra

Mieć nadzieję to łączyć. Ireneusz z Lyonu

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziś rano zostają wznowione specjalne audyencje jubileuszowe, które papież Franciszek rozpoczął w styczniu, przedstawiając za każdym razem szczególny aspekt teologalnej cnoty nadziei oraz postać duchową, która o niej dała świadectwo. Kontynuujemy więc tę rozpoczętą drogę, jako pielgrzymi nadziei!

Gromadzi nas nadzieja przekazywana przez Apostołów od samego początku. Apostołowie widzieli w Jezusie ziemię łączącą się z niebem: swoimi oczami, uszami i rękoma przyjęli Słowo życia. Jubileusz jest otwartymi drzwiami do tego misterium. Rok Jubileuszowy łączy w sposób bardziej radykalny świat Boży z naszym. Zachęca nas do poważnego potraktowania tego, o co modlimy się każdego dnia: „jako w niebie, tak i na ziemi”. I to jest nasza nadzieja. Oto aspekt, który chcielibyśmy dzisiaj pogłębić: mieć nadzieję to łączyć.

Jeden z wielkich teologów chrześcijańskich, Ireneusz, biskup Lyonu, pomoże nam rozpoznać, jak piękna i istotna jest ta nadzieja. Ireneusz urodził się w Azji Mniejszej i kształcił się pośród tych, którzy bezpośrednio znali Apostołów. Następnie przybył do Europy, do Lyonu, ponieważ tam powstała już wspólnota chrześcijan pochodzących z jego rodzinnego kraju. Jakże to dobrze, że wspominamy go tutaj, w Rzymie, w Europie! Ewangelia została przyniesiona na ten kontynent z zewnątrz. Także dzisiaj wspólnoty migrantów są obecnością, ożywiającą wiarę w krajach, które ich przyjmują. Ewangelia przybywa z zewnątrz. Ireneusz łączy Wschód z Zachodem. Już to samo jest znakiem nadziei, ponieważ przypomina nam, jak narody nieustannie ubogacają się nawzajem.

Ireneusz ma nam jednak do przekazania jeszcze większy skarb. Nie zniechęciły go podziały doktrynalne, które napotkał w łonie wspólnoty chrześcijańskiej, wewnętrzne konflikty i zewnętrzne prześladowania. Wręcz przeciwnie, w świecie rozbitym na kawałki nauczył się lepiej myśleć, coraz głębiej skupiając swoją uwagę na Jezusie. Stał się piewą Jego osoby, a nawet Jego ciała, jak mówi Biblia. Uznał bowiem, że w Jezusie to, co zdaje się nam przeciwstawne układa się ponownie w jedności. Jezus nie jest murem, który oddziela, lecz drzwiami, które jednoczą. Trzeba trwać w Nim i odróżniać rzeczywistość od ideologii.

Drodzy bracia i siostry, także dzisiaj idee mogą doprowadzać do szaleństwa, a słowa mogą zabijać. Natomiast ciało jest tym, z czego wszyscy jesteśmy stworzeni; jest tym, co wiąże nas z ziemią i innymi stworzeniami. Ciało Jezusa trzeba przyjmować i kontemplować w każdym bracie i siostrze, w każdym stworzeniu. Wsłuchajmy się w wołanie ciała, usłyszmy, jak cierpienie innych wzywa nas po imieniu. Przykazaniem, które otrzymaliśmy od początku, jest przykazanie wzajemnej miłości. Jest ono zapisane w naszym ciele wcześniej niż w jakimkolwiek prawie.

Ireneusz, nauczyciel jedności, uczy nas abyśmy nie przeciwstawiali, lecz *łączyli*. Mądrość jest nie tam, gdzie się dzieli, lecz tam, gdzie się łączy. Jezus jest życiem wiecznym pośród nas: łączy przeciwieństwa i umożliwia komunie.

Jesteśmy pielgrzymami nadziei, ponieważ wśród ludzi, narodów i stworzeń potrzebny jest ktoś, kto zdecyduje się podążać drogą ku komunii. Inni pójdą za nami. Podobnie jak czynił to Ireneusz w Lyonie, w drugim wieku, tak i w każdym z naszych miast powracamy, do budowania mostów tam, gdzie dziś stoją mury. Otwieramy drzwi, łączmy światy, a będzie nadzieja.

Apel

Również w tych dniach napływają wiadomości budzące poważny niepokój. Znacznie pogorszyła się sytuacja w Iranie i Izraelu. W tym w tak delikatnym momencie pragnę raz jeszcze stanowczo zaapelować o odpowiedzialność i rozsądek. Dążenie do budowy świata bezpieczniejszego, wolnego od zagrożenia nuklearnego, należy realizować poprzez pełne szacunku spotkania i szczerzy dialog, aby budować trwałą pokój oparty na sprawiedliwości, braterstwie i dobru wspólnym. Nikt nie powinien nigdy zagrażać istnieniu drugiego. Obowiązkiem wszystkich krajów jest wspieranie sprawy pokoju, poprzez podejmowanie działań na rzecz pojednania i sprzyjanie rozwiązaniom gwarantującym wszystkim bezpieczeństwo i godność.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Rok Święty to czas pojednania. Św. Ireneusz z Lyonu, nawiązując do nauki Apostołów, ukazuje, że prawdziwa jedność możliwa jest tylko w Chrystusie, który pojednał niebo z ziemią. Niech to będzie dla was znakiem nadziei. Szukajcie w Jezusie mocy do budowania jedności – w waszych rodzinach, ojczyźnie i w świecie. Błogosławię wam wszystkim.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ I Z OKAZJI JUBILEUSZU
SPORTOWCÓW

15 czerwca – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

W pierwszym czytaniu usłyszeliśmy następujące

słowa: „Tak mówi Mądrość Boża: «Pan mnie zrodził jako początek swej mocy, przed dziełami swymi, od pradawna. Od wieków zostałam ustanowiona, od początku, przed prądziejami ziemi. [...] Gdy niebo umacniał, z Nim byłam [...]. I byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim. Igrając na okręgu ziemi, radowałam się przy synach ludzkich»” (Prz 8, 22.27.30-31). Dla św. Augustyna, Trójca i mądrość są ze sobą ściśle powiązane. Boska mądrość objawia się w Trójcy Świętej, a mądrość zawsze prowadzi nas do prawdy.

A dzisiaj, kiedy obchodzimy Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, przeżywamy dni *Jubileuszu Sportu*. Połączenie *Trójcy Świętej i sportu* nie jest zbyt powszechnie stosowane, jednak nie jest ono nie na miejscu. Każda dobra działalność człowieka niesie bowiem w sobie odzwierciedlenie piękna Boga, a sport z pewnością należy do takich działań. Zresztą, Bóg nie jest statyczny, nie jest zamknięty w sobie. Jest komunią, żywą relacją pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym, która otwiera się na ludzkość i świat. Teologia nazywa tę rzeczywistość *perichorezą*, czyli „tańcem”: tańcem wzajemnej miłości.

To właśnie z tej Boskiej dynamiki wypływa życie. Zostaliśmy stworzeni przez Boga, który czerpie radość z obdarowywania swoich stworzeń życiem, który „igra”, jak przypomniało nam pierwsze czytanie (por. Prz 8, 30-31). Niektórzy Ojcowie Kościoła mówią nawet śmiało o *Deus ludens*, o Bogu, który się bawi (por. św. Salomoniusz z Genewy, *In Parabolis Salomonis expositio mystica*; św. Grzegorz z Nazjanzu, *Carmina*, I, 2, 589). Oto dlaczego sport może pomóc nam spotkać Trójjedynego Boga: ponieważ wymaga ruchu mojego ja ku drugiemu, z pewnością zewnętrznego, ale także i przede wszystkim wewnętrznego. Bez tego sprowadza się do jałowej rywalizacji egoizmów.

Pomyślmy o wyrażeniu, które w języku włoskim powszechnie służy do dopingowania sportowców podczas zawodów: widzowie wołają: „*Dai!*”, czyli „*Dawaj!*”. Być może się nad tym nie zastanawiamy, ale jest to piękny imperatyw: forma rozkazująca czasownika „*dare*”, tzn. „dawać”. To może skłonić nas do refleksji: nie chodzi tylko o fizyczny wysiłek, nawet niezwykły, ale o oddanie siebie, o „danie z siebie wszystkiego”. Chodzi o danie siebie innym – dla

własnego rozwoju, dla kibiców, dla bliskich, dla trenerów, dla współpracowników, dla publiczności, a nawet dla przeciwników – i jeśli jest się prawdziwym sportowcem, ma to znaczenie niezależnie od wyniku. Święty Jan Paweł II – jak wiemy, sportowiec – mówił o tym tak: „Sport jest radością życia, zabawą, świętem i jako taki winien być doceniony (...) poprzez przywrócenie mu ducha bezinteresowności, zdolności do tworzenia przyjacielskich więzi, sprzyjania dialogowi i szczerości jednych wobec drugich, (...) poza twardymi prawami produkcji i konsumpcji oraz wszelkim czysto utylitarystycznym oraz hedonistycznym pojmowaniem życia” (*Homilia z okazji Jubileuszu Sportowców*, 12 kwietnia 1984).

W tym kontekście wspomnijmy zatem w szczególności o trzech aspektach, które sprawiają, że sport jest dziś cennym środkiem formacji ludzkiej i chrześcijańskiej.

Po pierwsze, w społeczeństwie naznaczonym *samotnością*, w którym skrajny indywidualizm przesunął środek ciężkości z „my” na „ja”, doprowadzając do lekceważenia drugiego człowieka, sport – zwłaszcza zespołowy – uczy wartości współpracy, podążania razem, dzielenia się, które, jak powiedzieliśmy, leży w samym centrum serca życia Boga (por. *J* 16, 14-15). W ten sposób może stać się ważnym narzędziem pojednania i spotkania: między narodami, we wspólnotach, w środowiskach szkolnych i zawodowych, w rodzinach!

Po drugie, w społeczeństwie coraz bardziej *cyfrowym* – w którym technologie, choć zbliżają do siebie osoby dalekie, często oddalają tych, którzy są blisko – sport wydobywa wartość konkretnego bycia razem, znaczenie ciała, przestrzeni, wysiłku, czasu rzeczywistego. W ten sposób, przeciwstawiając się pokusie ucieczki do światów wirtualnych, pomaga utrzymać zdrowy kontakt z przyrodą i konkretnym życiem, jedynym miejscem, w którym można praktykować miłość (por. *1 J* 3, 18).

Po trzecie, w społeczeństwie *rywalizującym*, gdzie wydaje się, że tylko silni i zwycięzcy zasługują na to, by żyć, sport uczy również przegrywać, stawiając człowieka w obliczu *sztuki porażki*, w obliczu jednej z najgłębszych prawd o jego kondycji: kruchości, ograniczeń, niedoskonałości. Jest to ważne,

ponieważ właśnie doświadczenie tej kruchości otwiera nas na nadzieję. Nie ma sportowca, który nigdy nie popełnia błędów, nigdy nie przegrywa. Mistrzowie nie są nieomylnymi maszynami, lecz mężczyznami i kobietami, którzy nawet po upadku znajdują odwagę, żeby się podnieść. W tym kontekście przypomnijmy sobie słowa św. Jana Pawła II, który powiedział, że Jezus jest „prawdziwym «Atletą» Boga”, ponieważ zwyciężył świat nie siłą, ale wiernością miłości (por. *Homilia podczas Mszy św. z okazji Jubileuszu Sportowców*, 29 października 2000).

Nie przypadkiem, w życiu wielu świętych naszych czasów sport odegrał znaczącą rolę, zarówno jako praktyka osobista, jak i droga ewangelizacji. Pomyślmy o błogosławionym Pier Giorgio Frassatim, patronie sportowców, który będzie ogłoszony świętym 7 września. Jego proste i jasne życie przypomina nam, że tak jak nikt nie rodzi się mistrzem, tak też nikt nie rodzi się świętym. To codzienne ćwiczenie się w miłości zbliża nas do ostatecznego zwycięstwa (por. *Rz* 5, 3-5) i sprawia, że jesteśmy zdolni do pracy nad budowaniem nowego świata. Twierdził tak również św. Paweł VI, dwadzieścia lat po zakończeniu II wojny światowej, przypominając członkom pewnego katolickiego stowarzyszenia sportowego, jak bardzo sport przyczynił się do przywrócenia pokoju i nadziei w społeczeństwie wstrząśniętym skutkami wojny (por. *Przemówienie do członków C.S.I.*, 20 marca 1965). Powiedział: „To budowanie nowego społeczeństwa jest celem waszych wysiłków: (...) w przekonaniu, że sport – dzięki zdrowym wartościom wychowawczym, które promuje – może być niezwykle pomocnym narzędziem duchowego wzrastania osoby ludzkiej, co jest pierwszym i niezbędnym warunkiem społeczeństwa uporządkowanego, spokojnego i twórczego” (*tamże*).

Drodzy sportowcy, Kościół powierza wam nie zwykle piękną misję: abyście w swoich działaniach byli odbiciem miłości Trójjedynego Boga dla waszego dobra i dobra waszych braci. Zaangażujcie się w tę misję z entuzjazmem: jako sportowcy, jako trenerzy, jako stowarzyszenia, jako grupy, jako rodziny. Papież Franciszek lubił podkreślać, że Maryja w Ewangelii jawi się nam jako osoba aktywna, w ruchu, a nawet „w pośpiechu” (por. *Lk* 1, 39), gotowa – tak jak potra-

fią to matki – wyruszyć na wzywający gest Boga, aby nieść pomoc swoim dzieciom (por. *Przemówienie do wolontariuszy ŚDM*, 6 sierpnia 2023). Prośmy Ją, aby towarzyszyła naszym trudom i zapałowi, i aby zawsze ukierunkowywała je jak najlepiej, aż do największego zwycięstwa: zwycięstwa wieczności, „nieskończonego boiska”, gdzie gra już nigdy się nie skończy, a radość będzie pełna (por. *1 Kor* 9, 24-25; *2 Tm* 4, 7-8).

ANIOŁ PAŃSKI

15 czerwca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Przed chwilą zakończyliśmy celebrację eucharystyczną z okazji Jubileuszu Sportu, a teraz z radością kieruję pozdrowienia do was wszystkich, sportowców w każdym wieku i pochodzących z różnych stron! Zachęcam was do uprawiania sportu, także na poziomie wyczynowym, zawsze w duchu bezinteresowności, w duchu „zabawy” w szlachetnym tego słowa znaczeniu, gdyż w grze i w zdrowej rozrywce człowiek jest podobny do swojego Stwórcy.

Chciałbym też podkreślić, że sport jest drogą do budowania pokoju, bowiem jest szkołą szacunku i lojalności, które sprzyjają rozwojowi kultury spotkania i braterstwa. Bracia i siostry, zachęcam was do praktykowania tego stylu w sposób świadomy – sprzeciwiając się wszelkiego rodzaju formom przemocy i agresji.

Dzisiejszy świat bardzo tego potrzebuje! Jak wiadomo, toczy się wiele konfliktów zbrojnych. W Mjanmie, pomimo zawieszenia broni, trwają starcia zbrojne, które powodują zniszczenia również infrastruktury cywilnej. Wzywam wszystkie strony do podjęcia drogi inkluzywnego dialogu, jedynej, która może doprowadzić do pokojowego i trwałego rozstrzygnięcia [konfliktu].

W nocy z 13 na 14 czerwca, w miejscowości Yelewata, w lokalnym obszarze administracyjnym Guma, w stanie Benue w Nigerii, doszło do straszliwej masakry, w której około dwustu osób zostało zamordowanych, z niezwykłym okrucieństwem. Większość ofiar stanowili wewnętrzni uchodźcy, którzy byli goszczeni przez lokalną misję katolicką. Modlę się, aby w Nigerii – tym ukochanym kraju, tak bardzo dotkniętym przez

różne formy przemocy – zwyciężyły bezpieczeństwo, sprawiedliwość i pokój. W szczególny sposób modlę się za wiejskie wspólnoty chrześcijańskie w stanie Benue, które nieustannie padają ofiarą przemocy.

Myślę również o Republice Sudanu, która od ponad dwóch lat jest wyniszczana przez przemoc. Dotarła do mnie smutna wiadomość o śmierci ks. Luke’a Jumu, proboszcza parafii w El Fasher, który padł ofiarą bombardowania. Zapewniając o modlitwie za niego i wszystkie ofiary, ponawiam apel do walczących o zaprzestanie walk, ochronę ludności cywilnej i podjęcie dialogu na rzecz pokoju. Wzywam społeczność międzynarodową do zintensyfikowania wysiłków na rzecz zapewnienia przynajmniej podstawowej pomocy ludności dotkniętej poważnym kryzysem humanitarnym.

Kontynuujemy modlitwę o pokój na Bliskim Wschodzie, na Ukrainie i na całym świecie.

Dzisiaj po południu, w Bazylice Świętego Pawła za Murami, zostanie ogłoszony błogosławionym Floribert Bwana Chui, młody męczennik z Konga. Został zamordowany w wieku dwudziestu sześciu lat, ponieważ – jako chrześcijanin – sprzeciwiał się niesprawiedliwości i bronił małych i ubogich. Niech jego świadectwo dodaje odwagi i nadziei młodym ludziom z Demokratycznej Republiki Konga i całej Afryki!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli! A do was, młodzi, kieruję te słowa: czekam na was za półtora miesiąca na Jubileuszu Młodzieży! Niech Matka Boża, Królowa Pokoju, wstawia się za nami.

Angelus Domini...

AUDIENCJA GENERALNA

18 czerwca – Plac św. Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa. Uzdrawienia. 10. Uzdrawienie paralityka. „Gdy Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już dłuższy czas, rzekł do niego: «Czy chcesz wyzdrowieć?»” (J 5, 6)

Drodzy Bracia i Siostry!

Nadal wpatrujemy się w Jezusa, który uzdrawia. Dzisiaj chciałbym w szczególności zaprosić was do zastanowienia się nad sytuacjami, w których czujemy się „zablokowani” i zamknięci w ślepym zaułku. Czasami bowiem, wydaje nam się, że nie ma sensu dalej żyć nadzieją; stajemy się zrezygnowani i nie mamy już ochoty walczyć. Sytuacja ta została opisana w Ewangeliach za pomocą obrazu paraliżu. Dlatego dzisiaj chciałbym zatrzymać się nad uzdrowieniem paralityka, opisanym w piątym rozdziale Ewangelii św. Jana (5, 1-9).

Jezus udaje się do Jerozolimy na święto żydowskie. Nie idzie od razu do świątyni, ale zatrzymuje się przy bramie, gdzie prawdopodobnie obmywano owce przeznaczone na ofiary. W pobliżu tej bramy przebywało również wielu chorych, którzy w przeciwieństwie do owiec nie mieli wstępu do świątyni, ponieważ uważano ich za nieczystych! I wtedy to sam Jezus dociera do nich w ich cierpieniu. Osoby te miały nadzieję na cud, który mógłby zmienić ich los. Obok bramy znajdowała się bowiem sadzawka, której wody uważano za cudotwórcze, to znaczy mogące uzdrowić: czasami woda się poruszała i zgodnie z ówczesnym przekonaniem, ten, kto pierwszy się w niej zanurzył, został uzdrowiony.

W ten sposób dochodziło do swoistej „wojny między biedakami”: możemy sobie wyobrazić smutną scenę, w której chorzy z trudem wloką się, aby wejść do sadzawki. Sadzawka ta nazywała się *Betesda*, co oznacza „dom miłosierdzia”: może to być obraz Kościoła, gdzie gromadzą się chorzy i ubodzy, a Pan przychodzi, aby uzdrowić i dać nadzieję.

Jezus zwraca się osobiście do pewnego człowieka, który jest sparaliżowany od trzydziestu ośmiu lat. Jest on już zrezygnowany, ponieważ nigdy nie udaje mu się zanurzyć w sadzawce, gdy woda się porusza (por. w. 7). W gruncie rzeczy to, co nas paraliżuje, to często właśnie poczucie rozczarowania. Czujemy się zniechęceni i grozi nam popadnięcie w acedję.

Jezus zadaje temu paralitykowi pytanie, które może wydawać się zbędne: „Czy chcesz wyzdrowieć?” (w. 6). Jest to jednak pytanie konieczne, ponieważ kiedy jesteśmy od wielu lat zablokowani, może nam zabraknąć nawet woli wyzdrowienia. Nie-

kiedy wolimy trwać w stanie chorobowym, zmuszając innych, żeby się o nas zatroszczyli. Czasami jest to również pretekst, aby nie podejmować decyzji o tym, co uczynić z naszym życiem. Jezus odsyła natomiast tego człowieka do jego najgłębszego pragnienia.

Człowiek ów, istotnie, odpowiada na pytanie Jezusa w sposób bardziej wyrazisty, ujawniając swoją wizję życia. Mówi przede wszystkim, że nie ma nikogo, kto zanurzyłby go w sadzawce: wina nie leży więc po jego stronie, ale po stronie innych, którzy nie troszczą się o niego. Postawa ta staje się pretekstem do uniknięcia brania odpowiedzialności za siebie. Ale czy to rzeczywiście prawda, że nie miał nikogo, kto mógłby mu pomóc? Oto pouczająca odpowiedź św. Augustyna: „Prawdziwie, człowiek był mu potrzebny dla odzyskania zdrowia, ale taki człowiek, który jest [także] Bogiem. (...) Przybył więc człowiek, który był konieczny i dlatego uzdrowienie miałoby być odkładane” (*Homilia 17, 7. w: Homilie na Ewangelię i Pierwszy List św. Jana*, tłum. O. Wł. Szołdrski, ks. W. Kania, ATK, Warszawa 1977, s. 254).

Paralytyk dodaje następnie, że kiedy próbuje zanurzyć się w sadzawce, zawsze ktoś przychodzi przed nim. Ten człowiek wyraża fatalistyczną wizję życia. Myślimy, że coś nam się przydarza, ponieważ nie mamy szczęścia, ponieważ los jest nam przeciwny. Ów człowiek jest przygnębiony. Czuje się pokonany w życiowej walce.

Jezus pomaga mu jednak odkryć, że jego życie jest również w jego rękach. Zachęca go, aby wstał, podniósł się ze swojej chronicznej sytuacji i wziął swoje nosze (por. w. 8). Tego łóżka nie należy zostawiać, czy wyrzucać: symbolizuje ono jego przeszłość pełną chorób, jest jego historią. Do tej pory przeszłość go blokowała, zmuszała do leżenia jak martwy. Teraz to on może wziąć te nosze i zanieść je tam, gdzie chce: może zdecydować, co czynić ze swoją historią! Chodzi o to, aby iść naprzód, biorąc na siebie odpowiedzialność za wybór drogi, którą się podąża. A to wszystko dzięki Jezusowi!

Najmilsi bracia i siostry, prosimy Pana o dar zrozumienia, gdzie nasze życie zablokowało się. Spróbujmy dopuścić do głosu nasze pragnienie uzdrowienia. I módlmy się też za tych wszystkich, którzy czują się sparaliżowani, którzy nie widzą drogi wyjścia. Prosimy,

abyśmy powrócili do zamieszkiwania w Sercu Chrystusa, które jest prawdziwym domem miłosierdzia!

Apel

Droży Bracia i Siostry! Serce Kościoła rozdzierają krzyki, które dochodzą z miejsc ogarniętych wojną, zwłaszcza z Ukrainy, Iranu, Izraela i Gazy. Nie możemy przyzwyczaić się do wojny! Wręcz przeciwnie – trzeba odrzucić jako pokusę fascynację potężnym i zaawansowanym uzbrojeniem. W rzeczywistości bowiem, we współczesnej wojnie używa się „naukowo opracowanych rodzajów broni, [a] jej możliwości niszczenia grożą doprowadzeniem walczących do barbarzyństwa, które przewyższa znacznie barbarzyństwo minionych czasów” (Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 79). Dlatego – w imię ludzkiej godności i prawa międzynarodowego – powtarzam odpowiedzialnym to, co zwykł mówić papież Franciszek: wojna jest zawsze porażką! A wraz z Piusem XII: „Przez pokój niczego się nie traci, ale wszystko może być stracone przez wojnę”.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Jutro w Waszej Ojczyźnie świętujecie Uroczystość Bożego Ciała – gromadząc się licznie na Eucharystii i uczestnicząc w procesjach na ulicach miast i wiosek. Organizujecie też koncerty uwielbienia, jak „Jednego Serca Jednego Ducha” w Rzeszowie. Niech te spotkania ożywiają wasze świadectwo miłości do Chrystusa i całkowitą otwartość na Ewangelię. Z serca Wam błogosławię.

PRZEMÓWIENIE DO CZŁONKÓW MIĘDZYNARODOWEJ UNII MIĘDZYPARLAMENTARNEJ Z OKAZJI JUBILEUSZU RZĄDZĄCYCH 21 czerwca – Aula Błogosławieństwo

Pani Prezes Rady Ministrów, Panie Przewodniczący Izby Deputowanych Republiki Włoskiej, Pani Przewodnicząca, Panie Sekretarzu Generalny Unii Międzyparlamentarnej, Przedstawiciele Instytucji Akademickich i Przywódcy Religijni!

Cieszę się, że możemy spotkać się z okazji Konferencji Międzynarodowej Unii Międzyparlamentarnej, podczas obecnego Jubileuszu Rządzących. Serdecznie pozdrawiam Członków Delegacji przybyłych z sześćdziesięciu ośmiu krajów, a wśród nich, w specjalny sposób, Przewodniczących poszczególnych Instytucji parlamentarnych.

Działalność polityczna słusznie została zdefiniowana przez papieża Piusa XI, jako – „najwzniolejsza forma miłosierdzia” (*Przemówienie do Włoskiej Federacji Uniwersytetów Katolickich*, 18 grudnia 1927). I istotnie, jeśli weźmiemy pod uwagę służbę, jaką życie polityczne oddaje społeczeństwu i dobru wspólnemu, można je rzeczywiście postrzegać jako akt chrześcijańskiej miłości, która nigdy nie jest jedynie teorią, ale zawsze konkretnym znakiem i świadectwem nieustannej troski Boga o dobro naszej ludzkiej rodziny (por. Franciszek, Enc. *Fratelli Tutti*, 176-192).

W związku z tym, dzisiejszego ranka, chciałbym podzielić się z wami trzema refleksjami, które, w obecnym kontekście kulturowym, uważam za istotne.

Pierwsza [kwestia] dotyczy powierzonego Państwu zadania wspierania i ochrony *dobra wspólnoty*, dobra wspólnego, niezależnie od jakichkolwiek partykularnych interesów, w szczególności obrony osób najsłabszych i marginalizowanych. Na przykład, chodzi o wysiłki na rzecz przezwyciężenia niedopuszczalnej dysproporcji między bogactwem posiadanym przez nielicznych i ogromną biedą (por. Leon XIII, Enc. *Rerum Novarum*, 15 maja 1891, 1). Ci, którzy żyją w ekstremalnych warunkach, krzyczą, aby ich głos został usłyszany i często nie znajdują uszu chętnych do wysłuchania ich błagania. Ta nierównowaga rodzi permanentną niesprawiedliwość, która łatwo prowadzi do przemocy, a prędzej czy później do tragedii wojny. Natomiast, dobre działania polityczne, promując sprawiedliwy podział zasobów, mogą skutecznie służyć harmonii i pokojowi, zarówno na szczeblu społecznym, jak i na arenie międzynarodowej.

Moja druga refleksja dotyczy *wolności religijnej i dialogu międzyreligijnego*. Także w tej dziedzinie, coraz bardziej aktualnej, działania polityczne mogą wiele zdziałać, propagując warunki zapewniające rzeczy-

wistą wolność religijną oraz możliwość rozwijania się pełnego szacunku i konstruktywnego spotkania między różnymi wspólnotami religijnymi. Wiara w Boga, wraz z pozytywnymi wartościami, które z niej wynikają, jest ogromnym źródłem dobra i prawdy w życiu jednostek i społeczności. Św. Augustyn, w tej kwestii, mówił o przejściu od *amor sui* – egoistycznej, zamkniętej i destrukcyjnej miłości własnej – do *amor Dei* – miłości bezinteresownej, zakorzenionej w Bogu i prowadzącej do daru z samego siebie, jako fundamentalnego elementu w budowaniu *civitas Dei*, czyli społeczeństwa, którego podstawowym prawem jest miłość (por. *De Civitate Dei*, XIV, 28).

Zatem, aby osiągnąć wspólny punkt odniesienia w działaniach politycznych, zamiast wykluczania *a priori* transcendentnej refleksji w procesach decyzyjnych, pomocne będzie poszukanie w nim tego, co łączy wszystkich. W tym celu, niezbędnym punktem odniesienia jest *prawo naturalne*, zapisane nie ludzką ręką, ale uznane za obowiązujące powszechnie w każdym czasie i miejscu, gdyż jego najbardziej wiarygodnym i przekonującym argumentem jest sama natura. Już w starożytności, Cyceeron był jej autorytatywnym interpretatorem, pisząc w *De re publica*: „Prawo to zatem prawdziwa roztropność, zgodna z naturą, odwieczna i obecna w każdym człowieku, która jest władcym głosem obowiązku i stanowczym ostrzeżeniem przed zbrodnią... Wspomnianego prawa nie godzi się zmieniać, zastąpić jego postanowień innymi lub całkiem znieść; senat, ani ogół obywateli nie zwolni nas z jego przestrzegania. Pozbawione sensu byłoby szukanie komentatora lub znawcy, by ustalił odpowiednią wykładnię; w Rzymie i Atenach, teraz i w przyszłości to prawo niczym się nie różni; w każdym miejscu, po wsze czasy pozostanie bez zmian, wieczne i jedno dla wszystkich” (III, 22, tłum. Iwona Żółtowska, Kęty 2013, s. 71-72).

Prawo naturalne, które obowiązuje powszechnie, poza i ponad innymi, bardziej dyskusyjnymi przekonaniem, stanowi kompas, według którego należy kierować się w stanowieniu prawa i działaniu, zwłaszcza w delikatnych i palących kwestiach etycznych, które dziś stają się bardziej pilne niż w przeszłości, dotykając sfery osobistej intymności.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, przyjęta i ogłoszona przez Organizację Narodów Zjednoczonych w dniu 10 grudnia 1948 r., należy już do dziedzictwa kulturowego ludzkości. Ten tekst, zawsze aktualny, może w niemałym stopniu przyczynić się do umieszczenia osoby ludzkiej, w jej nienaruszalnej integralności, u fundamentu poszukiwania prawdy, przywracając w ten sposób godność tym, którzy nie czują się szanowani w swojej najgłębszej istocie i w nakazach swojego sumienia.

I dochodzimy do trzeciego zagadnienia. Stopień cywilizacji osiągnięty w naszym świecie, i cele, do których realizacji jesteście wezwani, stoją dzisiaj przed wielkim wyzwaniem, jakim jest *sztuczna inteligencja*. Chodzi o rozwój, który z pewnością będzie bardzo pomocny dla społeczeństwa, jednak pod warunkiem, że jej zastosowanie nie będzie podważać tożsamości i godności osoby ludzkiej oraz jej podstawowych wolności. Szczególnie, nie należy zapominać, że zadaniem sztucznej inteligencji jest bycie narzędziem służącym dobru człowieka, nie zaś jego umniejszaniu czy zastępowaniu. Wyłania się zatem poważne wyzwanie, które wymaga dużej uwagi i dalekowzrocznego spojrzenia w przyszłość, aby nawet w nowych scenariuszach zaprojektować zdrowy, sprawiedliwy i bezpieczny styl życia, przede wszystkim z korzyścią dla młodych pokoleń.

Nasze życie osobiste ma większą wartość niż jakikolwiek algorytm, a relacje społeczne wymagają ludzkiej przestrzeni znacznie większej niż ograniczone schematy, które może wygenerować jakakolwiek pozbawiona duszy maszyna. Nie zapominajmy, że choć sztuczna inteligencja jest w stanie przechowywać miliony danych i odpowiadać na wiele pytań w ciągu kilku sekund, to nadal dysponuje „pamięcią statyczną”, która w żaden sposób nie jest porównywalna z pamięcią ludzką. Tymczasem, nasza pamięć jest kreatywna, dynamiczna, twórcza, zdolna do łączenia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości w żywym i owocnym poszukiwaniu sensu, ze wszystkimi etycznymi i egzystencjalnymi implikacjami, jakie się z tym wiążą (por. Franciszek, *Przemówienie na sesji G7 na temat sztucznej inteligencji*, 14 czerwca 2024 r.).

Polityka nie może zignorować wyzwania tak dużej skali. Wprost przeciwnie – jest wezwana do udzielenia odpowiedzi wielu obywatelom, którzy słusznie patrzą zarówno z ufnością, jak i niepoko-
jem na kwestie związane z nową kulturą cyfrową.

Podczas Jubileuszu Roku 2000, św. Jan Paweł II wskazał politykom św. Tomasza Morusa, jako świadka, w którego powinni się wpatrywać, oraz jako orędownika, którego opiece winni zawierzyć swoją pracę. Istotnie, Tomasz Morus był człowiekiem wiernym swoim obywatelskim obowiązkom, doskonałym sługą państwa, właśnie ze względu na swoją wiarę, która doprowadziła go do traktowania polityki nie jako zawodu, ale jako misji szerzenia prawdy i dobra: „swą działalnością publiczną służył człowiekowi, zwłaszcza słabemu i ubogiemu; rozstrzygał sporne kwestie społeczne kierując się niezwykłym zmysłem sprawiedliwości; opiekował się rodziną i nie szczędził wysiłków w jej obronie; rozwijał wszechstronne kształcenie młodzieży” (*List Apostolski «motu proprio» o ogłoszeniu św. Tomasza Morusa Patronem rządzących i polityków*, 31 października 2000, 4). Odwaga, z jaką nie zawahał się poświęcić własnego życia, aby nie zdradzić prawdy, czyni go – także dla nas, dzisiaj – męczennikiem wolności i prymatu sumienia. Niech jego przykład będzie także dla każdego z was źródłem inspiracji i planów na przyszłość!

Szanowni Państwo, dziękuję za tę wizytę. Życzę wszystkiego najlepszego w waszych działaniach i wypraszam dla was i waszych bliskich Boże błogosławieństwo.

Dziękuję wam wszystkim. Niech Bóg błogosławi was i waszą pracę. Dziękuję.

ANIOŁ PAŃSKI

22 czerwca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj w wielu krajach obchodzona jest uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Bożego Ciała – a Ewangelia opowiada o cudzie [rozmnożenia] chleba i ryb (por. Łk 9, 11-17).

Aby nakarmić tysiące osób, które przybyły, by Go słuchać i prosić o uzdrowienie, Jezus zachęca apo-

stołów, żeby przynieśli Mu owo niewiele, co mają, błogosławi chleby i ryby, a następnie poleca im rozdać je wszystkim. Rezultat jest zadziwiający – nie tylko każdy otrzymuje wystarczającą ilość pożywienia, ale jeszcze sporo go zostaje (por. Łk 9, 17).

Cud, poza samym nadzwyczajnym zjawiskiem, jest „znakiem” i przypomina nam, że dary Boże – nawet te najmniejsze – stają się obfitsze, im hojniej są dzielone.

My jednak, czytając to wszystko w dniu Bożego Ciała, rozważamy rzeczywistość jeszcze głębszą. Wiemy bowiem, że u źródła wszelkiego ludzkiego dzielenia się jest jeszcze większe, poprzedzające wszystkie inne – dzielenie się Boga względem nas. On, Stwórca, który dał nam życie, aby nas zbawić, poprosił jedno ze swoich stworzeń, aby zostało Jego Matką – by dało Mu ciało kruche, ograniczone, śmiertelne, jak nasze – powierzając się Jej jak dziecko. W ten sposób do końca podzielił nasze ubóstwo, wybierając, by posłużyć się – dla naszego odkupienia – właśnie owym niewiele, co mogliśmy Mu ofiarować (por. Nicola Kabasilas, *La vita in Cristo [Życie w Chrystusie]*, IV, 3).

Pomyślmy, jakie to piękne, kiedy dajemy prezent – choćby mały, na miarę naszych możliwości – i gdy widzimy, że osoba, która go otrzymuje, docenia go; jak cieszy nas, kiedy czujemy, że ten dar, choć prosty, łączy nas jeszcze bardziej z tymi, których kochamy. Otóż, w Eucharystii właśnie to się dokonuje między nami a Bogiem: Pan przyjmuje, uświęca i błogosławi chleb i wino, które my składamy na ołtarzu wraz z ofiarą naszego życia, i przemienia je w Ciało i w Krew Chrystusa – Ofiarę miłości dla zbawienia świata. Bóg jednoczy się z nami, przyjmując z radością to, co przynosimy, i zachęca nas, byśmy się jednoczyli z Nim, przyjmując Jego dar miłości i dzieląc się nim z taką samą radością. W ten sposób – mówi św. Augustyn – jak z „ziaren pszenicy, zebranych razem (...) powstaje jeden chleb, tak w harmonii miłości kształtuje się jedno Ciało Chrystusa” (*Sermo* 229/A, 2).

Moi drodzy, dziś wieczorem odbędzie się procesja eucharystyczna. Razem będziemy celebrować Mszę św., a następnie wyruszymy, niosąc Najświętszy Sakrament, ulicami naszego miasta. Będziemy śpiewać, modlić się, a na koniec zgromadzimy się przed

Bazyliką Matki Bożej Większej, żeby prosić o błogosławieństwo Pana dla naszych domów, naszych rodzin i dla całej ludzkości. Niech ta Uroczystość będzie jasnym znakiem naszego zobowiązania do bycia na co dzień, wychodząc od ołtarza i od tabernakulum, ludźmi niosącymi komunie i pokój, jedni drugim, w dzieleniu się i w miłości.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Wciąż napływają niepokojące wiadomości z Bliskiego Wschodu, zwłaszcza z Iranu. W tej dramatycznej sytuacji, w którą także włączone są Izrael i Palestyna, istnieje ryzyko, że zostaną zapomniane codzienne cierpienia ludności palestyńskiej, zwłaszcza w Gazie i na innych terytoriach, gdzie pilna potrzeba odpowiedniej pomocy humanitarnej staje się coraz bardziej paląca.

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, ludzkość woła i błaga o pokój. Jest to wołanie o odpowiedzialność i rozsądek, które nie może zostać zagłuszone przez zgłębienie broni i retoryczne słowa, podżegające do konfliktu. Na każdym członku wspólnoty międzynarodowej spoczywa moralna odpowiedzialność: powstrzymać tragedię wojny, zanim przerodzi się ona w nieodwracalną katastrofę. Nie istnieją konflikty „dalekie”, gdy w grę wchodzi godność ludzka.

Wojna nie rozwiązuje problemów, przeciwnie – potęguje je i pozostawia głębokie rany w dziejach narodów, które potrzebują pokoleń, by [te rany] się zagoiły. Żadne zbrojne zwycięstwo nie zdoła zrekompensować bólu matek, przerażenia dzieci, skradzionej przyszłości.

Niech dyplomacja sprawi, że umilknie broń! Niech narody wytyczają swoją przyszłość działaniami na rzecz pokoju, a nie przemocą i krwawymi konfliktami!

Pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów! Cieszę się, że mogę pozdrowić parlamentarzystów i burmistrzów obecnych tutaj z okazji Jubileuszu Rządzących.

Pozdrawiam wiernych z Bogoty i Sampués w Kolumbii; tych, którzy przybyli z Polski, w tym uczniów i nauczycieli technikum z Krakowa; orkiestrę z Strengbergu w Austrii; wiernych z Hanoweru w Niemczech; bierzmowanych z Gioia Tauro i młodzież z Tempio Pausania.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli i błogosławię tym, którzy dziś aktywnie uczestniczą w uroczystości Bożego Ciała, między innymi poprzez śpiew, muzykę, dekoracje z kwiatów i wyrobów rękodzielniczych, ale przede wszystkim przez modlitwę i udział w procesji. Dziękuję wszystkim i życzę dobrej niedzieli!

HOMILIA W UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSZTUSA

22 czerwca – Plac Świętego Jana na Lateranie

Drodzy Bracia i Siostry!

Jakże dobrze jest być z Jezusem. Świadczy o tym przed chwilą odczytana Ewangelia, która opowiada, że tłumy spędzały z Nim długie godziny, gdy mówił o Królestwie Bożym i uzdrawiał chorych (por. Łk 9, 11). Współczucie Jezusa wobec cierpiących ukazuje pełną miłości bliskość Boga, który przychodzi na świat, aby nas zbawić. Gdy Bóg króluje, człowiek zostaje uwolniony od wszelkiego zła. Jednak także dla tych, którzy przyjmują Dobrą Nowinę od Jezusa, nadchodzi godzina próby. Na tym pustkowiu, gdzie tłumy słuchały Mistrza, zapada wieczór, a nie ma nic do jedzenia (por. w. 12). Głód ludu i zachód słońca są znakami ograniczenia, które ciąży nad światem, nad każdym stworzeniem: dzień się kończy, podobnie jak kończy się życie człowieka. I to właśnie w tej godzinie, w czasie niedostatku i mroku, Jezus zostaje pośród nas.

Właśnie wtedy, gdy słońce chyli się ku zachodowi, zaczyna dokuczać głód, gdy sami Apostołowie proszą o odprawienie ludzi, Chrystus zaskakuje nas swoim miłosierdziem. Ogarnia Go współczucie dla głodnego ludu i wzywa swoich uczniów, aby się nim zaopiekowali. Głód nie jest potrzebą odrwaną od głoszenia Królestwa i świadectwa zbawienia. Wręcz przeciwnie – ten głód odnosi się do naszej relacji z Bogiem. Pięć chlebów i dwie ryby nie wydają się jednak wystarczające, by nakarmić lud. Te pozornie rozsądne kalkulacje uczniów ujawniają jednak ich małą wiarę. W rzeczywistości bowiem, z Jezusem mamy wszystko, co jest potrzebne, aby nasze życie nabrało mocy i sensu.

Na wyzwanie głodu, Jezus odpowiada znakiem

dzielenia się: *wznosi* oczy ku górze, *odmawia* błogosławieństwo, *łamie* chleb i *daje* go wszystkim obecnym (por. w. 16). Gesty Pana nie rozpoczynają skomplikowanego magicznego rytuału, lecz w prostocie świadczą o wdzięczności wobec Ojca, synowskiej modlitwie Chrystusa oraz braterskiej komunii, którą wspiera Duch Święty. Aby rozmnożyć chleb i ryby, Jezus dzieli to, co jest – i właśnie dzięki temu wystarcza dla wszystkich, a nawet pozostaje nadmiar. Po tym, jak jedli i nasycili się wszyscy – zebrano dwanaście koszków ułomków (por. w. 17).

Taka jest logika, która ratuje głodny lud: Jezus działa zgodnie ze stylem Boga, ucząc, aby czynić to samo. Dzisiaj, zamiast tłumów wspomnianych w Ewangelii, mamy całe narody, upokorzone przez chciwość innych bardziej niż przez własny głód. W obliczu nędzy wielu, gromadzenie dóbr przez nielicznych jest oznaką obojętnej pychy, która powoduje cierpienie i niesprawiedliwość. Zamiast się dzielić, zbytek marnuje owoce ziemi i ludzkiej pracy. Zwłaszcza w tym Roku Jubileuszowym, przykład Pana pozostaje dla nas pilnym kryterium działania i służby: dzielenie się chlebem, aby pomnożyć nadzieję, to ogłaszać nadejście Królestwa Bożego.

Istotnie, ocalając tłumy od głodu, Jezus zapowiada, że wybawi wszystkich od śmierci. To jest tajemnica wiary, którą celebруем w sakramencie Eucharystii. Tak jak głód jest znakiem naszej radykalnej potrzeby życia, tak łamanie chleba jest znakiem boskiego daru zbawienia.

Umiłowani, Chrystus jest odpowiedzią Boga na głód człowieka, ponieważ Jego Ciało jest chlebem życia wiecznego: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy!” Zaproszenie Jezusa obejmuje nasze codzienne doświadczenie. Aby żyć, potrzebujemy karmić się życiem, odbierając je roślinom i zwierzętom. Jednak, spożywanie czegoś martwego przypomina nam, że my również, chociaż jemy – umrzemy. Kiedy natomiast karmimy się Jezusem, chlebem żywym i prawdziwym, żyjemy dla Niego. Ofiarowując całego siebie, Ukrzyżowany Zmartwychwstały daje się nam, byśmy w ten sposób odkryli, że zostaliśmy stworzeni, by karmić się Bogiem. Nasza głodna natura nosi znamię niedostatku, który jest zaspokajany przez łaskę Eucharystii. Jak pisze św. Augustyn, Chrystus jest naprawdę „*panis qui re-*

ficit, et non deficit; panis qui sumi potest, consumi non potest” (Sermo 130, 2): chlebem, który karmi, a którego nie ubywa; chlebem, który można spożywać, lecz nie można wyczerpać. Eucharystia jest bowiem prawdziwą, rzeczywistą i substancjalną obecnością Zbawiciela (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1413), który przemienia chleb w siebie samego, aby przemienić nas w siebie. Żywe i dające życie *Corpus Domini* czyni nas – to znaczy sam Kościół – Ciałem Pana.

Dlatego – zgodnie ze słowami Apostoła Pawła – Sobór Watykański II naucza, że „jednocześnie w sakramencie chleba eucharystycznego przedstawiana jest i dokonuje się jedność wiernych, którzy stanowią jedno ciało w Chrystusie (por. *1 Kor* 10, 17). Wszyscy ludzie są wezwani do tego zjednoczenia z Chrystusem, który jest światłością świata i od którego pochodzimy, dzięki któremu żyjemy, do którego zdążamy” (Konst. dogm. *Lumen gentium*, 3). Procesja, którą za chwilę rozpoczniemy, jest znakiem tej drogi. Razem – pasterze i owczarnia – karmimy się Najświętszym Sakramentem, adorujemy Go i nieśmiemy ulicami. W ten sposób powierzamy Go spojrzeniu, sumieniu i sercu ludzi. Sercu tego, kto wierzy, aby wierzył jeszcze mocniej; sercu tego, kto nie wierzy, aby zastanowił się nad głodem, jaki odczuwa w duszy, i nad chlebem, który może go nasycić.

Posileni pokarmem, który daje nam Bóg, zanieśmy Jezusa do serca każdego człowieka, bo Jezus wszystkich włącza w dzieło zbawienia, zapraszając każdego do udziału w swojej uczcie. Błogosławieni zaproszeni, którzy stają się świadkami tej miłości!

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI JUBILEUSZU BISKUPÓW 25 czerwca – Bazylika Świętego Piotra

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Pokój z wami!

Droży Współbracia, dzień dobry i witajcie!

Doceniam i podziwiam wasz wysiłek, by przybyć jako pielgrzymi do Rzymu, wiedząc dobrze, jak bardzo nagłące są obowiązki [waszej] posługi. Ale każdy z was, tak jak i ja, jest najpierw owcą w trzodzie Pana, a dopiero potem pasterzem. A zatem także my – a nawet przede wszystkim my – jesteśmy zaprosze-

ni, by przejść przez Drzwi Święte, symbol Chrystusa Zbawiciela. Aby prowadzić Kościół powierzony naszej trosce, musimy pozwolić się głęboko odnowić przez Niego, Dobrego Pasterza, by w pełni upodobnić się do Jego Serca i Jego misterium miłości.

„*Spes non confundit*” – „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5). Ileż to razy papież Franciszek powtarzał te słowa św. Pawła! Stały się one jego mottem, do tego stopnia, że wybrał je jako *incipit* Bulli ogłaszającej ten Rok Jubileuszowy.

My, biskupi, jesteśmy pierwszymi spadkobiercami tego prorockiego przesłania i musimy je strzec oraz przekazywać Ludowi Bożemu poprzez słowo i świadectwo. Czasami, głosić, że nadzieja nie zawodzi, oznacza iść pod prąd, a nawet wbrew oczywistym, bolesnym sytuacjom, które wydają się bez wyjścia. Ale właśnie w takich chwilach, może najpełniej objawić się, że nasza wiara i nasza nadzieja nie pochodzą od nas, lecz od Boga. I wtedy, jeśli naprawdę jesteśmy blisko – solidarni z tymi, którzy cierpią – Duch Święty może na nowo rozpałcić w sercach nawet niemal wygasły już płomień (por. Bulla *Spes non confundit*, 3).

Umiłowani, pasterz jest świadkiem nadziei poprzez przykład życia, mocno zakotwiczonego w Bogu i całkowicie oddanego służbie Kościołowi. A dzieje się to w takiej mierze, w jakiej jest on tożsamy z Chrystusem – zarówno w życiu osobistym, jak i w posłudze apostolskiej: wówczas Duch Pana kształtuje jego sposób myślenia, uczucia i postawy. Zatrzymajmy się wspólnie nad kilkoma cechami, które określają to świadectwo.

Biskup jest przede wszystkim *widzialną zasadą jedności* w Kościele partykularnym, który został mu powierzony. Jego zadaniem jest troska o to, aby wspólnota ta budowała się w komunii wszystkich jej członków między sobą oraz z Kościołem powszechnym, doceniając wkład różnorodnych darów i posług dla wspólnego wzrostu i szerzenia Ewangelii. W tej posłudze, jak i w całej swojej misji, biskup może liczyć na szczególną łaskę Bożą, udzieloną mu w święceniach biskupich. Ona wspiera go jako nauczyciela wiary oraz jako tego, który uświęca i prowadzi duchowo; ożywia jego oddanie Królestwu Bożemu, wiecznemu zbawieniu ludzi, przemianie historii mocą Ewangelii.

Drugi aspekt, który chciałbym rozważyć, wychodząc zawsze od Chrystusa jako wzoru życia pasterza, określiłbym następująco: biskup jako *człowiek życia teologalnego*. To znaczy: człowiek w pełni uległy działaniu Ducha Świętego, który wzbudza w nim wiarę, nadzieję i miłość oraz podsyca je, niczym płomień ognia, w różnych sytuacjach życiowych.

Biskup jest *człowiekiem wiary*. I tu przychodzi mi na myśl ta piękna karta z Listu do Hebrajczyków (por. rozdział 11), gdzie Autor, zaczynając od Abła, przedstawia długą listę „świadków” wiary; szczególnie myślę o Mojżeszu, który, powołany przez Boga, by prowadzić lud do ziemi obiecanej, „wytrwał – jak mówi tekst – jakby widział Niewidzialnego” (Hbr 11, 27). Jakże to piękny portret człowieka wiary: ten, kto dzięki łasce Bożej widzi dalej, dostrzega cel i trwa w próbie. Pomyślmy o momentach, kiedy Mojżesz wstawia się za ludem przed obliczem Boga. Otóż biskup w swoim Kościele jest orędownikiem, ponieważ Duch Święty podtrzymuje żywy płomień wiary w jego sercu.

W tej samej perspektywie, biskup jest *człowiekiem nadziei*, ponieważ „wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11, 1). Zwłaszcza, gdy droga ludu staje się bardziej uciążliwa, pasterz – dzięki cnotie teologalnej – pomaga nie popaść w rozpacz: nie słowami, lecz bliskością. Gdy rodziny dźwigają zbyt ciężkie brzemie, a instytucje publiczne nie udzielają im wystarczającego wsparcia; gdy młodzi są rozczarowani i znużeni złudnymi przekazami; gdy osoby starsze i ludzie z poważnymi niepełnosprawnościami czują się opuszczeni – biskup jest blisko. I nie oferuje [gotowych] recept, lecz daje doświadczenie wspólnoty, które stara się żyć Ewangelią w prostocie i w dzieleniu się.

I tak jego wiara i nadzieja łączą się w nim jako w *człowieku miłości pasterskiej*. Całe życie biskupa, cała jego posługa, tak różnorodna i wielowymiarowa, odnajduje swoją jedność w tym, co św. Augustyn nazywa *amoris officium*. Tutaj jego życie teologalne wyraża się i przejawia w najwyższym stopniu. W przepowiadaniu, podczas wizytacji wspólnot, w słuchaniu przezbiterów i diakonów, w decyzjach administracyjnych – wszystko jest ożywiane i motywowane miłością Je-

zusa Chrystusa, Pasterza. Dzięki Jego łasce, czerpanej codziennie z Eucharystii i modlitwy, biskup daje przykład miłości braterskiej wobec swojego biskupa koadiutora lub biskupa pomocniczego, biskupa seniora i biskupów sąsiednich diecezji, swoich najbliższych współpracowników oraz księży znajdujących się w trudnościach lub chorobie. Jego serce jest otwarte i gościnne, podobnie jak jego dom.

Drodzy bracia, to jest teologiczne sedno życia Pasterza. Wokół tego sedna chciałbym ukazać inne niezbędne cnoty, które zawsze ożywia ten sam Duch: roztropność pasterską, ubóstwo, doskonałą wstrzeźliwość w celibacie oraz cnoty ludzkie.

Roztropność pasterska to praktyczna mądrość, która prowadzi biskupa w jego decyzjach, w sprawowaniu władzy oraz w relacjach z wiernymi i ich stowarzyszeniami. Wyraznym znakiem roztropności jest stosowanie dialogu jako stylu i metody w relacjach, a także podczas przewodniczenia organom partycypacyjnym, czyli w zarządzaniu synodalnością w Kościele partykularnym. W tym względzie papież Franciszek sprawił, że dokonaliśmy wielkiego kroku naprzód, podkreślając, z pedagogiczną mądrością, synodalność jako wymiar życia Kościoła. Roztropność pasterska pozwala także biskupowi prowadzić wspólnotę diecezjalną, zarówno poprzez docenianie jej tradycji, jak i promowanie nowych dróg i inicjatyw.

Aby dawać świadectwo o Panu Jezusie, pasterz żyje *ubóstwem* ewangelicznym. Prowadzi prosty, powściągliwy i hojny styl życia, godny, a zarazem odpowiedni do warunków większości swego ludu. Ubodzy powinni odnajdywać w nim ojca i brata, nie powinni czuć się skrępowani przy spotkaniu z nim ani wchodząc do jego domu. On sam jest osobiście wolny od przywiązań do bogactw i nie ulega faworyzowaniu ze względu na nie, lub inne formy władzy. Biskup nie może zapominać, że podobnie jak Jezus, został namaszczone Duchem Świętym i posłany, by nieść dobrą nowinę ubogim (por. Łk 4, 18).

Obok rzeczywistego ubóstwa biskup żyje również tym rodzajem ubóstwa, jakim jest *celibat i czystość* ze względu na Królestwo Niebieskie (por. Mt 19, 12). Nie chodzi tu jedynie o bycie celibatariuszem, lecz o praktykowanie czystości serca i postępowania, a tym samym o naśladowanie Chry-

stusa i ukazywanie wszystkim prawdziwego obrazu Kościoła, świętego i czystego zarówno w jego członkach, jak i w Głowie. Powinien on być zdecydowany i stanowczy w reagowaniu na sytuację, które mogą powodować zgorszenie, oraz w każdym przypadku nadużyć, zwłaszcza wobec małoletnich, stosując się do obowiązujących przepisów.

Wreszcie, pasterz jest wezwany do pielęgnowania tych cnót ludzkich, które również ojcowie soborowi pragnęli wymienić w Dekrecie *Presbyterorum Ordinis* (nr 3), a które tym bardziej są wielką pomocą dla biskupa w jego posłudze i relacjach. Możemy tu wymienić lojalność, szczerość, wielkoduszność, otwartość umysłu i serca, zdolność do radowania się z tymi, którzy się radują, i cierpienia z tymi, którzy cierpią; a także panowanie nad sobą, delikatność, cierpliwość, dyskrecję, wielką skłonność do słuchania i dialogu oraz gotowość do służby. Także te cnoty, którymi każdy z nas jest mniej lub bardziej obdarzony z natury, możemy i powinniśmy pielęgnować na wzór Jezusa Chrystusa, dzięki łasce Ducha Świętego.

Umiłowani, niech wstawiennictwo Maryi Panny oraz świętych Piotra i Pawła, wyprosi dla was i waszych wspólnot najbardziej potrzebne łaski. W szczególności, niech wam pomagają być ludźmi komunii, wspierać nieustannie jedność prezbiterium diecezjalnego, aby każdy prezbiter, bez wyjątku, mógł doświadczać ojcostwa, braterstwa i przyjaźni biskupa. Niech ten duch wspólnoty dodaje kapłanom otuchy w ich pracy duszpasterskiej i niech sprawia, by Kościół partykularny wzrastał w jedności.

Dziękuję wam za pamięć w modlitwie! I ja również modlę się za was i z serca wam błogosławię.

AUDIENCJA GENERALNA

25 czerwca – Plac św. Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa. Uzdrawienia. 11. Kobieta cierpiąca na krwotok i córka Jaira. „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5, 36)

Drodzy Bracia i Siostry!

Również dzisiaj, przedmiotem naszego rozważania są uzdrowienia Jezusa będące znakiem nadziei. W Jezusie jest pewna siła, której również my możemy doświadczyć, wchodząc z Nim w osobową relację.

W dzisiejszych czasach, bardzo rozpowszechnioną chorobą jest znużenie życiem: rzeczywistość wydaje nam się zbyt skomplikowana, uciążliwa, trudno stać jej czoła. Wówczas tracimy energię, zasypiamy, łudząc się, że po przebudzeniu wszystko będzie inaczej. Ale rzeczywistości trzeba stawić czoła, a razem z Jezusem możemy tego dokonać. Niekiedy też czujemy się zablokowani przez osądy tych, którzy roszczą sobie prawo do przypisywania innym etykiety.

Mam wrażenie, że sytuacje te znajdują odzwierciedlenie we fragmencie Ewangelii św. Marka, gdzie przeplatają się dwie historie: historia dwunastoletniej dziewczynki, która leży chora w łóżku i umiera, oraz historia kobiety, która od dwunastu lat cierpi na upływ krwi i poszukuje Jezusa, aby ją uzdrowił (por. *Mk* 5, 21-43).

Pomiędzy tymi dwiema postaciami kobiecymi Ewangelista umieszcza osobę ojca dziewczynki: nie pozostaje on w domu, lamentując nad chorobą córki, lecz wychodzi i prosi o pomoc. Chociaż jest przywódcą synagogi, niczego sobie nie usurpuje ze względu na swoją pozycję społeczną. Kiedy trzeba czekać, nie traci cierpliwości i oczekuje. A kiedy przychodzą mu powiedzieć, że jego córka umarła i nie ma sensu niepokoić Nauczyciela, on nadal wierzy i żywi nadzieję.

Dialog tego ojca z Jezusem zostaje przerwany przez kobietę cierpiącą na krwotok, której udało się zbliżyć do Jezusa i dotknąć Jego szaty (w. 27). Niewiasta ta, z wielką odwagą podjęła decyzję, która zmieniła jej życie: wszyscy stale jej mówili, żeby stała z daleka, żeby się nie pokazywała. Skazano ją na ukrycie i izolację. Czasami my również możemy paść ofiarą osądu innych, którzy próbują narzucić nam rolę lub wizerunek, który nie jest nasz. Wtedy czujemy się źle i nie potrafimy się z tego wyrwać.

Owa kobieta wkracza na drogę zbawienia, gdy w jej sercu kiełkuje wiara, że Jezus może ją uzdrowić: wtedy znajduje siłę, aby wyjść i poszukać Go. Chce przynajmniej dotknąć skraju Jego szaty.

Wokół Jezusa były wielkie tłumy, więc wiele osób Go dotykało, a jednak nic się z nimi nie działo. Kiedy natomiast ta kobieta dotknęła Jezusa, została uzdrowiona. Na czym polega różnica? Komentując ten fragment tekstu, św. Augustyn mówi w imieniu Jezusa: „tłum nastaje, wiara dotyka” (*Mowa* 243, 2, w: *Wybór mów*, tłum. ks. Jan Jaworski, Warszawa 1973, s. 126). Tak właśnie jest: za każdym razem, gdy dokonujemy aktu wiary skierowanego ku Jezusowi, nawiązujemy z Nim kontakt i natychmiast wypływa z Niego Jego łaska. Czasem tego nie zauważamy, ale w sposób ukryty i rzeczywisty łaska do nas dociera i od wewnątrz stopniowo przemienia życie.

Być może także dziś wiele osób zbliża się do Jezusa powierzchownie, nie wierząc tak naprawdę w Jego moc. Stąpamy po posadzkach naszych kościołów, ale może serce jest gdzie indziej! Ta kobieta, cicha i anonimowa, przezwycięża swój lęk, dotykając serca Jezusa rękami uznawanymi za nieczyste z powodu choroby. I oto natychmiast czuje się uzdrowiona. Jezus mówi do niej: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój” (*Mk* 5, 34).

W międzyczasie przynoszą owemu ojcu wiadomość, że jego córka nie żyje. Jezus mówi do niego: „Nie bój się, wierz tylko!” (w. 36). Następnie idzie do jego domu i widząc, że wszyscy płaczą i krzyczą, mówi: „Dziecko nie umarło, tylko śpi” (w. 39). Wchodzi następnie do pokoju, gdzie leżała dziewczynka, bierze ją za rękę i mówi: „*Talitha kum*”, „Dziewczynko, mówię ci wstań!”. Dziewczynka wstała i zaczęła chodzić (por. w. 41-42). Ten gest Jezusa ukazuje nam, że nie tylko uzdrawia On z każdej choroby, lecz także budzi ze śmierci. Dla Boga, który jest Życiem wiecznym, śmierć ciała jest jak sen. Prawdziwa śmierć to śmierć duszy: to jej powinniśmy się lękać!

Jeszcze ostatni szczegół: Jezus, po wskrzeszeniu dziewczynki, mówi jej rodzicom, aby jej dano jeść (por. w. 43). Oto kolejny bardzo konkretny znak bliskości Jezusa wobec naszego człowieczeństwa. Ale możemy to rozumieć również w głębszym sensie i zadać sobie pytanie: kiedy nasze dzieci przeżywają kryzys i potrzebują duchowego pokarmu, czy potrafimy im go dać? A jak możemy to zrobić, skoro sami nie karmimy się Ewangelią?

Drodzy bracia i siostry, w życiu są chwile rozczarowania i zniechęcenia, jest też doświadczenie śmierci. Uczmy się od tej kobiety, od tego ojca: idźmy do Jezusa: On nas może uzdrowić, może dać nam nowe życie. Jezus jest naszą nadzieją!

Apel

W ostatnią niedzielę doszło do tchórzliwego zamachu terrorystycznego na wspólnotę grecko-prawosławną w kościele *Mar Elias* (św. Eliasza) w Damaszku. Powierzamy ofiary miłosierdziu Bożemu i modlimy się za rannych i ich rodziny.

Chrześcijanom Bliskiego Wschodu mówię: jestem z wami. Cały Kościół jest z wami.

To tragiczne wydarzenie przypomina o głębokiej kruchości, która nadal naznacza Syrię, po latach konfliktów i niestabilności. Dlatego tak ważne jest, aby społeczność międzynarodowa nie odwracała wzroku od tego kraju, lecz nadal okazywała mu wsparcie poprzez gesty solidarności i wzmożone wysiłki na rzecz pokoju i pojednania.

Nadal, z uwagą i nadzieją, śledzimy rozwój sytuacji w Iranie, Izraelu i w Palestynie.

Słowa proroka Izajasza rozbrzmiewają dziś pilniej niż kiedykolwiek: „Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (*Iz* 2, 4). Niech ten głos, pochodzący od Najwyższego, zostanie usłyszany! Niech zostaną uleczone rany zadane przez krwawe działania w ostatnich dniach. Niech zostanie odrzucona wszelka logika przemocy i odwetu, a z determinacją niech zostanie obrana droga dialogu, dyplomacji i pokoju.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Zachęcam was do codziennej lektury Ewangelii. Niech będzie ona dla Was duchowym pokarmem, uzdalniającym do niesienia wiary i nadziei do swoich środowisk. A zbliżająca się uroczystość świętych Piotra i Pawła niech stanie się dla was okazją do odnowienia osobistej więzi ze wspólnotą Kościoła i modlitewnej troski o jego pasterzy. Z serca Wam błogosławię!

ORĘDZIE NA V ŚWIATOWY DZIEŃ DZIADKÓW I
OSÓB STARSZYCH
27 lipca 2025

„Błogosławiony, kto nie stracił nadziei” (por. Syr 14, 2)

Drodzy Bracia i Siostry!

Jubileusz, który obecnie przeżywamy, pomaga nam odkryć, że nadzieja zawsze, w każdym wieku jest źródłem radości. A kiedy hartuje ją ogień długiego życia, staje się źródłem pełnej szczęśliwości.

Pismo Święte przedstawia różne przykłady mężczyzn i kobiet w podeszłym wieku, których Pan angażuje w swoje plany zbawienia. Pomyślmy o Abrahamie i Sarze: będący już w sędziwym wieku, z niedowierzaniem podchodzą do słowa Boga, obiecującego im syna. Niemożność posiadania potomstwa zdawała się zamykać ich perspektywę nadziei na przyszłość.

Nie inaczej zareagował Zachariasz na zapowiedź narodzin Jana Chrzciciela: „Po czym to poznam? Bo sam jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku” (*Łk* 1, 18). Starość, bezpłodność, schyłek życia zdają się gasić nadzieje na życie i płodność wszystkich tych mężczyzn i kobiet. Również pytanie, jakie Nikodem zadaje Jezusowi, gdy Nauczyciel mówi mu o „nowym narodzeniu”, wydaje się czysto retoryczne: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?” (*J* 3, 4). Jednak za każdym razem, w obliczu pozornie oczywistej odpowiedzi, Pan zaskakuje swoich rozmówców interwencją zbawczą.

Osoby starsze, znaki nadziei

W Biblii Bóg wielokrotnie objawia swoją opatrność, zwracając się do osób w podeszłym wieku. Tak było nie tylko w przypadku Abrahama, Sary, Zachariasza i Elżbiety, ale także Mojżesza, powołanego do wyzwolenia swojego ludu, gdy miał już osiemdziesiąt lat (por. *Wj* 7, 7). Poprzez te wybory uczy nas, że w Jego oczach starość jest czasem błogosławieństwa i łaski, a *osoby starsze* są dla Niego

pierwszymi świadkami nadziei. „Czymże jest ów okres starości?” – pyta św. Augustyn. Bóg odpowiada: „dlatego osłabła twoja siła, żeby pozostała moja. Żebyś wraz z Apostołem powiedział: «Kiedy słaby jestem, wtedy jestem potężny»” (*Objaśnienia psalmów*, 70, 11, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1986, s. 244). Fakt, że dziś wzrasta liczba osób w podeszłym wieku, staje się dla nas znakiem czasów. Jesteśmy wezwani do jego rozeznania, aby właściwie odczytać historię, którą przeżywamy.

Życie Kościoła i świata można bowiem zrozumieć jedynie w następstwie kolejnych pokoleń, a otwarcie ramion wobec starszego człowieka pomaga nam zrozumieć, że historia nie kończy się w teraźniejszości, nie wyczerpuje się w pospiesznych spotkaniach i fragmentarycznych relacjach, ale biegnie ku przyszłości. W Księdze Rodzaju znajdujemy poruszające wydarzenie: udzielenie błogosławieństwa przez starego już Jakuba jego wnukom, synom Józefa. Jego słowa zachęcają ich do spojrzenia z nadzieją w przyszłość, jak w czasach obietnic Boga (por. *Rdz* 48, 8-20). Jeśli więc jest prawdą, że kruchość osób starszych domaga się żywotności młodych, to równie prawdą jest, że niedoświadczenie młodych potrzebuje świadectwa osób starszych, aby mądrze planować przyszłość. Jakże często nasi dziadkowie byli dla nas wzorem wiary i pobożności, cnót obywatelskich i zaangażowania społecznego, pamięci i wytrwałości w próbach! Na to piękne dziedzictwo, jakie przekazali nam z nadzieją i miłością, nigdy nie odpowiemy z wystarczającą wdzięcznością i konsekwencją.

Znaki nadziei dla osób starszych

Jubileusz, od swoich biblijnych początków, był czasem wyzwolenia: niewolnicy byli uwalniani, długi umarzane, ziemia zwracana pierwotnym właścicielom. Był to czas przywrócenia porządku społecznego zaplanowanego przez Boga, w którym znoszono nierówności i opresję, nagromadzone przez lata. Jezus odnawia te wydarzenia wyzwolenia, gdy w synagodze w Nazarecie ogłasza dobrą nowinę ubogim, przywrócenie wzroku niewidomym, wyzwolenie więźniów i uczynienie zniewolonych wolnymi (por. *Łk* 4, 16-21).

Patrząc w tej jubileuszowej perspektywie na osoby starsze, również i my jesteśmy wezwani do przeżywania wraz z nimi wyzwolenia, zwłaszcza z samotności i opuszczenia. Ten rok jest odpowiednią chwilą, aby to urzeczywistnić: wierność Boga wobec Jego obietnic uczy nas, że w starości zawiera się błogosławieństwo, autentyczna radość ewangeliczna, która wymaga od nas zburzenia murów obojętności, w których często zamknięte są osoby starsze. Nasze społeczeństwa, na wszystkich szerokościach geograficznych, zbyt często przyzwyczajają się do pozostawiania tak ważnej i bogatej części swoich środowisk na marginesie i w zapomnieniu.

W obliczu tej sytuacji konieczna jest zmiana podejścia, która będzie świadczyć o przyjęciu odpowiedzialności przez cały Kościół. Każda parafia, każde stowarzyszenie, każda grupa kościelna jest wezwana do czynnego udziału w „rewolucji” wdzięczności i troski, którą należy realizować poprzez częste odwiedzanie osób starszych, tworzenie dla nich, i z nimi, sieci wsparcia i modlitwy, nawiązywanie relacji, które mogą dać nadzieję i godność tym, którzy czują się zapomniani. Chrześcijańska nadzieja zawsze pobudza nas do większej odwagi, do myślenia z rozmachem, do niezadowolania się *status quo*. W tym przypadku: do zaangażowania na rzecz zmiany, która przywróci osobom starszym szacunek i miłość.

Dlatego też papież Franciszek chciał, aby *Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych* obchodzony był przede wszystkim jako spotkanie z osobami samotnymi. Z tego samego powodu postanowiono, że ci, którzy nie będą mogli przybyć w tym roku do Rzymu na pielgrzymkę, mogą „uzyskać odpust jubileuszowy, jeśli udadzą się w celu odwiedzenia samotnych osób starszych, [...] pielgrzymując niejako do obecnego w nich Chrystusa (por. *Mt* 25, 34-36)” (Penitencjaria Apostolska, *Normy dotyczące udzielania odpustu jubileuszowego*, III). Odwiedzenie osoby starszej, to sposób na spotkanie Jezusa, który nas wyzwala z obojętności i samotności.

W podeszłym wieku można mieć nadzieję
Księga Syracha stwierdza, że *błogosławieni są ci, którzy nie stracili nadziei* (por. 14, 2), sugerując, że w naszym

życiu – zwłaszcza jeśli jest długie – może być wiele powodów, aby spoglądać wstecz, a nie w przyszłość. Jednak, jak napisał papież Franciszek podczas swojej ostatniej hospitalizacji, „nasze ciała są słabe, ale mimo to, nic nie może nam przeszkodzić w miłowaniu, w modlitwie, w ofiarowaniu samych siebie, by być – w wierze – jeden dla drugiego, jaśniejącymi znakami nadziei” (*Anioł Pański*, 16 marca 2025). Mamy wolność, której nie może nam odebrać żadna trudność: wolność miłowania i modlitwy. Wszyscy, zawsze, możemy kochać i modlić się.

Dobro, którego pragniemy dla naszych bliskich – dla małżonka, z którym spędziliśmy większość życia, dla dzieci, dla wnuków, którzy radują nasze dni – nie gaśnie, kiedy ustają siły. Wręcz przeciwnie, często to właśnie ich miłość budzi w nas energię, przynosząc nam nadzieję i pociechę.

Te oznaki żywotnej miłości, które mają swoje źródło w samym Bogu, dodają nam odwagi i przypominają, że „choć niszczące nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień” (2 *Kor* 4, 16). Dlatego, zwłaszcza będąc w podeszłym wieku, wytrwajmy w zaufaniu do Pana. Pozwólmy, by każdego dnia odnawiało nas spotkanie z Nim – na modlitwie i we Mszy św. Przekazujmy z miłością wiarę, którą żyliśmy przez tyle lat, w rodzinie i w codziennych spotkaniach. Wysławiamy zawsze Boga za Jego dobroć, pielęgnujemy jedność z naszymi bliskimi, otwieramy serce na tych, którzy są daleko, a zwłaszcza na tych, którzy są w potrzebie. Bądźmy znakami nadziei – w każdym wieku.

Watykan, dnia 26 czerwca 2025 r.

Leo P.P. XIV

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA
29 czerwca – Bazylika Świętego Piotra

Droży Bracia i Siostry!

Dzisiaj obchodzimy uroczystość dwóch braci w wierze, Piotra i Pawła, których uznajemy za filary

Kościoła i czcimy jako patronów diecezji i miasta Rzymu.

Historia tych dwóch Apostołów przemawia również do nas, Wspólnoty uczniów Pana pielgrzymujących w tych naszych czasach. Spoglądając na ich świadectwo, chciałbym podkreślić szczególnie dwa aspekty: *komunię kościelną* i *żywotność wiary*.

Przede wszystkim *komunia kościelna*. Liturgia tej uroczystości ukazuje nam bowiem, jak Piotr i Paweł zostali powołani do przeżycia tego samego losu, jakim jest męczeństwo, które na zawsze związało ich z Chrystusem. W pierwszym czytaniu spotykamy Piotra, który w więzieniu oczekuje wykonania wyroku (por. *Dz* 12, 1-11); w drugim czytaniu Apostoł Paweł, również skuty kajdanami, w swego rodzaju testamencie stwierdza, że jego krew zostanie przelana i ofiarowana Bogu (por. 2 *Tm* 4, 6-8.17-18). Zarówno Piotr, jak i Paweł oddają więc swoje życie dla Ewangelii.

Jednak ta wspólnota, w jednym wyznaniu wiary, nie jest osiągnięciem łatwym i pokojowym. Obaj Apostołowie dochodzą do niej jako do celu, do którego prowadzi ich długa droga, podczas której, każdy z nich przyjął wiarę i przeżywał apostołstwo w inny sposób. Ich braterstwo w Duchu nie przekreśla odmienności, od których wyszli: Szymon był rybakiem z Galilei, Szaweł natomiast ścisłym intelektualistą należącym do partii faryzeuszy. Pierwszy z nich, natychmiast porzucił wszystko, aby pójść za Panem; drugi prześladował chrześcijan, aż został przemieniony przez Zmartwychwstałego Chrystusa. Piotr głosił Ewangelię przede wszystkim Żydom; Paweł został posłany do niesienia Dobrej Nowiny poganom.

Miedzy nimi, jak wiemy, nie brakowało konfliktów dotyczących stosunku do pogan, do tego stopnia, że Paweł stwierdza: „Gdy następnie Kefas przybył do Antiochii, otwarcie mu się sprzeciwiłem, bo na to zasłużył” (*Ga* 2, 11). Jak wiemy, kwestią tą zajął się Sobór Jerozolimski, podczas którego obaj Apostołowie ponownie skonfrontowali się ze sobą.

Najmilsi, historia Piotra i Pawła uczy nas, że wspólnota, do której wzywa nas Pan, jest harmonią głosów i twarzy, i nie przekreśla wolności każdego

z nas. Nasi Patronowie podążali różnymi drogami, mieli różne poglądy, czasami konfrontowali się i ścierali w ewangelicznej szczerości. Nie przeszkodziło im to jednak żyć *concordia apostolorum*, czyli żywą wspólnotą w Duchu, owocną harmonią w różnorodności. Jak stwierdza św. Augustyn: „W jednym i tym samym dniu czcimy męczeństwo dwóch Apostołów. Oni także stanowili jedno. Choć cierpieli w różnych dniach, stanowili jedno” (*Mowa* 295, 7-7).

Wszystko to skłania nas do refleksji nad drogą komunii kościelnej. Powstaje ona z impulsu Ducha Świętego, jednoczy odmienności i buduje mosty jedności w różnorodności charyzmatów, darów i posług. Ważne jest, aby nauczyć się żyć taką komunią, jako jednością w różnorodności, aby różnorodność darów, połączona wyznaniem jednej wiary, przyczyniała się do głoszenia Ewangelii. Jesteśmy wezwani do podążania tą drogą, patrząc właśnie na Piotra i Pawła, ponieważ wszyscy potrzebujemy takiego braterstwa. Potrzebuje go Kościół, potrzebują go relacje między świeckimi a kapłanami, między kapłanami a biskupami, między biskupami a Papieżem, tak samo jak potrzebuje go życie duszpasterskie, dialog ekumeniczny i relacje przyjaźni, które Kościół pragnie utrzymywać ze światem. Starajmy się, uczynić z naszej różnorodności laboratorium jedności i wspólnoty, braterstwa i pojednania, aby każdy w Kościele, z własną historią osobistą, nauczył się podążać razem z innymi.

Święci Piotr i Paweł stawiają nam wyzwanie także w kwestii *żywołności naszej wiary*. Bowiem, w doświadczeniu bycia uczniem, zawsze istnieje niebezpieczeństwo popadnięcia w przyzwyczajenie, rytualizm, powtarzające się schematy duszpasterskie, które nie odnawiają się i nie podejmują wyzwań współczesności. Natomiast w historii dwóch Apostołów inspirowane nas ich gotowość do otwarcia się na zmiany, stawiania sobie wyzwań w obliczu wydarzeń, spotkań i konkretnych sytuacji wspólnot, do poszukiwania nowych dróg ewangelizacji, wychodząc od problemów i pytań stawianych przez braci i siostry w wierze.

W centrum Ewangelii, którą usłyszeliśmy, znajduje się właśnie pytanie, które Jezus zadaje swoim

uczniom, a które kieruje również do nas dzisiaj, abyśmy mogli rozeznaczyć, czy droga naszej wiary zachowuje dynamizm i vitalność, czy płomień relacji z Panem jest nadal żywy: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (*Mt* 16, 15).

Każdego dnia, w każdej godzinie dziejów, zawsze musimy zwracać uwagę na to pytanie. Jeśli nie chcemy, aby nasze bycie chrześcijanami nie zredukowało się do dziedzictwa przeszłości, jak wielokrotnie ostrzegał nas papież Franciszek, ważne jest, abyśmy uniknęli ryzyka znużonej i statycznej wiary i zadali sobie pytanie: kim jest dla nas dzisiaj Jezus Chrystus? Jakie miejsce zajmuje w naszym życiu i w działaniu Kościoła? Jak możemy świadczyć o tej nadziei w codziennym życiu i głosić ją tym, których spotykamy?

Bracia i siostry, rozeznawanie, które rodzi się z tych pytań, pozwala naszej wierze i Kościołowi nieustannie się odnawiać i doświadczać nowych dróg i nowych praktyk głoszenia Ewangelii. Właśnie to – wraz z komunią – musi być naszym pierwszym pragnieniem. W szczególności chciałbym dziś zwrócić się do Kościoła, który jest w Rzymie, ponieważ bardziej niż inne, jest on powołany, aby stać się znakiem jedności i komunii, Kościołem płonącym żywą wiarą, Wspólnotą uczniów, którzy świadczą o radości i pocieszeniu Ewangelii we wszystkich ludzkich sytuacjach.

W radości tej wspólnoty, do której pielęgnowania zachęca nas droga świętych Piotra i Pawła, pozdrawiam braci Arcybiskupów, którzy dziś otrzymują palusz. Najmilszy, ten znak, przypominając o powierzonej wam posłudze pasterskiej, wyraża wspólnotę z Biskupem Rzymu, aby w jedności wiary katolickiej, każdy z was mógł ją pielęgnować w powierzonych wam Kościołach lokalnych.

Pragnę również pozdrowić członków Synodu Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego: dziękuję za waszą obecność tutaj i za waszą gorliwość duszpasterską. Niech Pan obdarzy wasz lud pokojem!

Z głęboką wdzięcznością pozdrawiam Delegację Patriarchatu Ekumenicznego, wysłaną tutaj przez drogiego Brata, Jego Świątobliwość Bartłomieja.

Droży bracia i siostry, zbudowani świadec-

twem świętych Apostołów Piotra i Pawła, krocmy razem w wierze i komunii, i przyzywajmy ich wstawiennictwa za nami wszystkimi, za Rzymem, za Kościołem i za całym światem.

ANIOŁ PAŃSKI

29 czerwca – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dziś jest wielkie święto Kościoła Rzymu, który narodził się ze świadectwa Apostołów Piotra i Pawła i został użyźniony ich krwią oraz krwią licznych męczenników. Także w naszych czasach, na całym świecie są chrześcijanie, którzy za sprawą Ewangelii stają się wielkoduszni i odważni, nawet za cenę życia. Tak więc istnieje ekumenizm krwi, niewidzialna, a głęboka jedność Kościołów chrześcijańskich, które wszak nie żyją jeszcze w pełnej i widzialnej komunii ze sobą. Dlatego w to podniosłe święto chcę potwierdzić, że moja posługa biskupia jest służbą dla jedności i że Kościół Rzymu jest zobowiązany przez krew świętych Piotra i Pawła, do służenia komunii wszystkich Kościołów.

Skalą, od której Piotr otrzymuje także swoje imię, jest Chrystus. Kamień odrzucony przez ludzi, a który Bóg uczynił kamieniem węgielnym. Ten Plac i Bazyliki Papieskie św. Piotra i św. Pawła mówią nam, że to przemienienie ciągle trwa. Znajdują się one na obrzeżach niegdyśszego miasta, „za murami”, jak mówi się do dziś. To, co nam się jawi jako wielkie i chwalebne, wcześniej było odrzucone i wypędzone, gdyż było sprzeczne z mentalnością świata. Ten, kto postępuje za Jezusem, idzie drogą Błogosławieństw, gdzie ubóstwo w duchu, cichość, miłosierdzie, łasknienie i pragnienie sprawiedliwości, działanie na rzecz pokoju spotykają się z oporem, a nawet z prześladowaniem. A jednak chwała Boga jaśnieje w Jego przyjaciółach i kształtuje ich na drodze od nawrócenia do nawrócenia.

Drodzy bracia i siostry, przy grobach Apostołów, będących od tysiącleci celem pielgrzymek, my również odkrywamy, że możemy żyć od nawrócenia do nawrócenia. Nowy Testament nie ukrywa

błędów, sprzeczności, grzechów ludzi, których czcimy jako największych Apostołów. Ich wielkość w istocie została ukształtowana przez przebaczenie. Zmartwychwstały niejedną raz szedł po nich, żeby ich sprowadzić na swoją drogę. Jezus nigdy nie wzywa tylko jeden raz. Właśnie dlatego wszyscy możemy mieć zawsze nadzieję, jak nam o tym przypomina także Jubileusz.

Jedność w Kościele i Kościołów ze sobą, bracia i siostry, karmi się przebaczeniem i wzajemnym zaufaniem. Począwszy od naszych rodzin i od naszych wspólnot. Skoro bowiem Jezus nam ufa, również my możemy sobie ufać, jedni drugim, w Jego imię. Niech Apostołowie Piotr i Paweł wraz z Maryją Panną orędują za nami, żeby w tym rozdartym świecie Kościół był domem i szkołą komunii.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Zapewniam o mojej modlitwie za społeczność liceum „Barthélémy Boganda” w Bangui, w Republice Środkowoafrykańskiej, pogrążoną w żałobie po tragicznym wypadku, w którym zginęło wielu uczniów, a liczni zostali ranni. Niech Pan pocieszy rodziny i całą wspólnotę!

Pozdrowienia kieruję do was wszystkich, a dziś w sposób szczególny do wiernych Rzymu, w święto Świętych Patronów! Pełne serdeczności myśli kieruję do proboszczów i wszystkich kapłanów posługujących w rzymskich parafiach – z wdzięcznością i zachętą do dalszej posługi.

W tę uroczystość obchodzimy również Dzień Świętopietrza, który jest znakiem łączności z Papieżem oraz uczestnictwa w jego apostolskiej posłudze. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy swoim darem wspierają moje pierwsze kroki jako Następcy Piotra.

Błogosławię wszystkich uczestników wydarzenia pod nazwą „Quo Vadis?”, którzy odwiedzają w Rzymie miejsca związane z pamięcią o świętych Piotrze i Pawle. Dziękuję wszystkim, którzy z zaangażowaniem zorganizowali tę inicjatywę, pomagającą poznawać i czcić Świętych Patronów Rzymu.

Pozdrawiam wiernych z różnych krajów, którzy przybyli, aby towarzyszyć swoim Arcybiskupom Metropolitom, którzy dzisiaj otrzymali paliusz. Pozdrawiam pielgrzymów z Ukrainy – zawsze

modłę się za wasz naród – z Meksyku, Chorwacji, Polski, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wenezueli, Brazylii, Chór Świętych Piotra i Pawła z Indonezji, a także licznych wiernych z Erytrei mieszkających w Europie; grupy z Martiny Franca, Pontedera, San Vendemiano i Corbetta; ministrantów z Santa Giustina in Colle i młodzież z Sommariva del Bosco.

Dziękuję Lokalnemu Stowarzyszeniu Promocji (wł. Pro Loco) Miasta Stołecznego Rzymu oraz artystom, którzy przygotowali dywan kwiatowy na Via della Conciliazione i na Placu Piusa XII. Bardzo dziękuję!

Pozdrawiam Guanelliańskich Współpracowników ze środkowo-południowych Włoch, Stowarzyszenie Wolontariuszy z Chiari, rowerzystów z Fermo i Varese, grupę sportową Aniene 80 oraz pielgrzymów z „Connessione Spirituale” („Więzi Duchowej”).

Siostry i bracia, nie przestawajmy modlić się, aby wszędzie umilkła broń i aby poprzez dialog podejmowano działania na rzecz pokoju.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

ORĘDZIE NA X ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW
O OCHRONĘ ŚWIATA STWORZONEGO
1 września 2025

Ziarna pokoju i nadziei

Drodzy Bracia i Siostry!

Tematem tegorocznego Światowego Dnia Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego, wybranym przez naszego umiłowanego papieża Franciszka, są „Ziarna pokoju i nadziei”. W dziesiątą rocznicę ustanowienia tego Dnia, które zbiegło się z publikacją encykliki *Laudato si'*, znajdujemy się w centrum Jubileuszu, jako „pielgrzymi Nadziei”. Właśnie w tym kontekście temat ten nabiera swego pełnego znaczenia.

Jezus wielokrotnie, w swoim nauczaniu, używa obrazu ziarna, żeby mówić o królestwie Bożym, a w przeddzień swojej męki odnosi go do siebie, porównując się do ziarna pszenicy, które musi ob-

umrzeć, aby przynieść owoc (por. *J* 12, 24). Ziarno oddaje się całkowicie ziemi i tam, dzięki radykalnej sile swojego daru, kiełkuje życie, nawet w najbardziej nieoczekiwanych miejscach, z zadziwiającą zdolnością do tworzenia przyszłości. Pomyślmy na przykład o kwiatach rosnących na poboczach dróg: nikt ich nie zasadził, a jednak rosną dzięki nasionom, które znalazły się tam niemal przez przypadek, i zdołały szarość asfaltu, a nawet przebijają jego twardą powierzchnię.

A zatem, w Chrystusie jesteśmy ziarnami. Nie tylko nasionami, ale „ziarnami pokoju i nadziei”. Jak mówi prorok Izajasz, Duch Boży jest w stanie przemienić pustynię, jałową i spieczoną, w ogród, miejsce odpoczynku i spokoju: „zostanie wylany na nas Duch z wysokości. Wtedy pustynia stanie się sadem, a sad za las uważany będzie. Na pustyni osiadzie prawo, a sprawiedliwość zamieszka w sadzie. Dziełem sprawiedliwości będzie pokój, a owocem prawa – wieczyste bezpieczeństwo. Lud mój mieszkać będzie w stolicy pokoju, w bezpiecznych siedzibach, w zacisznych miejscach wypoczynku” (*Iz* 32, 15-18).

Te prorocze słowa, które od 1 września do 4 października będą towarzyszyły ekumenicznej inicjatywie „Czas dla Stworzenia”, dobitnie potwierdzają, że oprócz modlitwy potrzebna jest wola i konkretne działania, które sprawią, że na świecie będzie odczuwalna „czułość Boga” (por. *Laudato si'*, 84). To właśnie sprawiedliwość i prawo zdają się być odpowiedzią na niegościnną pustynię. Przesłanie to pozostaje dziś niezwykle aktualne. W różnych częściach świata coraz wyraźniej widać, że nasza ziemia popada w ruinę. niesprawiedliwość, łamanie prawa międzynarodowego i praw narodów, nierówności i chciwość, z których się one wywodzą, wszędzie powodują wylesianie, zanieczyszczenie środowiska oraz utratę różnorodności biologicznej. Nasilają się i częściej występują ekstremalne zjawiska naturalne, spowodowane zmianami klimatu wywołanymi działalnością człowieka (por. Adhort. apost. *Laudate Deum*, 5), nie wspominając już o skutkach – zarówno średnio-, jak i długoterminowych – ludzkiego i ekologicznego spustoszenia, jakie niosą ze sobą konflikty zbrojne.

Wydaje się, że nadal brakuje świadomości, iż niszczenie przyrody nie dotyka wszystkich w ten sam sposób: podeptanie sprawiedliwości i pokoju oznacza uderzenie przede wszystkim w najuboższych, zmarginalizowanych i wykluczonych. Znamienne w tym kontekście jest cierpienie społeczności rdzennych.

Co więcej, sama przyroda staje się niekiedy przedmiotem wymiany, dobrem, którym się handluje, żeby uzyskać korzyści ekonomiczne lub polityczne. W tych dynamicznych procesach, świat stworzony zostaje przekształcony w pole bitwy o kontrolę nad zasobami niezbędnymi do życia, czego świadectwem są obszary rolnicze i lasy, które stały się niebezpieczne z powodu min, a także polityka „spalonej ziemi” (Por. Pontificio Consiglio della Giustizia e della Pace, *Terra e cibo*, LEV 2015, 51-53), konflikty wybuchające wokół źródeł wody, oraz niesprawiedliwy podział surowców, krzywdzący najsłabsze grupy społeczne i podważający samą stabilność społeczną.

Te różne rany są następstwem grzechu. Z pewnością nie to miał na myśli Bóg, gdy powierzał Ziemię człowiekowi stworzonemu na swój obraz (*Rdz* 1, 24-29). Biblia nie promuje „despotycznego panowania człowieka nad stworzeniem” (*Laudato si'*, 200). Wręcz przeciwnie, „ważne jest odczytywanie tekstów biblijnych w ich kontekście, we właściwej hermeneutyce, i przypominanie, że zachęcają nas one do «uprawiania i doglądania» ogrodu świata (por. *Rdz* 2, 15). Podczas gdy «uprawianie» oznacza oranie i kultywowanie, to «doglądanie» oznacza chowanie, strzeżenie, zachowanie, bronienie, czuwanie. Pociąga to za sobą relację odpowiedzialnej wzajemności między człowiekiem a naturą” (*tamże*, 67).

Sprawiedliwość ekologiczna – zapowiedziana w sposób pośredni przez proroków – nie może już być traktowana jako pojęcie abstrakcyjne ani jako odległy cel. Stanowi ona pilną potrzebę, wykraczającą poza zwykłą ochronę środowiska. Jest to bowiem kwestia sprawiedliwości społecznej, ekonomicznej i antropologicznej. Dla wierzących jest to, ponadto, wymóg teologiczny, który dla chrześcijan ma oblicze Jezusa Chrystusa, w którym wszystko zostało stworzone i odkupione. W świecie,

w którym najsłabsi jako pierwsi odczuwają niszczycielskie skutki zmian klimatycznych, wylesiania i zanieczyszczenia środowiska, troska o stworzenie staje się kwestią wiary i humanizmu.

Nadszedł już doprawdy czas, aby słowa poprzez czyny. „Życie powołaniem, do bycia obrońcami dzieła Bożego, jest istotną częścią życia uczciwego, nie zaś czymś opcjonalnym, ani też drugorzędnym elementem doświadczenia chrześcijańskiego” (*tamże*, 217). Pracując z oddaniem i czułością, można sprawić, że wykielkuje wiele ziaren sprawiedliwości, przyczyniając się w ten sposób do pokoju i nadziei. Czasami trzeba lat, zanim drzewo wyda pierwsze owoce – lat, które angażują cały ekosystem w ciągłość, wierność, współpracę i miłość, zwłaszcza gdy ta miłość staje się odzwierciedleniem ofiarnej Miłości Boga.

Wśród inicjatyw Kościoła, które są jak ziarna zasiane na tym polu, pragnę przypomnieć projekt „*Borgo Laudato Si'*”, który papież Franciszek pozostawił nam w spuściznie w Castel Gandolfo, jako ziarno mogące wydać owoce sprawiedliwości i pokoju. Jest to projekt edukacyjny na rzecz ekologii integralnej, który ma być przykładem tego, jak w życiu, pracy i wspólnocie można wcielać w życie zasady encykliki *Laudato si'*.

Proszę Boga Wszechmogącego, aby obdarzył nas obficie swoim „Duchem z wysokości” (*Łk* 32, 15), aby te ziarna i inne podobne, przyniosły obfite owoce pokoju i nadziei.

Encyklika *Laudato si'* towarzyszyła Kościołowi Katolickiemu i wielu ludziom dobrej woli przez dziesięć lat: niech nadal nas inspiruje, a ekologia integralna niech będzie coraz częściej wybieraną i wspólnie podzielną drogą, którą należy podążać. W ten sposób będą się mnożyć ziarna nadziei, które należy „strzec i pielęgnować” dzięki łasce naszej wielkiej i niewzruszonej Nadziei, Chrystusa Zmartwychwstałego. W Jego imię przesyłam wam wszystkim moje błogosławieństwo.

Watykan, 30 czerwca 2025 r., we wspomnienie Świętych Pierwszych Męczenników Świętego Kościoła Rzymskiego.

Leo P.P. XIV

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia z dzisiejszego dnia (Łk 10, 1-12. 17-20) przypomina nam o znaczeniu misji, do której wszyscy jesteśmy wezwani – każdy zgodnie ze swoim powołaniem i w konkretnych sytuacjach, w jakich Pan nas postawił.

Jezus wysłał siedemdziesięciu dwóch uczniów (por. w. 1). Ta symboliczna liczba wskazuje, że nadzieja Ewangelii jest przeznaczona dla wszystkich ludów – to właśnie jest wielkość serca Boga, Jego obfite żniwo, to znaczy dzieło, jakiego dokonuje On na świecie, aby wszystkie Jego dzieci zostały objęte Jego miłością i były zbawione.

Jednocześnie Jezus mówi: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (w. 2).

Z jednej strony Bóg, niczym siewca, wielkodusznie wyszedł do świata, żeby zasiewać, oraz umieścił w sercu człowieka oraz w historii pragnienie nieskończoności, życia pełnego, [pragnienie] zbawienia, które go wyzwoli. A zatem żniwo jest wielkie, królestwo Boże jak ziarno wschodzi w ziemi, a kobiety i mężczyźni naszych czasów – nawet kiedy wydają się pochłonięci bardzo wieloma innymi sprawami – oczekują większej prawdy, poszukują pełniejszego sensu dla swojego życia, pragną sprawiedliwości, noszą w sobie pragnienie życia wiecznego.

Z drugiej jednak strony niewielu jest robotników, którzy idą pracować na polu zasianym przez Pana i którzy, przede wszystkim, potrafią rozpoznać, [patrząc] oczami Jezusa, dobre ziarno, gotowe na żniwo (por. J 4, 35-38). Pan chce uczynić w naszym życiu i w historii ludzkości coś wielkiego, lecz niewielu jest tych, którzy to zauważają, którzy się zatrzymują, żeby przyjąć dar, by go głosić i nieść innym.

Drodzy bracia i siostry, Kościół i świat nie potrzebują osób, które wypełniają obowiązki religijne, pokazując swoją wiarę niczym zewnętrzną etykietkę; potrzebują natomiast robotników, którzy pragną pracować na polu misji, uczniów rozmnażanych, którzy dają świadectwo o królestwie

Bożym wszędzie tam, gdzie się znajdują. Być może nie brakuje „chrześcijan okazjonalnych”, którzy od czasu do czasu dają wyraz jakimś religijnym uczuciom albo uczestniczą w pewnych wydarzeniach; jednak niewielu jest tych gotowych do codziennej pracy na polu Bożym, pielęgnując w swoim sercu ziarno Ewangelii, żeby następnie nieść je w codzienne życie, rodzinie, do miejsc pracy i nauki, w różne środowiska społeczne oraz tym, którzy są w potrzebie.

Żeby to robić, nie potrzeba zbyt wielu teoretycznych idei na temat koncepcji duszpasterskich; trzeba przede wszystkim modlić się do Pana żniwa. Na pierwszym miejscu jest więc relacja z Panem, pielęgnowanie dialogu z Nim. Wówczas On uczyni nas swoimi robotnikami i pośle nas na niwę świata jako świadków swojego królestwa.

Prośmy Maryję Pannę, która wielkodusznie wyraziła swoje „oto jestem”, uczestnicząc w dziele zbawienia, aby orędowną za nami i towarzyszyła nam na drodze naśladowania Pana, abyśmy i my stali się radosnymi pracownikami królestwa Bożego.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Z serdecznym pozdrowieniem zwracam się do was wszystkich – wiernych z Rzymu oraz pielgrzymów z Włoch i różnych innych krajów. W te upalne dni wasza wędrówka do Drzwi Świętych wymaga jeszcze większej odwagi i jest godna podziwu!

W szczególności pozdrawiam Siostry Franciszkańki Misjonarki Najświętszego Serca Jezusowego, uczniów i rodziców ze szkoły w Strzyżowie oraz wiernych z Legnicy w Polsce, a także grupę grekokatolików z Ukrainy.

Pozdrawiam również pielgrzymów z Romano di Lombardia, z Melia (w Reggio Calabria), Sassari oraz wspólnotę latynoamerykańską diecezji florenckiej.

Greetings to the English-speaking pilgrims.

I would like to express sincere condolences to all the families who have lost loved ones, in particular their daughters, who were at the summer camp, in the disaster caused by the flooding of the Guadalupe River in Texas in the United States. We pray for them.

[Pozdrowienia dla pielgrzymów języka angielskiego: Chciałbym złożyć szczerze kondolencje wszystkim rodzinom, które straciły swoich bliskich, a w szczególności córki, które były na obozie letnim, w wyniku katastrofy spowodowanej powodzią rzeki Guadalupe w Teksasie, w Stanach Zjednoczonych. Modlimy się za nich].

Najmilsi, pokój jest pragnieniem wszystkich narodów i jest bolesnym wołaniem tych, którzy są wyniszczeni przez wojnę. Prośmy Pana Boga, aby dotknął serc i natchnął umysły rządzących, by przemoc zbrojną zastąpili poszukiwaniem dialogu.

Dzisiaj po południu udaję się do Castel Gandolfo, gdzie zamierzam pozostać na krótki odpoczynek. Życzę wszystkim udanych wakacji, abyście mogli zregenerować siły fizyczne i duchowe.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. ZA OCHRONĘ
STWORZENIA (MISSA PRO CUSTODIA CREATIONIS)
9 lipca – *Borgo Laudato Si'* (Castel Gandolfo)

W tym pięknym dniu, chciałbym przede wszystkim zaprosić wszystkich – zaczynając od siebie – do przeżycia tego, co świętujemy, w pięknie katedry, którą można nazwać „naturalną”: z roślinami i wieloma elementami świata stworzonego, które zgromadziły nas tutaj, byśmy celebrowali Eucharystię, co oznacza: składać dziękczynienie Panu.

Jest wiele powodów, dla których chcemy podziękować Panu podczas tej Eucharystii: ta celebrowanie może być pierwszą sprawowaną według nowego formularza Mszy św. o ochronę stworzenia, która była również efektem pracy różnych dykasterii watykańskich.

Osobiście dziękuję wielu obecnym tutaj osobom, które pracowały nad liturgią. Jak wiecie, liturgia reprezentuje życie, a wy jesteście życiem tego Centrum *Laudato si'*. Chciałbym wam podziękować w tym momencie, przy tej okazji, za wszystko to, co robicie, podążając za tą piękną inspiracją papieża Franciszka, który przeznaczył tę niewielką część, te ogrody, te przestrzenie, właśnie po to, aby kontynuować tak ważną misję dotyczącą wszystk-

go, co wiemy po dziesięciu latach od opublikowania *Laudato si'*: konieczność troski o dzieło stworzenia, nasz wspólny dom.

Tutaj jest tak, jak w starożytnych kościołach z pierwszych wieków, które miały chrzcielnicę, przez którą trzeba było przejść, aby wejść do kościoła. Nie chciałbym być ochrzczony w tej wodzie... ale symbol przejścia przez wodę, aby zostać obmyty z naszych grzechów, naszych słabości i w ten sposób móc wejść w wielką tajemnicę Kościoła, jest czymś, czego doświadczamy również dzisiaj. Na początku Mszy modliliśmy się o nawrócenie, nasze nawrócenie. Chciałbym dodać, że musimy modlić się o nawrócenie wielu ludzi, zarówno w obrębie Kościoła, jak i poza nim, którzy nadal nie dostrzegają pilnej potrzeby dbania o wspólny dom.

Wiele klęsk żywiołowych, które nadal niemal codziennie obserwujemy na świecie – w różnych miejscach i krajach – jest po części spowodowanych także nadmierną działalnością człowieka i jego stylem życia. Dlatego musimy zadać sobie pytanie, czy sami przechodzimy tę przemianę: jak bardzo jest ona potrzebna!

Teraz, po tych wszystkich słowach, chciałbym podzielić się z wami homilią, którą przygotowałem. Proszę o chwilę cierpliwości: jest kilka elementów, które naprawdę pomagają kontynuować dzisiejszą refleksję, dzieląc tę rodzinną i spokojną chwilę, w świecie, który płonie, zarówno z powodu globalnego ocieplenia, jak też konfliktów zbrojnych, co czyni przesłanie papieża Franciszka zawarte w jego encyklikach *Laudato si'* i *Fratelli tutti* tak bardzo aktualnym. Możemy odnaleźć się właśnie w tej Ewangelii, którą słyszeliśmy, obserwując lęk uczniów podczas burzy – lęk, który ogarnia większość rodzaju ludzkiego. Jednak w samym sercu Roku Jubileuszowego wyznajemy – i możemy to powtórzyć wielokrotnie: jest nadzieja! Spotkaliśmy ją w Jezusie. On, po raz kolejny, uspokaja burzę. Jego moc nie niszczy, lecz tworzy; nie unicestwia, lecz powołuje do istnienia, dając nowe życie. I, także my, pytamy: „Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?” (*Mt 8, 27*).

Zadziwienie, jakie wyraża to pytanie, jest pierwszym krokiem, który pozwala nam wyswobodzić

się z lęku. Nad Jeziorem Galilejskim Jezus mieszkał i modlił się. Tam powołał swoich pierwszych uczniów, w miejscach, w których żyli i pracowali. Przypowieści, poprzez które głosił królestwo Boże, ujawniają głęboki związek z tą ziemią i tymi wodami, z rytmem pór roku i życiem stworzeń.

Św. Mateusz Ewangelista opisuje burzę jako „trzęsienie ziemi” (słowem *seismos*): Mateusz tego samego terminu użyje w odniesieniu do trzęsienia ziemi w chwili śmierci Jezusa i o świcie Jego zmartwychwstania. Na tle tego wstrząsu Chrystus powstaje, w postawie wyprostowanej: już tutaj Ewangelia pozwala nam dostrzec Zmartwychwstałego, obecnego w naszej historii, wyrwconej do góry nogami. Napomnienie, jakie Jezus kieruje do wiatru i morza, ukazuje Jego moc życia i zbawienia, która przewyższa te siły, wobec których stworzenia czują się zagubione.

Wróćmy zatem do pytania: „Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?” (*Mt* 8, 27). Usłyszany przez nas hymn z Listu do Kolosan, wydaje się odpowiadać na to pytanie: „On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (*Kol* 1, 15-16). Owego dnia Jego uczniowie, zdani na łaskę i niełaskę burzy, ogarnięci strachem, nie mogli jeszcze wyznać tej znajomości Jezusa. Natomiast my dzisiaj, w przekazanej nam wierze, możemy kontynuować: „I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim” (*Kol* 1, 18). Są to słowa, które angażują nas na przestrzeni dziejów, które czynią nas żywym ciałem – ciałem, którego głową jest Chrystus. Nasza misja troski o stworzenie, niesienia pokoju i pojednania, jest Jego własną misją – misją, którą Pan nam powierzył. Słuchamy wołania ziemi, słuchamy wołania ubogich, ponieważ to wołanie dotarło do serca Boga. Nasze oburzenie jest Jego oburzeniem, nasza praca jest Jego pracą.

Natchnieniem w tej kwestii jest dla nas pieśń psalmisty: „Głos Pański ponad wodami, zagrzmiął Bóg majestatu, Pan ponad wodami niezmierzonymi! Głos Pana pełen potęgi! Głos Pana pełen do-

stojeństwa!” (*Pś* 29, 3-4). Ten głos zobowiązuje Kościół do postawy proroczej, nawet gdy wymaga ona odwagi, aby przeciwstawić się niszczycielskiej mocy władców tego świata. Niezniszczalne przymierze między Stwórcą a stworzeniami, mobilizuje bowiem nasz umysł i nasze wysiłki, aby zło przemieniać w dobro, niesprawiedliwość w sprawiedliwość, a chciwość we wspólnotę.

Z niezmierzoną miłością, jedyny Bóg stworzył wszystko, dając nam życie: dlatego św. Franciszek z Asyżu nazywa stworzenia bratem, siostrą, matką. Jedynie spojrzenie kontemplacyjne może zmienić naszą relację ze światem stworzonym i wyprowadzić nas z kryzysu ekologicznego, którego przyczyną jest zerwanie relacji z Bogiem, z bliźnim i z ziemią z powodu grzechu (por. Papież Franciszek, Enc. *Laudato si'*, 66).

Droży bracia i siostry, *Borgo Laudato Si'*, w którym się znajdujemy, zgodnie z intuicją papieża Franciszka, ma być swoistym „laboratorium”, w którym można doświadczyć harmonii ze stworzeniem – harmonii będącej dla nas uzdrowieniem i pojednaniem – opracowując nowe i skuteczne sposoby ochrony powierzonej nam przyrody. Was, którzy z zaangażowaniem poświęcacie się realizacji tego projektu, zapewniam zatem o moich modlitwach i wsparciu.

Sprawowana przez nas Eucharystia nadaje sens i wspiera nasze działanie. Jak pisze papież Franciszek, „w Eucharystii stworzenie odnajduje swoje największe wywyższenie. Łaska, która pragnie przejawiać się w sposób dostępny zmysłami, osiąga wspaniały wyraz, kiedy sam Bóg, który stał się człowiekiem, czyni siebie pokarmem swego stworzenia. Pan na szczycie tajemnicy Wcielenia chciał dotrzeć do naszej intymności poprzez fragment materii. Nie z wysoka, ale od wewnątrz, abyśmy w naszym świecie mogli się z Nim spotkać” (Papież Franciszek, Enc. *Laudato si'*, 236). W tym miejscu, pragnę zatem zakończyć rozważania, powierzając wam słowa, którymi św. Augustyn na ostatnich stronach swoich *Wyznań* łączy stworzenie i człowieka w kosmicznej pieśni uwielbienia: o Panie, „niechaj Cię chwałą dzieła Twe, abyśmy Cię miłowali, Niechaj przez naszą do Ciebie miłość dzieła Twe

wychwalają Ciebie” (Św. Augustyn, *Wyznania*, XIII, 33). Niech to będzie ta harmonia, jaką szerzymy na świecie.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.

W CASTEL GANDOLFO

13 lipca – Papińska Parafia Św. Tomasza z Villanuevy

Bracia i Siostry!

Dziękuję waszą radość z celebracji tej Eucharystii i pragnę pozdrowić wszystkich obecnych, wspólnotę parafialną, kapłanów, Księdza Biskupa tej diecezji, Jego Eminencję, władze cywilne i wojskowe.

Ewangelia dzisiejszej niedzieli, której wysłuchaliśmy, jest jedną z najpiękniejszych i najbardziej poruszających przypowieści opowiedzianych przez Jezusa. Wszyscy znamy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 25-37).

Także i dziś stanowi ona dla nas wyzwanie, stawia pytania dotyczące naszego życia, wstrząsa spokojem naszych uspiionych lub rozproszonych sumień, oraz konfrontuje nas z niebezpieczeństwem wiary wygodnej, opartej na zewnętrznym zachowywaniu prawa, ale niezdolnej do odczuwania i działania z takim samym współczuciem, jakie okazuje Bóg.

Współczucie jest bowiem centralnym elementem tej przypowieści. I choć rzeczywiście w opowiadaniu ewangelicznym ukazane jest ono poprzez czyny Samarytanina, pierwszym elementem, na który zwraca uwagę tekst, jest spojrzenie. Bowiem wobec człowieka rannego leżącego na poboczu drogi, po napaści złoczyńców, o [reakcji] kapłana i lewity czytamy: „zobaczył go i minął” (w. 32); natomiast o Samarytaninie Ewangelia mówi: „zobaczył go i wzruszył się głęboko” (w. 33).

Droży bracia i siostry, spojrzenie ma znaczenie, ponieważ wyraża to, co jest w naszym sercu: można *zobaczyć i minąć* albo *zobaczyć i wzruszyć się głęboko*. Istnieje spojrzenie zewnętrzne, nieuważne i pobieżne, spojrzenie udające, że nie widzi, czyli spojrzenie, które nie pozwala się poruszyć ani skonfrontować z sytuacją. Ale jest też spojrzenie oczami serca, spojrzenie głębsze, z empatią, która pozwala

nam wejść w sytuację drugiego człowieka, uczestniczyć w niej wewnętrznie, która nas porusza, wstrząsa nami, stawia pytania dotyczące naszego życia i naszej odpowiedzialności.

Pierwsze spojrzenie, o którym mówi nam przypowieść, to spojrzenie, jakim Bóg nas ogarnął, abyśmy i my nauczyli się patrzeć jedni na drugich takimi oczami – pełnymi miłości i współczucia. Miłosierny Samarytanin jest bowiem, przede wszystkim, obrazem Jezusa, odwiecznego Syna, którego Ojciec posłał w dzieje [świata] właśnie dlatego, że spojrzał na ludzkość, nie przechodząc obojętnie, lecz z oczami, z sercem, z wnętrzem przepelnionymi wzruszeniem i współczuciem. Podobnie jak człowiek z Ewangelii, który schodził z Jerozolimy do Jerycha, ludzkość schodziła w otchłań śmierci, i nadal często musi zmagać się z mrokami zła, cierpieniem, ubóstwem i absurdem śmierci. Bóg jednak spojrzał na nas ze współczuciem, sam zechciał przejść naszą drogę, zstąpił między nas i w Jezusie, miłosiernym Samarytaninie, przyszedł uleczyć nasze rany, wylewając na nas olej swojej miłości i swego miłosierdzia.

Papież Franciszek wielokrotnie przypominał nam, że Bóg jest miłosierdziem i współczuciem, i stwierdził, że Jezus „jest współczuciem Ojca wobec nas” (*Aniół Pański*, 14 lipca 2019). On jest miłosiernym Samarytaninem, który wyszedł nam na spotkanie; On, jak mówi św. Augustyn, „zechciał siebie nazwać bliźnim. Albowiem Pan nasz Jezus Chrystus wskazał na samego siebie, jako udzielającego pomocy na pół żywemu, leżącemu na drodze, porzuconemu przez złoczyńców” (*O nauce chrześcijańskiej*, I, 30.33, tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1979, s. 34).

Rozumiemy zatem, dlaczego przypowieść ta stanowi wyzwanie dla każdego z nas: ponieważ Chrystus jest objawieniem Boga pełnego współczucia. Wierzyć w Niego i naśladować Go jako Jego uczniowie oznacza pozwolić się przemienić, abyśmy i my mogli mieć te same uczucia: serce, które się wzrusza, spojrzenie, które zauważa i nie przechodzi obojętnie, ręce, które pomagają i opatrują rany, silne ramiona, które biorą odpowiedzialność za potrzebujących.

Dzisiejsze pierwsze czytanie, pozwalając nam wysłuchać słów Mojżesza, mówi nam, że posłuszeństwo przykazaniom Pana i nawrócenie się do Niego nie oznacza pomnażania zewnętrznych praktyk, lecz przeciwnie – powrót do swego serca, aby odkryć, że właśnie tam Bóg zapisał prawo miłości. Jeśli w głębi naszego życia odkrywamy, że Chrystus, jako miłosierny Samarytanin, nas miłuje i troszczy się o nas, to również my jesteśmy poruszeni do tego, aby miłować w ten sam sposób i staniemy się pełni współczucia jak On. Uzdrawieni i umiłowani przez Chrystusa, staniemy się również znakami Jego miłości i współczucia w świecie.

Bracia i siostry, dzisiaj potrzebna jest ta rewolucja miłości. Dzisiaj droga, która prowadzi z Jerozolimy w dół do Jerycha, miasta położonego poniżej poziomu morza, jest drogą, którą podążają wszyscy pogrążeni w złu, cierpieniu i ubóstwie; jest drogą wielu ludzi przytłoczonych trudnościami lub zranionych okolicznościami życia; jest drogą wszystkich tych, którzy „schodzą w dół”, aż do zagubienia i sięgnięcia dna; i jest drogą wielu ludów ograbionych, okradzionych i spłodrowanych, ofiar opresyjnych systemów politycznych, gospodarki, która skazuje ich na ubóstwo, [ofiar] wojny, która zabija ich marzenia i życie.

A co robimy my? Czy widzimy i przechodzimy obojętnie, czy też pozwalamy, aby nasze serce zostało głęboko poruszone, tak jak serce Samarytanina? Czasami zadowalamy się jedynie wypełnianiem naszych obowiązków lub uważamy za bliźnich tylko tego, który należy do naszego kręgu, myśli tak jak my, ma tę samą narodowość lub wyznaje tę samą religię. Ale Jezus odwraca tę perspektywę, przedstawiając nam Samarytanina, cudzoziemca i heretyka, który staje się bliźnim dla tego poranionego człowieka. I prosi nas, abyśmy czynili to samo.

Samarytanin – pisał Benedykt XVI – „nie pyta, o obowiązki podyktowane solidarnością, nie ma też wzmianki o zasłudze na życie wieczne. Dzieje się coś innego. Rozdarło mu się serce (...) Gdyby pytanie brzmiało: «Czy także Samarytanin jest moim bliźnim», to w tym przypadku odpowiedzią byłoby jednoznaczne «nie». Jezus jednak odwraca ten problem: Samarytanin, cudzoziemiec, czyni siebie

bliźnim i pokazuje mi, że sam w swoim sercu muszę się nauczyć bycia bliźnim i że odpowiedź noszę już w sobie samym. Muszę się stać kochającym, człowiekiem, który w sercu doznaje wstrząsu na widok cudzej niedoli” (*Jezus z Nazaretu*, tłum. Wiesław Szymona, OP, Kraków 2007, s. 170).

Widzieć, nie przechodząc obojętnie, przerwać nasze gorączkowe zabieganie, pozwolić, aby życie drugiego człowieka, kimkolwiek jest, ze swoimi potrzebami i cierpieniami, głęboko poruszyło moje serce. To czyni nas bliźnimi jedni dla drugich, rodzi prawdziwe braterstwo, burzy mury i ogrodzenia. I w końcu miłość znajduje sobie przestrzeń, stając się silniejsza niż zło i śmierć.

Najmilsi, spójrzmy na Chrystusa, miłosiernego Samarytanina, i posłuchajmy Jego głosu, który i dziś mówi do każdego z nas: „Idź i ty czyń podobnie!” (w. 37).

Słowa Ojca Świętego na zakończenie Mszy św.

Teraz chciałbym wręczyć mały dar proboszczowi tej papieskiej parafii, aby upamiętnić naszą dzisiejszą uroczystość [oklaski]. Patena i kielich, których używamy do sprawowania Eucharystii, są instrumentami komunii i mogą być zaproszeniem dla nas wszystkich do życia w komunii, do prawdziwego promowania tego braterstwa, tej komunii, którą żyjemy w Jezusie Chrystusie.

ANIOŁ PAŃSKI

13 lipca – Piazza della Libertà (Castel Gandolfo)

Drodrozy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia z dzisiejszego dnia zaczyna się od pięknego pytania, zadanego Jezusowi: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (*Łk* 10, 25). Te słowa wyrażają stałe pragnienie w naszym życiu – pragnienie zbawienia, to znaczy życia wolnego od niepowodzenia, od zła i śmierci.

To, czego oczekuje serce człowieka, jest opisane jako dobro, które się „dziedziczy” – nie chodzi o zdobywanie go siłą ani wypraszenie go jak niewolnicy, ani też o uzyskanie go na podstawie umowy. Życie wieczne, które może dać jedynie Bóg, jest

przekazywane człowiekowi w dziedzictwie niczym z ojca na syna.

Dlatego właśnie na nasze pytanie Jezus odpowiada, że aby otrzymać dar Boga, trzeba przyjąć Jego wolę. Jak jest zapisane w Prawie: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem”, a „swego bliźniego jak siebie samego” (*Łk* 10, 27; por. *Pwt* 6, 5; *Kpł* 19, 18). Tak postępując, odpowiadamy na miłość Ojca – wolą Boga jest bowiem to prawo życia, które Bóg pierwszy stosuje względem nas, umiłowałszy nas całym sobą w Synu Jezusie.

Bracia i siostry, patrzmy na Niego! Jezus jest objawieniem prawdziwej miłości do Boga i do człowieka – miłości, która się ofiarowuje, a nie posiada, miłości, która przebacza, a nie żąda, miłości, która pomaga i nigdy nie opuszcza. W Chrystusie Bóg stał się bliźnim każdego mężczyzny i każdej kobiety; zatem każdy z nas może – i powinien – stać się bliźnim tych, których spotyka na drodze. Także my jesteśmy wezwani, byśmy za przykładem Jezusa, Zbawiciela świata, nieśli pociechę i nadzieję, zwłaszcza zniechęconym i rozczarowanym.

Aby żyć wiecznie, nie trzeba zatem oszukiwać śmierci, ale służyć życiu – to znaczy troszczyć się o życie innych w czasie, który wspólnie przeżywamy. To jest najwyższe prawo, które jest ponad wszelkimi regułami społecznymi i nadaje im sens.

Prośmy Maryję Pannę, Matkę Miłosierdzia, aby nam pomagała przyjmować w naszym sercu wolę Bożą, która jest zawsze wolą miłości i zbawienia, abyśmy byli na co dzień ludźmi zaprowadzającymi pokój.

Po modlitwie Anioł Pański:

Drodzy Bracia i Siostry!

Cieszę się, że mogę przebywać tutaj, wśród was, w Castel Gandolfo. Pozdrawiam obecne władze cywilne i wojskowe oraz dziękuję wszystkim za serdeczne przyjęcie.

Wczoraj w Barcelonie został beatyfikowany Lycarion May (w świecie François Benjamin), zakonnik Zgromadzenia Braci Marystów, zamordowany w 1909 roku z nienawiści do wiary. W okrutnych okolicznościach, z oddaniem i odwagą, realizował swoją misję wychowawczą i duszpasterską. Hero-

iczne świadectwo tego męczennika niech będzie zachętą dla wszystkich, a zwłaszcza dla tych, którzy pracują na rzecz wychowania młodzieży.

Moje pozdrowienia kieruję do uczestników letniego kursu Akademii Liturgicznej przybyłych z Polski. Myślę również o pielgrzymach polskich, którzy uczestniczą dziś w corocznej pielgrzymce do sanktuarium w Częstochowie.

Dzisiaj kończy się jubileuszowa pielgrzymka diecezji Bergamo. Pozdrawiam pielgrzymów, którzy wraz z biskupem przybyli do Rzymu, aby przejść przez Drzwi Święte.

Pozdrawiam Wspólnotę Duszpasterską bł. Augustyna z Tarano z Kolegium Św. Augustyna w Chiclayo w Peru, która również przybyła do Rzymu, aby przeżywać Jubileusz. Pozdrawiam pielgrzymów z parafii św. Piotra Apostoła z diecezji Alcalá de Henares, którzy świętują 400-lecie powstania parafii; Legionistki Maryi z Uribia-La Guajira w Kolumbii; członków Rodziny Miłości Miłosiernej; Grupę Skautów Agesci Alcamo 1; i wreszcie obecne tu augustianki w trakcie formacji.

Z radością witamy Chór Dziecięcy Akademii Muzycznej z Liesse we Francji. Dziękujemy za waszą obecność i zaangażowanie w śpiew i muzykę.

Wśród nas znajduje się 100 elewów Kursu Karabinierów ze Szkoły w Velletri, noszącej imię służi Bożego Salvo D'Acquisto. Pozdrawiam komendanta wraz z oficerami i podoficerami oraz zachęcam was do kontynuowania przygotowań do służby ojczyźnie i społeczeństwu obywatelskiemu. Dziękuję! Gromkie brawa dla tych, którzy pełnią służbę!

W miesiącach letnich odbywa się wiele inicjatyw z udziałem dzieci i młodzieży i chciałbym podziękować wychowawcom i animatorom, którzy poświęcają się tej posłudze. W tym kontekście pragnę przypomnieć o ważnej inicjatywie Festiwalu Filmowego Giffoni, który gromadzi dziewczęta i chłopców z całego świata i w tym roku będzie poświęcony tematowi „Stawać się ludźmi”.

Bracia i siostry, nie zapominajmy o modlitwie o pokój oraz za wszystkich, którzy z powodu przemocy i wojny cierpią i znajdują się w potrzebie.

Życzę wam wszystkim dobrej niedzieli!

Drodzy przyjaciele, którzy rozgrywacie lub oglądacie mecz serca, to wasze spotkanie skłania mnie do podzielenia się kilkoma przemyśleniami, zaczynając od znaczenia słów, które je definiują: „mecz” i „serce”.

Mecz oznacza w tym przypadku spotkanie. Spotkanie, podczas którego nawet przeciwnicy znajdują sprawę, która ich łączy: w tym roku jest to w szczególności sprawa dzieci, które proszą o pomoc, dzieci przybywających do Włoch z terenów objętych wojną, którym schronienie zapewniane jest w ramach projektu Szpitala i Fundacji Dzieciątka Jezus oraz *Caritas Italia*. Coraz trudniejsze, a nawet prawie niemożliwe, wydaje się znalezienie przestrzeni, aby wysłuchać tych spraw.

Ale przychodzi mi na myśl inny mecz, opowiedziany w filmie *Joyeux Noël* (*Boże Narodzenie*) i w jednej z piosenek Paula McCartneya, rozegrany 25 grudnia 1914 roku przez niektórych żołnierzy (niemieckich, francuskich i angielskich) podczas tzw. rozejmu bożonarodzeniowego, w okolicach miasteczka Ypres w Belgii.

Wciąż jest możliwe – zawsze jest to możliwe – spotkać się, nawet w czasach podziałów, bomb i wojen. Trzeba tworzyć ku temu okazje. Przewycięzać podziały i uznać, że największym wyzwaniem jest spotkanie. Wspólnie przyczynić się do dobrej sprawy. Przywrócić jedność złamanym sercom – naszym i innych. Uświadomić sobie, że w sercu Boga jesteśmy jednością. I że serce jest miejscem spotkania z Bogiem i z innymi.

„Mecz” i „serce” stają się zatem dwoma słowami, które należy połączyć. I piękne jest również, że dzieje się to podczas wydarzenia charytatywnego, które jest jednocześnie wydarzeniem sportowym i telewizyjnym. I które zbiera fundusze na życie, na leczenie, a nie na zniszczenie i śmierć.

Sport – gdy jest dobrze przeżywany przez tych, którzy go uprawiają i przez tych, którzy kibicują – ma w sobie coś wielkiego: przekształca starcie w spotkanie, podział w integrację. Samotność we wspólnotę. A telewizja, gdy nie jest tylko połączeniem, ale wspólnotą spojrzeń, może pomóc nam na

nowo odkryć, jak patrzeć na siebie nawzajem. Z miłością, a nie z nienawiścią.

Znamienne jest również to, że dzisiaj grają dwie drużyny – jedna polityków, a druga piosenkarzy. Pokazuje nam to, że polityka może łączyć, a nie dzielić, jeśli nie zadowala się propagandą, która karmi się tworzeniem wrogów, ale angażuje się w trudną i potrzebną sztukę zawodów, która dąży do wspólnego dobra. Przypomina nam również, jak muzyka wzbogaca znaczenie naszych słów i naszych wspomnień – od momentu, gdy jako dzieci zaczęliśmy mówić i zapamiętywać. Dzieci – którym to wasze spotkanie jest poświęcone – wiedzą o tym. Mają czystość serca, która pozwala im widzieć Boga.

Życzę każdemu z was i wszystkim, którzy będą zjednoczeni przez to wydarzenie i wesprą projekt, który ono promuje, abyście spojrzeli dzieciom w oczy i uczyli się od nich. Abyście odnaleźli odwagę do przyjmowania i byli mężczyznami i kobietami spotkania. I siłę, by wierzyć i prosić o to, by nadszedł rozejm, czas, który zatrzyma pęd nienawiści. Stawką w tej grze jest nasze człowieczeństwo. Niech ten mecz, który mówi o pokoju, przyniesie punkt na jego korzyść.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W ALBANO

20 lipca – Katedra św. Pankracego

Drodzy Bracia i Siostry!

Bardzo się cieszę, że mogę być tu dzisiaj, aby sprawować niedzielną Eucharystię w tej pięknej katedrze. Jak wiecie, miałem przybyć 12 maja, ale Duch Święty postanowił inaczej. Jednak naprawdę się cieszę i, w tej braterskiej [atmosferze], w tej chrześcijańskiej radości, pozdrawiam was wszystkich tu obecnych: Jego Eminencję, Księdza Biskupa Diecezji, obecne władze i wszystkich was.

W dzisiejszej liturgii pierwsze czytanie i Ewangelia mówią nam o gościnności, służbie i słuchaniu (por. *Rdz* 18, 1-10; *Lk* 10, 38-42).

W pierwszym przypadku Bóg odwiedza Abrahama w postaci „trzech ludzi”, którzy przychodzą do jego namiotu „w najgorętszej porze dnia” (por. *Rdz* 18, 1-2). Możemy sobie wyobrazić tę scenę:

palące słońce, spokojna cisza pustyni, ogromny upał i trzech nieznajomych szukających schronienia. Abraham, siedzący „u wejścia do namiotu”, jest w roli gospodarza domu i bardzo pięknie jest patrzeć, jak pełni swoją rolę: rozpoznawszy w gościach obecność Boga, wstaje, wybiega im na spotkanie, oddaje im pokłon do ziemi i błaga, aby zostali. W ten sposób cała scena nabiera życia. Po południowa martwota wypełnia się gestami miłości, które angażują nie tylko Patriarchę, ale także Sarę, jego żonę, i sługi. Abraham nie siedzi już, ale „stoi przed nimi pod drzewem” (*Rdz* 18, 8), i tam Bóg przekazuje mu najpiękniejszą wiadomość, jakiej mógł się spodziewać: „twoja żona, Sara, będzie miała syna” (*Rdz* 18, 10).

Dynamika tego spotkania może skłonić nas do refleksji: Bóg wybiera drogę gościnności, aby spotkać Sarę i Abrahama i przekazać im wiadomość o ich płodności, której tak bardzo pragnęli i na którą już nie mieli nadziei. Po wielu chwilach łaski, w których już ich nawiedził, ponownie puka do ich drzwi, prosząc o przyjęcie i zaufanie. A dwoje starszych małżonków odpowiada pozytywnie, nie wiedząc jeszcze, co się wydarzy. W tajemniczych gościach rozpoznają Jego błogosławieństwo, Jego samą obecność. Ofiarowują im to, co mają: jedzenie, swoją obecność, pomoc, cień drzewa. W zamian otrzymują obietnicę nowego życia i potomstwa.

W innych wprowadzie okolicznościach, ale Ewangelia mówi nam o tym samym sposobie działania Boga. Tutaj również Jezus pojawia się jako gość w domu Marty i Marii. Nie jest obcym: jest w domu przyjaciół, panuje świąteczna atmosfera. Jedna z siostr przyjmuje Go z wielką troską, podczas gdy druga słucha Go, siedząc u Jego stóp, w typowej postawie ucznia wobec nauczyciela. Jak wiemy, na skargi pierwszej z nich, która chciałaby trochę pomocy przy sprawach praktycznych, Jezus odpowiada, zachęcając ją do docenienia wartości słuchania (por. *Łk* 10, 41-42).

Błędem byłoby jednak postrzeganie tych dwóch postaw jako przeciwstawnych sobie, podobnie jak porównywanie zasług obu kobiet. Służba i słuchanie są bowiem dwoma bliźniaczymi wymiarami gościnności.

Przede wszystkim w naszej relacji z Bogiem. Owszem, ważne jest, byśmy przeżywali naszą wiarę w konkretnym działaniu i wierności obowiązkom, stosownie do stanu i powołania każdego z nas, ale równie fundamentalne jest, abyśmy czynili to rozpoczynając od medytacji Słowa Bożego i wsłuchiwania się w to, co Duch Święty podpowiada naszemu sercu, poświęcając na to chwile ciszy, chwile modlitwy – czas, w którym uciszymy hałasy i rozproszenia, skupimy się przed Panem i odnajdziemy wewnętrzną jedność. To właśnie jest wymiar życia chrześcijańskiego, który szczególnie dziś musimy na nowo odkryć – zarówno jako wartość osobistą i wspólnotową, jak i jako prorocki znak dla naszych czasów: dać przestrzeń ciszy, słuchaniu Ojca, który mówi i „widzi w ukryciu” (*Mt* 6, 6). Letnie dni mogą stać się pod tym względem opatrnościową okazją, by doświadczyć, jak piękna i ważna jest zażyłość z Bogiem – i jak bardzo może nam ona pomóc być bardziej otwartymi, bardziej gościnnymi wobec siebie nawzajem.

Są to dni, w których mamy więcej wolnego czasu, zarówno na skupienie się i medytację, jak i na spotkania, podróże i odwiedziny. Wykorzystajmy je, aby pośród wiru obowiązków i trosk zaznać chwili ciszy i skupienia, a także aby udać się w jakieś miejsce i podzielić się radością spotkania – tak jak ja dzisiaj tutaj – i uczynić z tego okazję, by troszczyć się o siebie nawzajem, dzielić się doświadczeniami i pomysłami, udzielać sobie wzajemnie zrozumienia i rady: to sprawia, że czujemy się kochani, a wszyscy tego potrzebujemy. Miejmy odwagę to czynić. W ten sposób, w solidarności i dzieleniu się wiarą i życiem, będziemy promować kulturę pokoju, pomagając również tym, którzy są wokół nas, przewyżczać podziały i wrogość oraz budować wspólnotę: między ludźmi, między narodami, między religiami.

Papież Franciszek powiedział, że „jeśli chcemy zasmakować życia z radością, to musimy powiązać dwie postawy: z jednej strony, ‘stawać u stóp’ Jezusa, by Go słuchać, gdy objawia nam tajemnicę wszystkiego; z drugiej strony być usługowymi i ochotnymi w gościnności, kiedy przechodzi On i puka do naszych drzwi z obliczem przyjaciela, który potrze-

buje chwili ukojenia i braterstwa”. (*Anioł Pański*, 21 lipca 2019). Te słowa wypowiedział zresztą kilka miesięcy przed wybuchem pandemii – a jak wiele nauczyło nas, pod tym względem, tamto długie i bolesne doświadczenie, które wciąż pamiętamy.

Oczywiście wszystko to wymaga trudu. Zarówno służba, jak i słuchanie nie są zawsze łatwe – wymagają zaangażowania i zdolności do wyrzeczenia się. Trudu wymagają, na przykład, zasluchanie i służba, wierność i miłość, z jaką ojciec i matka troszczą się o swoją rodzinę; podobnie jak trudu wymaga wysiłek, z jakim dzieci – w domu i w szkole – odpowiadają na ich starania. Trudem jest zrozumienie się, gdy mamy odmienne opinie; przebaczenie, gdy ktoś popełni błąd; niesienie pomocy, gdy ktoś jest chory; wsparcie, gdy ktoś jest smutny. Ale tylko w ten sposób – przez te wysiłki – buduje się w życiu coś dobrego. Tylko w ten sposób powstają i wzrastają między ludźmi autentyczne i silne relacje, i tylko tak – oddolnie, w codzienności – rozwija się, rozszerza i staje się namacalnie obecne królestwo Boże (por. *Łk* 7, 18–22).

Święty Augustyn, w jednym ze swoich kazań, rozważając epizod z Martą i Marią, komentował: „W tych dwóch kobietach symbolizowane są dwa życia: teraźniejsze i przyszłe; jedno przeżywane w trudzie, drugie w odpoczynku; jedno pełne zmartwień, drugie szczęśliwe; jedno przemijające, drugie wieczne” (*Sermo 104*, 4). Myśląc o pracy Marty, Augustyn powiedział: „Kto jest zwolniony z tej posługi opieki nad innymi? Kto może odpocząć od tych obowiązków? Starajmy się wykonywać je nienagannie i z miłością (...). Trud przeminie, a odpoczynek nadejdzie, ale do odpoczynku dojdziemy tylko poprzez trud. Statek przepłynie i dotrze do ojczyzny, ale do ojczyzny nie dotrzemy inaczej niż statkiem” (*tamże*, 6–7).

Abraham, Marta i Maria przypominają nam dziś właśnie o tym: że słuchanie i służba to dwie uzupełniające się postawy, dzięki którym otwieramy się w życiu na błogosławioną obecność Pana. Ich przykład zachęca nas, byśmy na co dzień łączyli kontemplację i działanie, odpoczynek i trud, milczenie i aktywność – z mądrością i równowagą – mając zawsze za miarę sądu miłość Jezusa, za

światło Jego słowo, a za źródło siły Jego łaskę, która wspiera nas ponad nasze własne możliwości (por. *Flp* 4, 13).

Słowa na zakończenie Mszy św., przed udzieleniem błogosławieństwa, podczas wręczenia ornatu bp. Vincenzo Vivie, ordynariuszowi diecezji Albano:

Przekazujemy ten dar Jego Ekscelencji jako wyraz naszej bliskości z jego Kościołem diecezjalnym, z pragnieniem, by błogosławieństwo Pana zawsze wam towarzyszyło. Dziękuję za jego posługę i dziękuję jego ludowi.

ANIOŁ PAŃSKI

20 lipca – Piazza della Libertà (Castel Gandolfo)

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dziś liturgia poddaje naszej uwadze gościnność Abrahama i jego żony Sary, a także sióstr – Marty i Marii, przyjaciółek Jezusa (por. *Rdz* 18, 1–10; *Łk* 10, 38–42). Ileż to przyjmujemy zaproszenie na Wiecznię Pańską i przystępujemy do stołu eucharystycznego, to sam Bóg „przechodzi, aby nam usłużyć” (por. *Łk* 12, 37). A przecież nasz Bóg umiał najpierw stać się gościem i także dzisiaj stoi u naszych drzwi i kołaczę (por. *Ap* 3, 20). Znamienne jest, że w języku włoskim słowo „l’ospite” oznacza zarówno tego, kto gości, jak i tego kto jest gościem. Tak więc w tę letnią niedzielę możemy kontemplować wzajemność gościnności, bez której nasze życie staje się uboższe.

Potrzebna jest pokora zarówno do tego, by gościć, jak i do tego, żeby pozwolić się ugościć. Potrzeba delikatności, uwagi, otwartości. W Ewangelii Marcie grozi, że nie doświadczy w pełni radości tej wzajemności. Tak bardzo jest zaabsorbowana tym, co ma zrobić, żeby przyjąć Jezusa, że ryzykuje zaprzepaszczenie niezapomnianej chwili spotkania. Marta jest osobą wielkoduszną, lecz Bóg wzywa ją do czegoś wspanialszego nawet od wielkoduszości. Wzywa ją do wyjścia poza siebie.

Umiłowani, siostry i bracia, tylko to sprawia, że nasze życie rozkwita – otwarcie się na coś, co nas odrywa od nas samych, a zarazem nas napędza. Kiedy Marta uskarża się, że siostra zostawiła ją

samą przy posługiwaniu (por. w. 40), Maria zdaje się tracić poczucie czasu, urzeczona słowem Jezusa. Nie jest przez to mniej konkretna od swojej siostry ani też mniej wielkoduszna. Nie zaprzepaściła jednak tej okazji. Dlatego Jezus upomina Martę – ponieważ pozostała poza tą bliskością, która i jej mogłaby przynieść wielką radość (por. ww. 41-42).

Okres letni może nam pomóc „zwolnić tempo” i upodobnić się bardziej do Marii niż do Marty. Czasami nie wybieramy dla siebie najlepszej części. Trzeba, abyśmy zaznali trochę odpoczynku, z pragnieniem nauczania się lepiej sztuki gościnności. Przemysł turystyczny chce nam sprzedać wszelkiego rodzaju doświadczenia, lecz prawdopodobnie nie to, którego szukamy. W istocie każde prawdziwe spotkanie jest darmowe i nie da się go kupić – czy to spotkanie z Bogiem, czy z innymi, jak również z przyrodą. Trzeba tylko stać się gospodarzami i gośćmi – zrobić miejsce, a także o nie poprosić; przyjmować i pozwalać się gościć. Możemy tak wiele otrzymać, a nie tylko dawać. Abraham i Sara, choć w podeszłym wieku, odkryli, że są płodni, kiedy spokojnie przyjęli samego Pana w trzech wędrowcach. Również przed nami jest tak wiele życia, które możemy wciąż przyjąć.

Módlmy się do Najświętszej Maryi, Matki przyjmującej, która w swoim łonie gościła Pana i razem z Józefem dała Mu dom. W Niej jaśnieje nasze powołanie, powołanie Kościoła do bycia domem otwartym dla wszystkich, aby nadal przyjmował swojego Pana, który prosi o pozwolenie, by wejść.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Dziś rano sprawowałem Eucharystię w katedrze w Albano. Był to znaczący moment komunii kościelnej i spotkania ze wspólnotą diecezjalną. Dziękuję Jego Ekscelencji, Księdzu Biskupowi Vivie, który jest tu obecny, i wszystkim, którzy pracowali nad zorganizowaniem tej przepięknej celebracji. Gratulacje dla całej wspólnoty diecezjalnej.

Także w ostatnich dniach nadal dochodzą dramatyczne wieści z Bliskiego Wschodu, zwłaszcza z Gazy.

Pragnę wyrazić mój głęboki ból z powodu ataku armii izraelskiej na katolicką parafię Świętej Rodzi-

ny w mieście Gaza. Jak wiecie w miniony czwartek spowodował on śmierć trojga chrześcijan i poważne obrażenia innych osób. Modłę się za ofiary – Saada Issę Kostandiego Salameha, Foumię Issę Latifa Ayyada oraz Najwę Ibrahim Latif Abu Daoud – i w szczególnie sposób pragnę zapewnić ich rodziny oraz całą wspólnotę parafialną o mojej bliskości. Niestety, ten akt jest kolejnym wśród nieustających ataków militarnych wymierzonych przeciwko ludności cywilnej oraz miejscom kultu w Gazie.

Ponownie wzywam do natychmiastowego wstrzymania barbarzyństwa wojny oraz do pokojowego rozwiązania konfliktu.

Do społeczności międzynarodowej kieruję apel o przestrzeganie prawa humanitarnego oraz poszanowanie obowiązku ochrony ludności cywilnej, a także zakazu kar zbiorowych, niekontrolowanego użycia siły i przymusowych przesiedleń ludności.

Naszym umiłowanym chrześcijanom Bliskiego Wschodu chcę powiedzieć: podzielam wasze poczucie bezradności wobec tej tak dramatycznej sytuacji. Jesteście w sercu Papieża i całego Kościoła. Dziękuję Wam za świadectwo wiary. Niech Najświętsza Maryja Panna, Niewiasta Wschodu, Jutrzenka Nowego Słońca, które zajaśniało w dziejach ludzkości, zawsze Was chroni i prowadzi świat do świtu pokoju.

Pozdrawiam wszystkich – wiernych z Castel Gandolfo oraz wszystkich pielgrzymów tutaj obecnych.

Moje pozdrowienie kieruję do młodych uczestników pielgrzymki zorganizowanej przez *Catholic Worldview Fellowship*, którzy po kilku tygodniach modlitwy i formacji odwiedzają Rzym.

Dziękuję Międzynarodowemu Forum Akcji Katolickiej za zorganizowanie „Maratonu modlitwy za rządzących”. Od godziny 10.00 do 22.00 dziś wieczorem każdy z nas jest zaproszony, aby zatrzymać się choćby na jedną minutę modlitwy, prosząc Pana, aby oświecił naszych rządzących i natchnął ich do podejmowania działań na rzecz pokoju.

W ostatnich tygodniach niektóre rodziny z Ruchu Focolari uczestniczą w „Międzynarodowej Szkole Nowych Rodzin” w Loppiano. Modłę się, aby to przeżycie duchowe i braterskie umacniało was w wierze i napełniało radością w [posłudze] duchowego towarzyszenia innym rodzinom.

Pozdrawiam studentów, wykładowców oraz pracowników *Catholic Institute of Technology*, który ma swoją siedzibę właśnie tutaj, w Castel Gandolfo; pozdrawiam grupę skautów *Agesci Gela 3*, biorącą czynny udział w pielgrzymce jubileuszowej, która zakończy się przy grobie bł. Carlo Acutisa; pozdrawiam także młodzież z Castello di Godego, uczestniczącą w doświadczeniu posługi w Caritas Diecezji Rzymskiej; pozdrawiam wiernych z Palermo oraz z Sarsiny.

Obecni są także członkowie Zespołu Ludowego „*O Stazzo*”, jak również Orkiestra Dęta z Alba de Tormes.

Za kilka dni wrócę do Watykanu po tych dwóch tygodniach spędzonych tutaj, w Castel Gandolfo. Pragnę podziękować wszystkim za serdeczne przyjęcie i wszystkim życzyć dobrej niedzieli!

ORĘDZIE NA III. ŚWIATOWY DZIEŃ MIGRANTA
I UCHODźCY
4-5 października 2025 r.

Migranci, misjonarze nadziei

Drodzy Bracia i Siostry!

Kolejny, III. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, który mój Poprzednik postanowił połączyć z Jubileuszem Migrantów i Świata Misyjnego, stwarza nam okazję do refleksji nad związkiem pomiędzy nadzieją, migracją a misją.

Obecna sytuacja światowa jest niestety naznaczona wojnami, przemocą, niesprawiedliwością i ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi, które zmuszają miliony ludzi do opuszczenia swojej ziemi ojczystej w poszukiwaniu schronienia gdzie indziej. Powszechna tendencja do dbania wyłącznie o interesy ograniczonych społeczności, stanowi poważne zagrożenie dla dzielenia się odpowiedzialnością, dla wielostronnej współpracy, urzeczywistniania dobra wspólnego i globalnej solidarności z korzyścią dla całej rodziny ludzkiej. Perspektywa wznowienia wyścigu zbrojeń i rozwoju nowych rodzajów broni, w tym broni jądrowej, słabe uwzględnienie negatywnych skutków trwającego

kryzysu klimatycznego oraz głębokie nierówności ekonomiczne sprawiają, że wyzwania teraźniejszości i przyszłości stają się coraz trudniejsze.

W obliczu teorii globalnej zagłady i przerażających scenariuszy, ważne jest, aby w sercach większości wzrosła nadzieja na przyszłość godną wszystkich ludzi. Taka przyszłość jest istotną częścią Bożego planu wobec ludzkości i pozostałego stworzenia. Chodzi o przyszłość mesjańską zapowiedzianą przez proroków: „I znowu staruszkowie i staruszki zasiądą na placach Jeruzalem, wszyscy z laskami w ręku z powodu podeszłego wieku. I zaroją się place miasta od bawiących się tam chłopców i dziewcząt. (...) Teraz zasiewy jego będą rosły w spokoju, winnice okryją się owocami, ziemia wyda plony, niebiosy dostarczą rosy” (Ża 8, 4-5.12). I ta przyszłość już się rozpoczęła, ponieważ została zapoczątkowana przez Jezusa Chrystusa (por. Mk 1, 15 i Łk 17, 21), a my wierzymy i mamy nadzieję na jej pełną realizację, ponieważ Pan zawsze dotrzymuje swoich obietnic.

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza: „Cnota nadziei odpowiada dążeniu do szczęścia, złożonemu przez Boga w sercu każdego człowieka; podejmuje ona te oczekiwania, które inspirują działania ludzi” (n. 1818). I z pewnością poszukiwanie szczęścia – oraz perspektywa znalezienia go gdzie indziej – jest jedną z głównych motywacji współczesnej ludzkiej mobilności.

To powiązanie między migracją a nadzieją, wyraźnie ujawnia się w wielu współczesnych doświadczeniach migracyjnych. Wielu migrantów, uchodźców i przesiedleńców jest uprzywilejowanymi świadkami nadziei przeżywanej w codzienności, poprzez zaufanie Bogu i znoszenie przeciwności losu w oczekiwaniu na przyszłość, w której dostrzegają zbliżające się szczęście i integralny rozwój człowieka. Odnawia się w nich doświadczenie wędrowności ludu Izraela: „Boże, gdy siedleś przed ludem Twoim, gdy kroczyłeś przez pustynię, zadrżała ziemia, niebo deszcz zesłało przed obliczem Boga, przed Bogiem Izraela. Deszcz obfity zesłałeś, Boże, Tyś orzeźwił swe znękané dziedzictwo. Twoja rodzina, Boże, znalazła to mieszkanie, które w swej dobroci dałeś ubogiemu” (Ps 68, 8-11).

W świecie dotkniętym wojnami i niesprawiedliwościami, nawet tam, gdzie wszystko wydaje się stracone, migranci i uchodźcy stają się zwiastunami nadziei. Ich odwaga i upór są heroicznym świadectwem wiary, która widzi ponad to, co widzą nasze oczy, i daje im siłę, by stawić czoła śmierci na różnych współczesnych szlakach migracyjnych. Również tutaj można dostrzec wyraźną analogię do doświadczenia ludu Izraela wędrującego po pustyni, który zмага się z wszelkim niebezpieczeństwem, ufając opiece Pana: „Bo On sam cię wyzwoli z sidła myśliwego i od słowa niosącego zgubę. Okryje cię swoimi piórami, pod Jego skrzydła się schronisz; wierność Jego jest puklerzem i tarczą. Nie ulęknieś się strachu nocnego ani strzały za dnia lecącej, ani zarazy skradającej się w mroku, ani moru niszczącego w południe” (Ps 91, 3-6).

Migranci i uchodźcy przypominają Kościołowi o jego wymiarze pielgrzymim, nieustannie dążącym do osiągnięcia ostatecznej ojczyzny, podtrzymywanym przez nadzieję, która jest cnotą teologalną. Za każdym razem, gdy Kościół ulega pokusie „osiedlenia się” i przestaje być *civitas peregrina* – ludem Bożym pielgrzymującym ku ojczyźnie niebieskiej (por. Augustyn, *O Państwie Bożym*, Księga XIV-XVI), przestaje być „w świecie” i staje się „ze świata” (por. J 15, 19). Jest to pokusa obecna już w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich, do tego stopnia, że Apostoł Paweł musi przypomnieć Kościołowi w Filippi, iż „nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy oczekujemy Pana Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone, w podobne do swego chwalebego ciała tą mocą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować” (Flp 3, 20-21).

W szczególny sposób, katolicy migranci i uchodźcy mogą stać się dziś misjonarzami nadziei w przyjmujących ich krajach, wskazując nowe drogi wiary tam, gdzie orędzie Jezusa Chrystusa jeszcze nie dotarło, lub inicjując dialog międzyreligijny oparty na życiu powszednim i poszukiwaniu wspólnych wartości. Dzięki swojemu duchowemu entuzjazmowi i żywotności mogą się oni bowiem przyczynić do ożywienia skostniałych i ociężałych

wspólnot kościelnych, w których groźnie poszerza się pustynia duchowa. Ich obecność należy zatem uznać i docenić jako prawdziwe błogosławieństwo Boże, okazję do otwarcia się na łaskę Boga, który daje nową energię i nadzieję swojemu Kościołowi: „Nie zapominajcie też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę” (Hbr 13, 2).

Pierwszym elementem ewangelizacji, jak podkreślał św. Paweł VI, jest ogólnie świadectwo: „Do dawania takiego świadectwa powołani są wszyscy chrześcijanie, którzy z tej racji mogą być prawdziwymi głosicielami Ewangelii. Szczególnie myślimy tu o obowiązku i zadaniu emigrantów w tych krajach, które ich przyjęły w gościnę” (*Evangelii nuntiationi*, 21). Jest to prawdziwa *missio migrantium* – misja realizowana przez migrantów – której należy zapewnić odpowiednie przygotowanie i stałe wsparcie, będące owocem skutecznej współpracy międzykościelnej.

Z drugiej strony, również wspólnoty, które ich przyjmują, mogą być żywym świadectwem nadziei. Nadziei rozumianej jako obietnica takiej teraźniejszości i przyszłości, w której uznaje się godność wszystkich jako dzieci Boga. W ten sposób migranci i uchodźcy są uznawani za braci i siostry, część rodziny, w której mogą wyrażać swoje talenty i w pełni uczestniczyć w życiu wspólnotowym.

Z okazji tego dnia jubileuszowego, w którym Kościół modli się za wszystkich migrantów i uchodźców, chciałbym powierzyć wszystkim tych, którzy są w drodze, a także tych, którzy poświęcają się, aby im towarzyszyć, macierzyńskiej opiece Maryi Panny, Pocieszycielki Migrantów, aby zachowała w ich sercach nadzieję i wspierała ich w wysiłkach na rzecz budowania świata, który będzie coraz bardziej przypominał królestwo Boże, prawdziwą Ojczyznę, która czeka na nas u kresu naszej podróży.

Watykan, dnia 25 lipca 2025 r., w święto
Świętego Jakuba Apostoła

Leo P.P. XIV

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj, Ewangelia ukazuje nam Jezusa, jak uczy swoich uczniów *Ojcze nasz* (por. Łk 11, 1-13) – modlitwy, która jednoczy wszystkich chrześcijan. W niej, Pan zachęca nas, abyśmy zwracali się do Boga, nazywając Go „*Abbà*”, „*Tato*”, jak dzieci, z „prostotą, synowską ufnością, (...) śmiałością, pewnością bycia kochanymi” (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2778).

W piękny sposób Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że „dzięki Modlitwie Pańskiej zostaliśmy *objawieni nam samym*, ponieważ równocześnie został nam objawiony Ojciec” (*tamże*, 2783). I jest to prawda – im usilniej modlimy się z ufnością do Ojca niebieskiego, tym bardziej odkrywamy, że jesteśmy miłowanymi dziećmi, i tym bardziej poznajemy wielkość Jego miłości (por. Rz 8, 14-17).

Ewangelia z dzisiejszego dnia opisuje także cechy Bożego ojcostwa za pomocą kilku sugestywnych obrazów – człowieka, który wstaje w środku nocy, żeby pomóc przyjacielowi przyjąć niespodziewanego gościa; czy też rodzica, który troszczy się o to, żeby dawać swoim dzieciom rzeczy dobre.

Przypominają nam one, że Bóg nigdy nie odwraca się do nas plecami, kiedy się do Niego zwracamy, nawet wtedy, gdy przychodzimy późno, żeby zakłócić do Jego drzwi, być może po popełnionych błędach, zmarnowanych okazjach, niepowodzeniach, nawet jeśli, żeby nas przyjąć, musi „obudzić” swoje dzieci, które śpią w domu (por. Łk 11, 7). Co więcej, w wielkiej rodzinie Kościoła, Ojciec nie waha się uczynić nas wszystkich uczestnikami każdego swojego gestu miłości. Pan zawsze nas słucha, gdy się do Niego modlimy. A jeśli czasem odpowiada w sposób lub czasie trudnym do zrozumienia, dzieje się tak dlatego, że działa z większą mądrością i opatrnością, które wykraczają ponad nasze rozumienie. Dlatego, nawet wtedy nie przedstawiamy modlić się, i modlić się z ufnością – w Nim zawsze znajdziemy światło i siłę.

Jednak, odmawiając *Ojcze nasz*, oprócz wysławiania łaski synostwa Bożego, wyrażamy także zobowiązanie do odpowiadania na ten dar, miłując się

jak bracia w Chrystusie. Jeden z Ojców Kościoła, w refleksji nad tym, pisze: „Należy pamiętać, że skoro nazywamy Boga ‘naszym Ojcem’, powinniśmy postępować jak dzieci” (Św. Cyprian z Kartaginy, *De dominica Oratione*, 11), a inny dodaje: „Nie możecie nazywać waszym Ojcem Boga wszelkiej dobroci, jeśli zachowujecie serce okrutne i nieludzkie; w takim przypadku nie ma już w was śladu dobroci Ojca niebieskiego” (Św. Jan Chryzostom, *De angusta porta et in Orationem dominicam*, 3). Nie można modlić się do Boga jako „Ojca”, a potem być surowym i nieczułym w stosunku do innych. Ważne jest raczej, żeby pozwolić się przemieniać przez Jego dobroć, przez Jego cierpliwość, przez Jego miłosierdzie, żeby odzwierciedlać – niczym w lustrze – Jego oblicze w naszym obliczu.

Drodzy bracia i siostry, dziś liturgia zachęca nas, abyśmy w modlitwie i miłości czuli się miłowani i miłowali, tak jak Bóg nas miłuje: z dyspozycyjnością, dyskrecją, ze wzajemną troską, bez kalkulacji. Prośmy Maryję o umiejętność odpowiadania na wezwanie, aby ukazywać łagodność oblicza Ojca.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj obchodzimy V Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, którego tematem przewodnim jest: „Błogosławiony, kto nie stracił nadziei”. Patrzmy na dziadków i osoby starsze jako na świadków nadziei, zdolnych oświecić drogę nowym pokoleniom. Nie pozostawiamy ich samych, ale zawrzyjmy z nimi przymierze miłości i modlitwy.

Moje serce jest blisko wszystkich, którzy cierpią z powodu konfliktów i przemocy na świecie. W szczególności modłę się za osoby dotknięte starciami na granicy Tajlandii i Kambodży, zwłaszcza za dzieci i wysiedlone rodziny. Niech Księżę Pokoju natchnie wszystkich do poszukiwania dialogu i pojednania.

Modłę się za ofiary przemocy na południu Syrii.

Z wielkim niepokojem śledzę bardzo poważną sytuację humanitarną w Gazie, gdzie ludność cywilna jest udręczona głodem i nadal narażona na przemoc i śmierć. Ponawiam mój usilny apel o zawieszenie broni, uwolnienie zakładników i pełne przestrzeganie prawa humanitarnego.

Każdy człowiek ma niezbywalną godność nadaną mu przez samego Boga: wzywam strony wszystkich konfliktów do jej uznania i zaprzestania wszelkich działań z nią sprzecznych. Wzywam do podjęcia negocjacji na rzecz pokojowej przyszłości dla wszystkich narodów i odrzucenia wszystkiego, co może jej zagrozić.

Powierzam Maryi, Królowej Pokoju, niewinne ofiary konfliktów oraz rządzących, którzy mają władzę, aby położyć im kres.

Pozdrawiam *Radio Watykańskie – Vatican News*, które – aby być bliżej wiernych i pielgrzymów podczas Jubileuszu – otworzyło wraz z *L'Osservatore Romano* niewielkie studio pod kolumnadą Berniniego. Dziękuję za serwis w wielu językach, który przekazuje głos Papieża światu. Dziękuję wszystkim dziennikarzom, którzy przyczyniają się do przekazu pokoju i prawdy.

Pozdrawiam was wszystkich, przybyłych z Włoch i wielu innych stron świata, w szczególności grupę dziadków i babć z San Cataldo, młodych braci kapucynów z Europy, bierzmowanych dziewczęta i chłopców ze Wspólnoty duszpasterskiej Grantorto-Carturo, młodzież z Montecarlo di Lucca i skautów z Licata.

Szczególnie serdecznie pozdrawiam młodzież z różnych krajów, która przybyła do Rzymu na Jubileusz Młodzieży. Życzę wszystkim, aby była to dla każdego okazja do spotkania Chrystusa i umocnienia się w wierze oraz w postanowieniu wiernego podążania za Nim.

I greet the faithful from Kearny (New Jersey), the Catholic Music Award group and the EWTN Summer Academy. I also greet with particular affection the young people from various countries who have gathered in Rome for the Jubilee of Youth, which begins tomorrow. I hope that this will be an opportunity for each of you to encounter Christ, and to be strengthened by him in your faith and in your commitment to following Christ integrity of life.

[Pozdrawiam wiernych z Kearny (New Jersey), grupę Catholic Music Award oraz uczestników Letniej Akademii EWTN. Szczególnie serdecznie pozdrawiam młodzież z różnych krajów, która zgromadziła się w Rzymie na Jubileusz Młodzieży, który rozpocznie się jutro. Mam nadzieję, że będzie to dla każdego z was okazja do spotkania Chrystusa i umoc-

nienia się w wierze oraz w postanowieniu wiernego podążania za Chrystusem w życiu.]

Saludo con especial afecto a los jóvenes provenientes de diferentes países, reunidos en Roma para el “Jubileo de los Jóvenes”. Espero que sea para cada uno ocasión para encontrar a Cristo y ser fortalecidos por Él en la fe y en el compromiso de seguirlo con coherencia.

[Szczególnie serdecznie pozdrawiam młodzież z różnych krajów, która przybyła do Rzymu na Jubileusz Młodzieży. Życzę wszystkim, aby była to dla każdego okazja do spotkania Chrystusa i umocnienia się w wierze oraz w postanowieniu wiernego podążania za Nim.]

Dzisiaj wieczorem odbędzie się procesja Matki Bożej „*Fiumarola*” nad Tybrem: niech uczestnicy tej pięknej tradycji Maryjnej nauczą się od Matki Jezusa praktykowania Ewangelii w codziennym życiu!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

POZDROWIENIE SKIEROWANE DO INFLUENCERÓW
I MISJONARZY CYFROWYCH
29 lipca – Bazylika Świętego Piotra

W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Drodzy Bracia i Siostry, rozpoczęliśmy od tego pozdrowienia: pokój z wami!

A jakże bardzo potrzebujemy pokoju w naszych czasach, rozdartych przez wrogość i wojny. Jakże bardzo pozdrowienie Zmartwychwstałego: „Pokój wam!” (J 20, 19) wzywa nas, dzisiaj, do dawania świadectwa. Pokój niech będzie z nami wszystkimi. W naszych sercach i w naszych działaniach.

To jest misja Kościoła: głosić światu pokój! Pokój, który pochodzi od Pana, który pokonał śmierć, który przynosi nam przebaczenie Boga, który daje nam życie Ojca, który wskazuje nam drogę Miłości!

1. Jest to misja, którą Kościół powierza dzisiaj również wam, którzy jesteście tutaj, w Rzymie, na waszym Jubileuszu, którzy przybyliście, aby odnowić swoje zobowiązanie do krzewienia chrześcijańskiej nadziei w mediach społecznościowych i środowiskach cyfrowych. Pokój wymaga poszuki-

wania, głoszenia i dzielenia się nim wszędzie, zarówno w dramatycznych miejscach ogarniętych wojną, jak i w pustych sercach tych, którzy stracili sens istnienia i smak życia wewnętrznego, smak życia duchowego. A dzisiaj, być może bardziej niż kiedykolwiek, potrzebujemy uczniów-misjonarzy, którzy będą nieść światu dar Zmartwychwstałego, którzy będą głosić nadzieję, jaką daje nam Żywy Jezus, aż po krańce ziemi (por. Dz 1, 3-8), którzy dotrą wszędzie tam, gdzie jest serce, które czeka, serce, które szuka, serce, które jest w potrzebie. Tak, aż po krańce ziemi, do egzystencjalnych granic, gdzie nie ma nadziei.

2. There is a second challenge in this mission: always look for the “suffering flesh of Christ” in every brother and sister you encounter online. Today we find ourselves in a new culture, deeply characterized and formed by technology. It is up to us – it is up to each one of you – to ensure that this culture remains human.

Science and technology influence the way we live in the world, even affecting how we understand ourselves and how we relate to God, how we relate to one another. But nothing that comes from man and his creativity should be used to undermine the dignity of others. Our mission – your mission – is to nurture a culture of Christian humanism, and to do so together. This is the beauty of the “network” for all of us.

Faced with cultural changes throughout history, the Church has never remained passive; she has always sought to illuminate every age with the light and hope of Christ by discerning good from evil and what was good from what needed to be changed, transformed, and purified.

Today we are in a culture where the technological dimension is present in almost everything, especially as the widespread adoption of artificial intelligence will mark a new era in the lives of individuals and society as a whole. This is a challenge that we must face: reflecting on the authenticity of our witness, on our ability to listen and speak, and on our capacity to understand and to be understood. We have a duty to work together to develop a way of thinking, to develop a language, of our time, that gives voice to Love.

It is not simply a matter of generating content, but of creating an encounter of hearts. This will entail seeking out those who suffer, those who need to know the Lord, so that they may heal their wounds, get back on their feet and find meaning in their lives. Above all, this process begins with accepting our own poverty, letting go of all pretense and recognizing our own inherent need for the Gospel. And this process is a communal endeavor.

[2. *Drugim wyzwaniem w tej misji jest dostrzeganie zawsze „cierpiącego Ciała Chrystusa” w każdym bracie i siostrze, których spotykacie w przestrzeni online. Dziś żyjemy w nowej kulturze, głęboko naznaczonej i ukształtowanej przez technologię. To od nas – to od każdego z was – zależy, by ta kultura pozostała ludzką.*

Nauka i technologia wywierają wpływ na sposób, w jaki żyjemy w świecie, a nawet na to, jak rozumiemy samych siebie i jak odnosimy się do Boga, jak odnosimy się do siebie nawzajem. Jednak nic, co pochodzi od człowieka i jego kreatywności, nie powinno być wykorzystywane do podważania godności innych. Naszą misją – waszą misją – jest pielęgnowanie kultury chrześcijańskiego humanizmu i czynienie tego razem. To właśnie jest dla nas wszystkich piękno „sieci”.

W obliczu zmian kulturowych w ciągu dziejów, Kościół nigdy nie pozostawał bierny; zawsze starał się rozjaśnić każdą epokę światłem i nadzieją Chrystusa, rozróżniając dobro od zła oraz to, co było dobre, od tego, co należało zmienić, przekształcić i oczyścić.

Dzisiaj żyjemy w kulturze, w której wymiar technologiczny jest obecny niemal we wszystkim, zwłaszcza że powszechne stosowanie sztucznej inteligencji, będzie znakiem nowej ery w życiu poszczególnych osób i całych społeczeństw. Jest to wyzwanie, któremu musimy stawić czoła: chodzi o refleksję nad autentycznością naszego świadectwa, nad naszą zdolnością do słuchania i wypowiedzania się, nad naszą zdolnością do zrozumienia i do bycia zrozumianym. Mamy obowiązek wspólnie pracować nad wypracowaniem sposobu myślenia, nad wypracowaniem języka naszych czasów, który da wyraz Miłości.

Nie chodzi tu jedynie o generowanie treści, ale o tworzenie spotkania serc. Będzie to wymagało poszukiwania tych, którzy cierpią, tych, którzy potrzebują poznać Pana, aby mogli uleczyć swoje rany, stanąć znów na nogi i odnaleźć sens swojego życia. Przede wszystkim proces ten zaczyna się od zaakceptowania naszego własnego ubóstwa, porzucenia wszystkich pozorów i uświadomienia sobie naszej własnej, wewnętrznej potrzeby Ewangelii. A proces ten jest wspólnym przedsięwzięciem.]

3. Y esto nos lleva a un tercer llamado y por eso les hago un llamado a todos ustedes: “que vayan a reparar las redes”. Jesús llamó a sus primeros apóstoles mientras reparaban sus redes de pescadores (cf. *Mt* 4, 21-22). También lo pide a nosotros, es más, nos pide hoy construir otras redes: redes de relaciones, redes de amor, redes de intercambio gratuito, en las que la amistad sea auténtica y sea profunda. Redes donde se pueda reparar lo que ha sido roto, donde se pueda poner remedio a la soledad, sin importar el número de los seguidores [los *follower*], sino experimentando en cada encuentro la grandeza infinita del Amor. Redes que abran espacio al otro, más que a sí mismos, donde ninguna “burbuja de filtros” pueda apagar la voz de los más débiles. Redes que liberen, redes que salven. Redes que nos hagan redescubrir la belleza de mirarnos a los ojos. Redes de verdad. De este modo, cada historia de bien compartido será el nudo de una única e inmensa red: la red de redes, la red de Dios.

Sean entonces ustedes agentes de comunión, capaces de romper la lógica de la división y de la polarización; del individualismo y del egocentrismo. Céntrense en Cristo, para vencer la lógica del mundo, de las *fake news* y de la frivolidad, con la belleza y la luz de la verdad (cf. *Jn* 8, 31-32).

[3. *A to prowadzi nas do trzeciego wezwania i dlatego zwracam się do was wszystkich: „abyście poszli naprawić sieci”. Jezus powołał swoich pierwszych apostołów, gdy naprawiali sieci rybackie (por. Mt 4, 21-22). O to samo prosi również nas, a nawet więcej, prosi nas, dzisiaj, abyśmy budowali inne sieci: sieci relacji, sieci miłości, sieci bezinteresownego dzielenia się, w których przyjaźń jest autentyczna i jest głęboka. Sieci, w których można naprawić to, co zostało zniszczone, w których można uleczyć samotność, bez względu na liczbę obserwujących (followersów), ale doświadczając w każdym spotkaniu nieskończonej wielkości Miłości. Sieci, które otwierają przestrzeń dla innych, a nie dla siebie samych, w których żadna „bańka informacyjna” nie zdoła zagłuszyć głosu najłabszych. Sieci, które uwalniają, sieci które ratują. Sieci, które pozwalają nam na nowo odkryć piękno patrzenia sobie w oczy. Sieci prawdy. W ten sposób każda historia współdzielonego dobra będzie węzłem jednej ogromnej sieci: sieci wszystkich sieci, sieci Boga.*

Bądźcie więc wy twórcami komunii, zdolnymi przełamać logikę podziałów i polaryzacji, indywidualizmu i egocentryzmu. Skupcie

się na Chrystusie, aby pokonać logikę świata, fake newsów i frywolności – pięknem i światłem prawdy (por. J 8, 31-32).]

A teraz, zanim pożegnam was błogosławieństwem, powierzając Panu wasze świadectwo, pragnę podziękować wam za wszelkie dobro, które uczyniliście i czynicie w swoim życiu, za marzenia, które spełnialiście, za waszą miłość do Pana Jezusa, za waszą miłość do Kościoła, za pomoc, którą niesiecie cierpiącym, za waszą wędrówkę po cyfrowych drogach.

AUDIENCJA GENERALNA

30 lipca – Plac św. Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa. Uzdrawienia.
12. Głuchoniemy. Przepelnieni
zdumieniem mówili: «Dobrze wszystko uczynił. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę» (Mk 7,37)

Drodzy Bracia i Siostry!

Wraz z obecną katechezą kończymy naszą drogę przez publiczne życie Jezusa, pełne spotkań, przypowieści i uzdrowień.

Również obecny czas, w którym żyjemy, potrzebuje uzdrowienia. Nasz świat ogarnia atmosfera przemocy i nienawiści, która poniża godność człowieka. Żyjemy w społeczeństwie, które choruje z powodu „żarłoczności” połączeń mediów społecznościowych: jesteśmy nadmiernie połączeni, bombardowani obrazami, czasem fałszywymi lub zniekształconymi. Jesteśmy przytłoczeni wieloma wiadomościami, które wywołują w nas burzę sprzecznych emocji.

W tej sytuacji może pojawić się w nas pragnienie, aby wszystko wyłączyć. Możemy dojść do tego, że będziemy woleli już niczego nie odczuwać. Również nasze słowa mogą zostać źle zrozumiane i możemy ulec pokusie zamknięcia się w milczeniu, w niemożności komunikacji, gdzie mimo bliskości nie potrafimy już powiedzieć sobie najprostszych i najgłębszych rzeczy.

W związku z tym chciałbym dziś zastanowić się nad fragmentem Ewangelii św. Marka, który przedstawia nam człowieka niemego i niesłyszącego (por. Mk 7, 31-37). Podobnie jak mogłoby nam się przydarzyć dzisiaj, ten człowiek być może postanowił nie mówić, ponieważ nie poczuł się zrozumiany, i zrezygnował z wszelkiej wypowiedzi, ponieważ był rozczarowany i zraniony tym, co usłyszał. Istotnie, to nie on sam przychodzi do Jezusa, żeby zostać uzdrowionym, lecz zostaje przyprowadzony przez inne osoby. Można by pomyśleć, że ci, którzy prowadzą go do Nauczyciela, są tymi, którzy martwią się jego wyizolowaniem. Jednak wspólnota chrześcijańska dostrzegła w tych osobach również obraz Kościoła, który towarzyszy każdemu człowiekowi w drodze do Jezusa, żeby wysłuchał Jego słowa. Wydarzenie to ma miejsce na ziemi pogańskiej, a więc w kontekście, w którym inne głosy starają się zagłuszyć głos Boga.

Zachowanie Jezusa może początkowo wydawać się dziwne, ponieważ bierze On tę osobę ze sobą i prowadzi ją na bok (w. 33a). Wydaje się, że w ten sposób podkreśla jej izolację, ale przy bliższym spojrzeniu pomaga nam zrozumieć, co kryje się za milczeniem i zamknięciem tego człowieka, jakby dostrzegł jego potrzebę intymności i bliskości.

Jezus oferuje mu przede wszystkim cichą bliskość poprzez gesty, które mówią o głębokim spotkaniu: dotyka uszu i języka tego człowieka (por. w. 33b). Jezus nie używa wielu słów, mówi tylko to, co jest w tej chwili potrzebne: „Otwórz się!” (w. 34). Marek przytacza to słowo w języku aramejskim, *ef-fatha*, jakby chciał, abyśmy usłyszeli „na żywo” jego brzmienie i tchnienie. To słowo, proste i piękne, zawiera zaproszenie skierowane przez Jezusa do owego człowieka, który przestał słuchać i mówić. To tak, jakby Jezus powiedział do niego: „Otwórz się na ten świat, który cię przeraża! Otwórz się na relacje, które cię zawiodły! Otwórz się na życie, któremu nie chcesz już stawiać czoła!”. Zamknięcie się w sobie nigdy bowiem nie jest rozwiązaniem.

Po spotkaniu z Jezusem ten człowiek nie tylko zaczyna mówić, ale robi to „prawidłowo” (w. 35). Ten przysłówek dodany przez ewangelistę wydaje się mówić nam coś więcej o przyczynach jego mil-

czenia. Być może ów człowiek przestał mówić, ponieważ zdawało się mu, że mówi w sposób niewłaściwy, być może nie czuł się wystarczająco dobry. Wszyscy doświadczamy tego, że jesteśmy źle rozumiani i że nie czujemy się zrozumiani. Wszyscy musimy prosić Pana, aby uzdrowił nasz sposób komunikowania się – nie tylko po to, by być bardziej skutecznymi, lecz także, by nie ranić innych naszymi słowami.

Powrót do prawidłowego mówienia jest początkiem drogi, nie jest jeszcze punktem docelowym. Jezus zabrania bowiem temu człowiekowi opowiadać o tym, co się wydarzyło (por. w. 36). Aby naprawdę poznać Jezusa, trzeba przejść pewną drogę, trzeba być z Nim i przejść również przez Jego Mękę. Kiedy ujrzymy Go upokorzonego i cierpiącego, kiedy doświadczymy zbawczej mocy Jego Krzyża, wtedy będziemy mogli powiedzieć, że naprawdę Go poznaliśmy. Nie można zostać uczniami Jezusa [idąc] na skróty.

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana, abyśmy nauczyli się komunikować w sposób szczerzy i roztropny. Módlmy się za wszystkich, którzy zostali zranieni słowami innych. Módlmy się za Kościół, aby nigdy nie zapomniał o swoim zadaniu prowadzenia ludzi do Jezusa, aby mogli słuchać Jego Słowa, zostać przez nie uzdrowieni i sami stać się, z kolei, zwiastunami Jego orędzia zbawienia.

Apel

Ponownie wyrażam głęboki ból z powodu brutalnego ataku terrorystycznego, który miał miejsce w nocy z 26 na 27 lipca br. w Komanda, we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga. Ponad czterdziestu chrześcijan zostało tam zamordowanych w kościele, podczas czuwania modlitewnego, i w ich własnych domach. Powierzając ofiary pełnemu miłości Miłosierdziu Bożemu, modlę się za rannych oraz za chrześcijan na całym świecie, którzy nadal cierpią przemoc i prześladowania. Wzywam odpowiedzialnych – zarówno na szczeblu lokalnym, jak i międzynarodowym – do podjęcia współpracy, aby zapobiegać podobnym tragediom.

Dnia 1 sierpnia przypada 50. rocznica podpisania Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach. Kie-

rując się pragnieniem zapewnienia bezpieczeństwa w realiach zimnej wojny, 35 państw zapoczątkowało wówczas nową erę geopolityczną, sprzyjającą zbliżeniu Wschodu i Zachodu. Wydarzenie to przyniosło także ponowne zainteresowanie prawami człowieka, ze szczególnym uwzględnieniem wolności religijnej, uznanej za jeden z fundamentów rodzącej się wówczas architektury współpracy „od Vancouver do Władywostoku”. Aktywny udział Stolicy Apostolskiej – reprezentowanej przez Ks. Abpa Agostino Casarolego – przyczynił się do wzmocnienia politycznego i moralnego zaangażowania na rzecz pokoju. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, konieczne jest pielęgnowanie ducha Helsinek: wytrwałość w dialogu, wzmacnianie współpracy i uczynienie dyplomacji uprzywilejowaną drogą zapobiegania konfliktom i ich rozwiązywania.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków, szczególnie tych, którzy przybyli do Rzymu z Polski i z innych krajów, na Jubileusz Młodości. Niech to spotkanie z Jezusem w braterskiej komunii, umocni waszą wiarę i nadzieję, napełni serca pokojem i zjednoczy was w Jego miłości. Przyjmijcie od Chrystusa te dary i dzielcie się nimi z rówieśnikami i rodakami w waszej Ojczyźnie. Z serca wam błogosławię!

CZUWANIE MODLITEWNE PODCZAS

JUBILEUSZU MŁODOŚCI

2 sierpnia – *Tór Vergata*

Pytanie 1 – Przyjaźń

Ojciec Święty, jestem Dulce María, mam 23 lata i pochodzę z Meksyku. Zwracam się do Was jako rzecznik rzeczywistości, w której my, młodzi ludzie, żyjemy w wielu częściach świata. Jesteśmy dziećmi naszych czasów. Żyjemy w kulturze, która nas kształtuje, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy. Jest ona naczyniem technologii, zwłaszcza w dziedzinie mediów społecznościowych. Często mamy złudne nadzieje, że mamy wielu przyjaciół i tworzymy bliskie relacje, podczas gdy coraz częściej doświadczamy różnych form samotności. Jesteśmy bliscy i połączeni z wieloma ludźmi, a jednak nie są to relacje prawdziwe i trwałe, lecz ulotne i często iluzoryczne.

Ojciec Święty, moje pytanie jest następujące: jak możemy znaleźć szczere przyjaźnie i prawdziwą miłość, które prowadzą do prawdziwej nadziei? Jak wiara może pomóc nam budować naszą przyszłość?

Drodzy młodzi, relacje międzyludzkie, nasze relacje z innymi osobami są niezbędne dla każdego z nas, poczynając od tego, że wszyscy mężczyźni i kobiety na świecie rodzą się jako dzieci kogoś innego. Nasze życie zaczyna się od więzi i to dzięki więziom rozwijamy się. W tym procesie, kultura odgrywa rolę fundamentalną: jest kodem, dzięki któremu rozumiemy samych siebie i interpretujemy świat. Podobnie jak słownik, każda kultura zawiera słowa zarówno szlachetne, jak i wulgarne, wartości i błędy, które należy nauczyć się rozpoznawać. Poszukując z zapałem prawdy, nie tylko otrzymujemy kulturę, ale także przekształcamy ją poprzez wybory życiowe. Prawda jest bowiem więzią, która łączy słowa z rzeczami, imiona z twarzami. Kłamstwo natomiast rozdziela te aspekty, rodząc zamęt i nieporozumienia.

Obecnie, wśród wielu powiązań kulturowych charakteryzujących nasze życie, Internet i media społecznościowe stały się „wyjątkową możliwością dialogu, spotkań i wymiany między ludźmi, a także dostępu do informacji i wiedzy” (Papież Franciszek, *Christus vivit*, 87). Jednak narzędzia te stają się ambiwalentne, gdy dominuje nad nimi logika komercyjna i interesy, które rozbijają nasze relacje na tysiące fragmentów. W tym kontekście papież Franciszek przypomniał, że czasami „mechanizmy komunikacji, reklamy i sieci społecznościowych mogą być wykorzystane, by uczynić nas ośpałymi, uzależnionymi od konsumpcji” (*Christus vivit*, 105). Wtedy, nasze relacje stają się zagmatwane, niespokojne lub niestabilne. Poza tym, jak wiadomo, w dzisiejszych czasach istnieją algorytmy, które mówią nam, co mamy oglądać, co mamy myśleć i kto powinien być naszym przyjacielem. I wtedy nasze relacje stają się niejasne, czasem pełne niepokoju. Bo kiedy narzędzie dominuje nad człowiekiem, człowiek staje się narzędziem: tak, narzędziem rynku, a tym samym towarem. Tylko szczere relacje i stabilne więzi pozwalają rozwijać się historii dobrego życia.

Drodzy młodzi, każdy człowiek naturalnie pragnie tego dobrego życia, tak jak płuca pragną powietrza, ale jakże trudno je znaleźć! Jak trudno jest znaleźć prawdziwą przyjaźń. Wiele wieków temu, św. Augustyn dostrzegł głębokie pragnienie naszego serca, jest to pragnienie każdego ludzkiego serca, nie znając jeszcze dzisiejszego rozwoju technologicznego. On również przeżył burzliwą młodość, ale nie zadowolili się tym, nie uciszył głosu swojego serca. Augustyn szukał prawdy, prawdy, która nie zawodzi, piękna, które nie przemija. I jak ją znalazł? Jak znalazł szczerą przyjaźń, miłość zdolną dać nadzieję? Znajdując Tego, który już go poszukiwał, znajdując Jezusa Chrystusa. Jak zbudował swoją przyszłość? Podążając za Nim, swoim przyjacielem od zawsze. Jak sam powiedział: „Żadna przyjaźń nie jest wierna, jeśli nie jest w Chrystusie”. Święty Augustyn mówi nam: „Nie ma prawdziwej przyjaźni, jeśli nie ma jej w Chrystusie. A prawdziwa przyjaźń jest zawsze w Jezusie Chrystusie, w prawdzie, miłości i szacunku”. „I tylko w Nim może być szczęśliwa i wieczna” (por. Przeciwno dwom listom pelagian, I, I, 1); „Ten naprawdę kocha swojego przyjaciela, kto miłuje w nim Boga” (por. Mowa 336, 2), mówi nam Augustyn. Przyjaźń z Chrystusem, będąca podstawą wiary, nie jest tylko jedną z wielu pomocy w budowaniu przyszłości, jest naszą gwiazdą polarną. Jak napisał błogosławiony Pier Giorgio Frassati: „Życie bez Wiary, bez dziedzictwa, którego się broni, bez podtrzymywania Prawdy w nieustannej walce, to jest nie życie, lecz wegetacja” (por. *Listy*, 27 lutego 1925). Kiedy nasze przyjaźnie odzwierciedlają tę intensywną więź z Jezusem, z pewnością stają się szczerze, hojne i prawdziwe.

Kochani młodzi, miłujcie się wzajemnie! Miłować się w Chrystusie! Umieście dostrzegać Jezusa w innych. Przyjaźń naprawdę może zmienić świat. Przyjaźń jest drogą do pokoju. Przyjaźń jest drogą do pokoju.

Pytanie 2 – Odwaga, by podjąć decyzję

Ojciec Święty, nazywam się Gaia, mam 19 lat i jestem Włoszką. Dzisiaj wieczorem wszyscy młodzi ludzie tutaj obecni chcielibyśmy opowiedzieć Ci o naszych marzeniach, nadziejach i

wątpliwościach. Nasze lata naznaczone są ważnymi decyzjami, które musimy podjąć, aby nadać kierunek naszemu przyszłemu życiu. Jednakże, z powodu otaczającej nas atmosfery niepewności, jesteśmy skłonni do odkładania tych decyzji na później, a strach przed nieznaną przyszłością nas paraliżuje. Wiemy, że wybór oznacza rezygnację z czegoś i to nas blokuje, jednak pomimo wszystko czujemy, że nadzieja wskazuje nam cele, które można osiągnąć, nawet jeśli są one naznaczone niepewnością chwili obecnej.

Ojciec Święty, pytamy Cię: skąd mamy czerpać odwagę, by dokonywać wyborów? Jak możemy być odważni i przeżyć przygodę żywej wolności, podejmując decyzje radykalne i pełne znaczenia?

Dziękuję za to pytanie. Pytanie brzmi: jak znaleźć odwagę, aby dokonać wyboru? Gdzie możemy znaleźć odwagę, aby dokonać wyboru i podjąć mądre decyzje? Wybór jest podstawowym aktem ludzkim. Obserwując go uważnie, rozumiemy, że nie chodzi tylko o wybór czegoś, ale o wybór kogoś. Kiedy wybieramy, w sensie ścisłym postanawiamy, kim chcemy się stać. Wybór, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, jest bowiem decyzją dotyczącą naszego życia: jakim chcesz być mężczyzną? Jaką chcesz być kobietą? Drodzy młodzi, uczymy się wybierać poprzez doświadczenia życiowe, a przede wszystkim pamiętając, że my zostaliśmy wybrani. Tę pamięć należy zgłębiać i wychowywać. Otrzymaliśmy życie *za darmo*, nie wybierając go! U początków naszego istnienia nie była nasza decyzja, ale miłość, która nas chciała. W trakcie życia prawdziwym przyjacielem okazuje się ten, kto pomaga nam rozpoznać i odnowić tę łaskę w decyzjach, do których podejmowania jesteśmy wezwani.

Drodzy młodzi, dobrze powiedzieliście: „wybór oznacza również rezygnację z czegoś innego, a to czasami nas blokuje”. Aby być wolnym, trzeba wyjść od stabilnego fundamentu, od skały, która podtrzymuje nasze kroki. Tą skałą jest miłość, która nas poprzedza, zadziwia i przewyższa nas niekończenie: jest miłość Boga. Dlatego przed Nim wybór staje się sądem, który nie usuwa żadnego dobra, ale prowadzi zawsze do lepszego.

Odwaga dokonania wyboru pochodzi z miłości, którą Bóg objawia nam w Chrystusie. To On nas

umiłował całym sobą, zbawiając świat i ukazując nam w ten sposób, że dar życia jest drogą do realizacji naszej osoby. Dlatego spotkanie z Jezusem odpowiada najgłębszym oczekiwaniom naszego serca, ponieważ Jezus jest Miłością Boga, która stała się człowiekiem.

W tym kontekście, dwadzieścia pięć lat temu, właśnie tutaj, gdzie jesteśmy, św. Jan Paweł II powiedział: „kiedy marzycie o szczęściu, szukacie właśnie Jezusa. To On na was czeka, gdy nie zadowala was nic z tego, co znajdujecie. To On jest pięknem, które tak was pociąga. To On wzbudza w was pragnienie radykalnych wyborów, które nie pozwala wam iść na kompromisy. To On każe wam zrzucić maski, które zakłamują wasze życie. To On odczytuje w waszych sercach decyzje najbardziej autentyczne, które inni chcieliby zagłuszyć” (XV Światowy Dzień Młodzieży, Czuwanie modlitewne, 19 sierpnia 2000). Lęk ustępuje wówczas miejsca nadziei, ponieważ jesteśmy pewni, że Bóg doprowadza do końca to, co rozpoczął.

Rozpoznamy Jego wierność w słowach tych, którzy naprawdę miłują, ponieważ zostali naprawdę umiłowani. „Ty jesteś moim życiem, Panie” – tak mówią z radością i wolnością kapłan i siostra zakonna: „Ty jesteś moim życiem, Panie”. „Przyjmuję cię jako moją żonę i jako mego męża”: to zdanie przemienia miłość mężczyzny i kobiety w skuteczny znak miłości Boga w małżeństwie. Oto decyzje radykalne, decyzje pełne znaczenia: małżeństwo, kapłaństwo i konsekracja zakonna wyrażają dar z siebie, wolny i wyzwalający, który czyni nas naprawdę szczęśliwymi. I właśnie tam odnajdujemy szczęście – gdy uczymy się ofiarowywać siebie. Oddawać życie za innych.

Wybory te nadają sens naszemu życiu, przemieniając je na obraz doskonałej Miłości, która je stworzyła i odkupiła od wszelkiego zła – także od śmierci. Mówię to dzisiaj, myśląc o dwóch dziewczętach: Marii, dwudziestoletniej Hiszpance, i Pascale, osiemnastoletniej Egipcjance. Obie zdecydowały się przyjechać do Rzymu na Jubileusz Młodzieży, a w tych dniach spotkała je śmierć. Módlmy się razem za nie; módlmy się także za ich rodziny, przyjaciół i wspólnoty. Niech Zmartwych-

wstały Jezus przyjmie je do swojego Królestwa pokoju i radości. I chciałbym także prosić o waszą modlitwę za jeszcze jednego przyjaciela, młodego Hiszpana, Ignacio Gonzálveza, który został przyjęty do szpitala *Bambino Gesù*. Módlmy się za niego, o jego zdrowie.

Zdobyc się na odwagę, aby podjąć trudne decyzje i powiedzieć Jezusowi: „Ty jesteś moim życiem, Panie”. „Panie, Ty jesteś moim życiem”. Dziękuję.

Pytanie 3 – Przywołanie dobra

Ojciec Święty, mam na imię Will. Mam 20 lat i pochodzę ze Stanów Zjednoczonych. Chciałbym zadać Ci pytanie w imieniu tak wielu młodych ludzi, którzy w głębi serca tęsknią za czymś głębszym. Pociąga nas życie wewnętrzne, nawet jeśli na pierwszy rzut oka jesteśmy oceniani jako pokolenie powierzchowne i bezmyślne. W głębi siebie czujemy pociąg do tego, co piękne i dobre, jako źródła prawdy. Fascynuje nas wartość milczenia, jak podczas tego czuwania, nawet jeśli czasami budzi ono lęk z powodu poczucia pustki. Ojciec Święty, chciałbym zapytać: jak możemy naprawdę spotkać Zmartwychwstałego Pana w naszym życiu i być pewni Jego obecności także pośród prób i niepewności?

Na rozpoczęcie tego Roku Jubileuszowego, papież Franciszek opublikował dokument zatytułowany *Spes non confundit*, co oznacza „nadzieja zawieść nie może”. W dokumencie tym napisał: „Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra” (*Spes non confundit*, 1). W Biblii, słowo „serce” odnosi się zazwyczaj do najgłębszej istoty człowieka, która obejmuje nasze sumienie. Nasze rozumienie tego, co jest dobre, odzwierciedla zatem to, jak nasze sumienie zostało ukształtowane przez ludzi w naszym życiu; tych, którzy byli dla nas dobrzy, tych, którzy z miłością nas słuchali, tych którzy nam pomagali. To właśnie oni pomogli wam wzrastać w dobrym, a tym samym ukształtowali wasze sumienie, abyście w codziennych wyborach dążyli do dobra.

Drodzy młodzi, Jezus jest przyjacielem, który zawsze towarzyszy nam w kształtowaniu naszego sumienia. Jeśli naprawdę chcecie spotkać Zmartwychwstałego Pana, słuchajcie Jego słowa, którym jest Ewangelia zbawienia. Zastanówcie się nad swoim stylem życia, dążcie do sprawiedliwości, aby

budować świat bardziej ludzki. Posługujcie ubogim, dając świadectwo dobra, którego zawsze chcielibyśmy doświadczać od naszych bliźnich. Bądźcie zjednoczeni z Jezusem Chrystusem w Eucharystii. Adorujcie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, źródle życia wiecznego. Uczcie się, pracujcie i kochajcie na wzór Jezusa, dobrego Nauczyciela, który zawsze idzie obok nas.

Na każdym kroku, szukając tego, co dobre, prosimy Go: zostań z nami, Panie (por. Łk 24, 29). Pozostań z nami, Panie. Zostań z nami, Panie. Zostań z nami, bo bez Ciebie nie możemy czynić dobra, którego pragniemy. Ty chcesz naszego dobra, istotnie Panie, Ty *jesteś* naszym dobrem. Ci, którzy Cię spotykają, chcą, aby inni też Cię spotkali, ponieważ Twoje słowo jest światłem jaśniejszym niż gwiazdy, oświecającym nawet najciemniejszą noc. Papież Benedykt XVI lubił mawiać, że wierzący nigdy nie są sami. Innymi słowy, spotykamy Chrystusa w Kościele, to znaczy we wspólnocie tych, którzy szczerze Go szukają. Sam Pan gromadzi nas, abyśmy tworzyli wspólnotę, nie jakąkolwiek wspólnotę, ale wspólnotę wierzących, którzy się wzajemnie wspierają. Jakże świat potrzebuje misjonarzy Ewangelii, którzy są świadkami sprawiedliwości i pokoju! Jakże przyszłość potrzebuje mężczyzn i kobiet, którzy są świadkami nadziei! Drodzy młodzi, to jest zadanie, które Zmartwychwstały Pan powierza każdemu z nas!

Św. Augustyn napisał: „Ty sprawiasz sam, że słać Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie. (...) Niechże szukam, wzywając Ciebie, Panie! Niech Cię wzywam, wierząc w Ciebie” (*Wyznania*, I, 1). Podążając za słowami Augustyna i odpowiadając na wasze pytania, chciałbym zaprosić każdego z was, abyście powiedzieli Panu: „Dziękuję Ci, Jezu, że mnie powołałeś. Pragnę pozostać jednym z Twoich przyjaciół, aby przyjmując Ciebie, być również towarzyszem w drodze dla każdego, kogo spotkam. Spraw, Panie, aby ci, którzy mnie spotykają, mogli spotkać Ciebie, nawet poprzez moje ograniczenia i słabości”. Modląc się tymi słowami, nasz dialog będzie trwał za każdym razem, gdy spojrzemy na

ukrzyżowanego Pana, ponieważ nasze serca będą zjednoczone w Nim. Za każdym razem, gdy będziemy adorować Chrystusa w Eucharystii, nasze serca będą w Nim zjednoczone. Na koniec, modlę się za was, abyście z radością i odwagą wytrwali w wierze! I możemy powiedzieć: „Dziękujemy Ci, Jezu, że nas kochasz”. Dziękujemy Ci, Jezu, że nas umiłowałeś. Dziękujemy Ci, Jezu, za to, że nas powołałeś. Pozostań z nami, Panie. Zostań z nami. Zostań z nami, Panie.

Słowa Ojca Świętego na zakończenie czuwania z młodzieżą:

Chciałbym podziękować chórowi, muzykom: dziękuję za akompaniament! Dziękuję wszystkim! Dziękuję! Bardzo was proszę: odpocznijcie trochę. Spotkamy się jutro rano tutaj na Mszy św. Pozdrawiam wszystkich. Dobranoc!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI
JUBILEUSZU MŁODZIEŻY
3 sierpnia – *Tor Vergata*

Słowa Ojca Świętego przed rozpoczęciem Mszy św.

Dzień dobry wszystkim! Dobry niedzieli!

Good morning! ¡Buenos días! Bonjour! Guten Morgen!

Mam nadzieję, że wszyscy choć trochę odpoczęliście. Za chwilę rozpoczniemy największą celebrację, jaką pozostawił nam Chrystus – Jego prawdziwą obecność w Eucharystii. Niech Bóg wam wszystkim błogosławi i niech to będzie dla każdego i każdej z nas prawdziwie niezapomniane wydarzenie. Gdy jako Kościół Chrystusowy podążamy razem, idziemy razem, żyjemy z Jezusem Chrystusem.

Droga Młodzieży!

Po wspólnym czuwaniu, które przeżywaliśmy wczoraj wieczorem, spotykamy się dzisiaj, żeby sprawować Eucharystię, Sakrament całkowitego daru z Siebie, jaki uczynił dla nas Pan. Możemy sobie wyobrazić, że w tym doświadczeniu przemierzamy drogę, jaką wieczorem w dniu Paschy przeszli uczniowie z Emaus (por. Łk 24, 13-35): najpierw przerażeni i rozczarowani opuścili Jerozolimę. Wyruszyli przekonani, że po śmierci Jezusa nie ma już

nic, czego można by oczekiwać, nic, na co można by mieć nadzieję. Tymczasem, spotkali właśnie Jego, przyjęli Go jako towarzysza podróży, słuchali Go, kiedy wyjaśniał im Pisma, i w końcu rozpoznali Go podczas łamania chleba. Wtedy otworzyły się ich oczy, a w ich sercu znalazła miejsce radosna nowina Paschy.

Dzisiejsza liturgia nie mówi nam wprost o tym wydarzeniu, ale pomaga nam rozważyć to, co jest w nim opowiedziane: spotkanie z Chrystusem, które przemienia naszą egzystencję, oświeca nasze uczucia, pragnienia, myśli.

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z Księgi Koheleta, zachęca nas, podobnie jak dwóch wspomnianych przez nas uczniów, do zetknięcia się z doświadczeniem naszych ograniczeń, skończoności rzeczy przemijających (por. *Koh* 1, 2; 2, 21-23). Natomiast psalm responsoryjny, wyrażając podobną treść, przedstawia nam obraz „trawy, co rośnie: rano kwitnie i jest zielona, wieczorem więdnie i usycha” (*Ps* 90, 5-6). Są to dwa mocne odwołania, być może nieco szokujące, ale nie powinny nas przerażać, jakby były tematami „tabu”, których należy unikać. Kruchość, o której mówią, jest bowiem częścią cudu, jakim jesteśmy. Pomyślny o symbolu trawy: czyż kwitnąca łąka nie jest piękna? Oczywiście, jest delikatna, złożona z cienkich, wrażliwych źdźbeł, podatnych na wyschnięcie, wyginanie i złamanie, ale jednocześnie natychmiast zastępowana przez inne, które wyrastają po nich. Te pierwsze zaś hojnie stają się pożywieniem i nawozem dla następnych, gdy obumierają w ziemi. Tak właśnie żyje pole, nieustannie się odnawiając, a nawet podczas mroźnych miesięcy zimowych, kiedy wszystko zdaje się milczeć, jego energia tętni pod ziemią i przygotowuje się do wybuchu tyśiącem kolorów na wiosnę.

Drodzy przyjaciele, także i my tacy jesteśmy: do tego jesteśmy stworzeni. Nie do życia, w którym wszystko jest oczywiste i niezmiennie, ale do egzystencji, która nieustannie odradza się w darze, w miłości. W ten sposób nieustannie dążymy do czegoś „więcej”, czego żadna rzeczywistość stworzona nie może nam dać. Odczuwamy pragnienie tak wielkie i palące, że żadne napoje tego świata nie są

w stanie go ugasić. W obliczu tego pragnienia nie szukamy naszego serca, próbując je ugasić nieskutecznymi zamiennikami! Raczej wysłuchajmy go! Uczyńmy z niego stółek, na który możemy się wspiać, aby jak dzieci, na palcach, wyrzeć przez okno spotkania z Bogiem. Stańmy przed Nim, który na nas czeka, a nawet puka łagodnie w szybę naszej duszy (por. *Ap* 3, 20). Jak pięknie jest, w wieku dwudziestu lat, otworzyć przed Nim na oścież swoje serce, pozwolić Mu wejść, aby następnie wyruszyć z Nim ku odwiecznym przestrzeniom nie-skończoności.

Św. Augustyn, mówiąc o swoim intensywnym poszukiwaniu Boga pytał: „Cóż jest zatem przedmiotem naszej nadziei? (...) Czy jest nim ziemia? Nie. Czy to coś, co pochodzi z ziemi, jak złoto, srebro, drzewo, plony, woda? (...) Te rzeczy są przyjemne, są piękne, są dobre» (*Mowa* 313/F, 3). I kończył: „Szukaj Tego, który je stworzył, On jest twoją nadzieją” (*tamże*). Myśląc, następnie, o drodze, którą przebył, modlił się, mówiąc: „[Ty Panie] w głębi duszy byłeś, a ja się po świecie błąkałem i tam szukałem Ciebie (...). Zawołałeś, krzyknąłeś, rozdarłeś głuchotę moją. Zabłysnąłeś, zajaśniałeś jak błyskawica, rozświeciłeś ślepotę moją. Rozlałeś woń, odetchnąłem nią – i oto dyszę pragnieniem Ciebie. Skosztowałem (por. *Ps* 33, 9; *1 P* 2, 3) – i oto głodny jestem, i łaknę (por. *Mt* 5, 6; *1 Kor* 4, 11). Dotknąłeś mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim” (*Wyznania*, 10, 27).

Siostry i bracia, są to piękne słowa, które przypominają te, które papież Franciszek wypowiedział w Lizbonie, podczas Światowych Dni Młodzieży, do innych młodych ludzi, takich jak wy: „każdy jest wezwany do zmierzenia się z wielkimi pytaniami, na które nie ma (...) odpowiedzi uproszczonej lub niezwłocznej, ale które zachęcają do odbycia podróży, do przewyciężenia siebie, wyjścia poza swoje ograniczenia (...), do oderwania się, bez którego nie ma lotu. Nie bądźmy więc zaniepokojeni, jeśli stwierdzimy, że jesteśmy spragnieni wewnętrznie, niespokojni, niespełnieni, tęskniący za sensem i przyszłością (...). Nie jesteśmy chorzy, jesteśmy żywi!” (Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą akademicką, 3 sierpnia 2023).

W naszych sercach kryje się ważne pytanie, potrzeba prawdy, której nie możemy zignorować, i która skłania nas do zadania sobie pytania: czym naprawdę jest szczęście? Jaki jest prawdziwy smak życia? Co wyzwala nas z bagien bezsensu, nudy i przeciętności?

W minionych dniach przeżyliście wiele pięknych doświadczeń. Spotkaliście się z rówieśnikami pochodzącymi z różnych stron świata, należącymi do różnych kultur. Wymienialiście się wiedzą, dzieliliście się oczekiwaniami, prowadziliście dialog z miastem poprzez sztukę, muzykę, informatykę i sport. Następnie, w *Circus Maximus*, przystępując do sakramentu pokuty, otrzymaliście przebaczenie Boga i prosiliście Go, aby pomógł w prowadzeniu dobrego życia.

We wszystkim tym możecie dostrzec ważną odpowiedź: pełnia naszego życia nie zależy od tego, co gromadzimy, ani – jak słyszeliśmy w Ewangelii – od tego, co posiadamy (por. *Łk* 12, 13-21). Jest ona raczej związana z tym co z radością potrafimy przyjąć i dzielić z innymi (por. *Mt* 10, 8-10; *J* 6, 1-13). Kupowanie, gromadzenie, konsumpcja nie wystarczą. Musimy wznieść oczy, spojrzeć w górę, na „to, co w górze” (*Kol* 3, 2), aby uświadomić sobie, że wszystko – pośród rzeczywistości świata – ma sens o tyle, o ile służy jednoczeniu nas z Bogiem i z braćmi w miłości, rozwijając w nas „serdeczne współczucie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość” (*Kol* 3, 12), przebaczenie (por. *tamże*, w. 13), pokój (por. *J* 14, 27), na wzór Chrystusa (por. *Fłp* 2, 5). W tej perspektywie będziemy coraz lepiej rozumieć, co oznacza, że „nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (por. *Rz* 5, 5).

Drodzy młodzi, naszą nadzieją jest Jezus. To On, jak mówił św. Jan Paweł II, „wzbudza w was pragnienie, byście uczynili ze swojego życia coś wielkiego (...), by dążyć do doskonalenia samych siebie i społeczeństwa, czyniąc je bardziej ludzkim i braterskim” (*XV Światowy Dzień Młodzieży, Czuwanie modlitewne*, 19 sierpnia 2000). Utrzymujmy z Nim ścisłą więź, trwajmy w Jego przyjaźni, zawsze, pielęgnując ją poprzez modlitwę, adorację, Komunię św., częstą spowiedź, hojną miłość, jak nauczyl

nas błogosławieni Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis, którzy wkrótce zostaną ogłoszeni świętymi. Dążcie do tego co wspaniałe, do świętości, gdziekolwiek jesteście. Nie zadowalajcie się czymś mniejszym. Wtedy każdego dnia będziecie widzieli, jak wzrasta w was i wokół was, światło Ewangelii.

Powierzam was Maryi, Dziewicy nadziei. Z Jej pomocą, powracając w najbliższych dniach do swoich krajów, we wszystkie strony świata, kontynuujcie z radością podążanie śladami Zbawiciela i zarażajcie wszystkich, których spotkacie, swoim entuzjazmem i świadectwem waszej wiary! Szczęśliwej drogi!

ANIOŁ PAŃSKI

3 sierpnia – *Tor Vergata*

Umiłowani!

Pan Jezus jest obecny pośród nas i w nas: w Eucharystii jest wszystkim we wszystkich. Zjednoczeni z Nim pragniemy wznieść ogromne „dziękuję” do Ojca za dar tych dni waszego Jubileuszu. Był on niczym wodosпад łask dla Kościoła i dla całego świata! Stało się tak dzięki zaangażowaniu każdego z was. Dlatego pragnę podziękować każdemu z osobna, z całego serca. W szczególności pamiętam i powierzam Panu Marię i Pascale, dwóch młodych pielgrzymów – jedną z Hiszpanii, drugą z Egiptu – które odeszły od nas w tych dniach. Dziękuję biskupom, kapłanom, siostronom zakonnym i zakonnikom, wychowawcom, którzy towarzyszyli wam, a także wszystkim, którzy modlili się za to wydarzenie i uczestniczyli w nim duchowo.

W komunii z Chrystusem, który jest naszym pokojem i nadzieją dla świata, jesteście bliżej niż kiedykolwiek młodych osób, które cierpią z powodu najgorszego zła, wyrzadanego przez innych ludzi. Jesteśmy z młodymi mieszkańcami Gazy, jesteśmy z młodymi z Ukrainy, z młodymi ze wszystkich ziem, skrwawionych w powodu wojny. Moi młodzi bracia i siostry, jesteście znakiem, że inny świat jest możliwy: świat braterstwa i przyjaźni, w którym konflikty rozwiązuje się nie przy użyciu broni, ale poprzez dialog.

Tak, z Chrystusem to możliwe! Dzięki Jego miłości, przebaczeniu i mocy Ducha Świętego. Moi drodzy przyjaciele, zjednoczeni z Jezusem jak latorośle z krzewem winnym, przyniesiecie obfite owoce. Będziecie solą ziemi i światłością świata. Będziecie ziarnem nadziei tam, gdzie życie: w rodzinie, wśród przyjaciół, w szkole, w pracy, w sporcie. Ziarnem nadziei z Chrystusem, naszą nadzieją.

Po zakończeniu tego Jubileuszu, „pielgrzymka nadziei” młodych ludzi będzie trwała nadal i zaprowadzi nas do Azji! Ponawiam zaproszenie, które papież Franciszek skierował w Lizbonie, dwa lata temu: młodzież z całego świata spotka się wraz z Następcą Piotra – aby obchodzić Światowe Dni Młodzieży – w Seulu, w Korei, w dniach 3-8 sierpnia 2027 r. Tematem tych Dni będą słowa: „Odwagi! Ja zwyciężyłem świat!” (J 16, 33). To właśnie nadzieja, która mieszka w naszych sercach, daje nam siłę, by głosić zwycięstwo Zmartwychwstałego Chrystusa nad złem i śmiercią; a wy, młodzi pielgrzymi nadziei, będziecie tego świadkami aż po krańce ziemi. Umówmy się więc na spotkanie w Seulu: nadal razem snujmy marzenia, razem miejmy nadzieję!

Powierzmy się macierzyńskiej opiece Maryi Panny.
[*Angelus Domini...*]

Słowa Ojca Świętego na zakończenie uroczystości

Dobrze, chłopcy i dziewczęta, ostatnich kilka słów.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim! Dziękuję za muzykę, dziękuję wszystkim, którzy pracowali nad przygotowaniem tak wielu rzeczy w tym tygodniu, podczas tego Jubileuszu.

Powiedzieliśmy już, że następne spotkanie odbędzie się w Korei. Proszę o brawa dla wielu obecnych tu Koreańczyków!

Proszę was, abyście przekazali pozdrowienia również wielu młodym ludziom, którzy nie mogli przyjechać i być tutaj z nami, z wielu krajów, z których nie mogli wyjechać. Są miejsca, z których młodzi ludzie nie mogli przyjechać z powodów, które znamy.

Zanieście tę radość, ten entuzjazm całemu światu. Jesteście solą ziemi, światłem świata: zanieście to pozdrowienie wszystkim swoim przyjaciołom, wszystkim młodym, którzy potrzebują przesłania nadziei.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim! I szczęśliwej drogi!





